NR 49 (1768) 6 GRUDNIA 2022

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

BARBÓRKA

Waldemar Sopata: **Stracony czas**

Rys. Krzysztof Brynecki

ISSN 0208-8045
9 770208 040450 49
INDEKS 379433
CENA 5,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

TYSOL.PL

- ZAŁAMANIE RYNKU KRYPTOWALUT
- ADWENT – CZAS MILCZENIA

BARBÓRKA
2022

Z okazji Barbórki składamy wszystkim Górnikom, Pracownikom Kopalń i ich Rodzinom życzenia wszelkiej pomyślności, zdrowia oraz wytrwałości w tak ciężkiej i niebezpiecznej pracy.

Niech Święta Barbara zawsze bezpiecznie prowadzi Was do domu i przez cały rok łaskawie Wam błogosławi.

Szczęść Boże!
Zarząd Lubelskiego Węgla
„Bogdanka" S.A.

BOGDANKA

eprasa.pl 602f89f438

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Unia Europejska, nawet jeśli doliczyć do niej Wielką Brytanię, odpowiada według oficjalnych danych za 8,69 proc. światowej emisji dwutlenku węgla (co, nawiasem mówiąc, pośrednio świadczy również o szybko zmniejszającym się znaczeniu UE dla globalnej gospodarki). Nawet gdyby jutro wszyscy Europejczycy umarli i przestali emitować cokolwiek, różnica w ogólnym bilansie byłaby niewielka.

Nie przeszkadza to Unii Europejskiej w realizacji obłąkanych planów, takich jak „Fit for 55". Co więcej, kryzys energetyczny wywołany zarówno konsekwencjami wojny na Ukrainie, jak i realizacją dotychczasowej unijnej polityki energetycznej bynajmniej nie prowadzi tu do żadnej refleksji. Mało tego! Frans Timmermans na szczycie COP27 zapowiada nawet zaostrzenie kryteriów „dekarbonizacji".

Polski rząd ugiął się pod presją Brukseli i likwiduje polskie górnictwo. Efektem tego jest, o czym mówią w bieżącym numerze „Tygodnika Solidarność" Waldemar Sopata i Bogusław Hutek, między innymi wysoki koszt sprowadzenia do Polski węgla z zagranicy potrzebnego do dopięcia bilansu energetycznego po ogłoszeniu embarga na węgiel z Rosji. Ten sam węgiel polskie kopalnie mogłyby wydobyć znacznie taniej. Niestety „wygaszanie górnictwa" nie daje możliwości, jak chciałby premier Mateusz Morawiecki, by „zwiększyć wydobycie na dwa, trzy lata", ponieważ konieczne inwestycje musiałyby być inwestycjami wieloletnimi.

Destabilizacji polskiego systemu energetycznego nie zrekompensuje szybko budowa elektrowni atomowych, a rozwój odnawialnych źródeł energii, z natury dość niestabilnych, prawdopodobnie nie zrekompensuje jej nigdy.

Likwidacja górnictwa w oczywisty sposób nie wywołuje entuzjazmu na Śląsku, który z górnictwem związany jest organicznie. Utraty być może setek tysięcy stabilnych miejsc pracy nie rekompensują rządowe czy samorządowe inwestycje. Ludzie się boją. Boją się i są wściekli, ponieważ widzą, że destabilizacji polskiego systemu energetycznego nie zrekompensuje szybko budowa elektrowni atomowych, a rozwój odnawialnych źródeł energii, z natury dość niestabilnych, prawdopodobnie nie zrekompensuje jej nigdy.

Dziwnie jest w takiej sytuacji składać górnikom życzenia w najważniejsze dla nich święto – św. Barbary, popularną Barbórkę. Jednak, pamiętając o ich trudnej sytuacji i jednocześnie życząc jak najlepszego z niej wyjścia, pozdrawiamy ich jak co roku gromko i szczerze: Szczęść Boże!

eprasa.pl 602f89f438

06.12.2022
WYDANIE Nr
49

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Barbórka

8	**Energetyka to element bezpieczeństwa państwa. Rozmowa z W. Sopatą**
12	**Bez własnych surowców nie będziemy bezpieczni. Wywiad z B. Hutkiem**
16	**Norwegia przedłuża wydobycie węgla**

NA DOBRY POCZĄTEK WASIUKIEWICZ

KRAJ

Polska polityka dochodzi do ściany. Rozmowa z prof. A. Dudkiem 18

GOSPODARKA

„Czarny piątek” kryptowalut 24

RELIGIA

Czas milczenia 30

Chrześcijanin ma się radować! Rozmowa z ks. prof. J. Naumowiczem 34

HISTORIA

Widowisko, które przywoła wspomnienia. Wywiad z K. Iwanowem 38

KULTURA

Szczęście prywatne to mój priorytet. Rozmowa z M. Kuczewskim 40

Sztuka nas ocali. Wywiad z T. Radziwonowiczem 44

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 48

ZWIĄZEK

Co w związku 50

W Zagrzebiu rozmawiano o Europie w cieniu wojny 52

W stronę wzmocnienia dialogu 54

Negocjacje „S” z rządem. „Domagamy się, aby nie było świętych krów” 56

ŚWIAT WOKÓŁ NAS

Podglądanie odległych planet 58

FELIETONY:

WOŚ 5

GAC 15

BINIECKI 21

TERLIKOWSKI 33

PŁUŻAŃSKI 37

KRYSZTOPA 55

POLECAMY:

KARUZELA Z BLOGERAMI 57

PRAWO 60

SPORT 62

eprasa.pl 602f89f438

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Rafał Woś

Polski węgiel przedwcześnie pochowany

Gdyby nasze górnictwo chciało wystawić reszcie rachunek za rozwój cywilizacyjny i ekonomiczny, to niegórnicza część kraju by się z tego nigdy nie wypłaciła. Przez całe dekady kopalnie (zwłaszcza te górnośląskie) nie tylko zaopatrywały Polskę w kluczowy surowiec energetyczny, ale także w cenne, zarobione na eksporcie dewizy. Za nie rozwijano pozostałe gałęzie przemysłu, fundowano szereg kluczowych usług publicznych i tworzono przełomowe innowacje (to nie przypadek, że pionierzy medycyny w stylu prof. Zbigniewa Religi działali właśnie na Śląsku). Nie zapominając o wielkich sukcesach piłkarskich – także one urosły na czarnym złocie dobywanym spod ziemi.

Może właśnie w tym wielkim (i niespłaconym nigdy) polskim długu wobec górników kryje się tajemnica tej przerażająco wyniosłej obojętności – a może nawet okrutnego schadenfreude – jakimi kolejne pokolenia Polek i Polaków zaczęły odnosić się do sektora kopalnianego. Zwłaszcza po tym, jak popadł on w kłopoty po roku 1989.

Niejeden powie, że popadł wyłącznie z własnej winy. Nie zgadzam się z takim stawianiem sprawy. Wiele wskazuje na to, że polskie górnictwo było od początku transformacji konsekwentnie niszczone i notorycznie zaniedbywane. Sporo mówi już sama zbitka „trwale nierentowny polski węgiel”, na której kończyła się przez lata cała polityczna i ekonomiczna rozmowa o górnictwie w Polsce. Zupełnie nie dopuszczano do głosu argumentów, że ta „trwała nierentowność” jest efektem szeregu decyzji politycznych (od uczynienia z górnictwa tzw. kotwicy antyinflacyjnej w czasach Balcerowicza po fakt, że przez lata polski rynek był otwarty na zbyt tani węgiel importowany). Niestety, ostatnio było tylko gorzej. Szczególnie od czasu bezrefleksyjnego przyjęcia przez liberalną opinię publiczną opowieści o węglu jako pierwszym i jedynym sprawcy katastrofy klimatycznej. To uniemożliwiło rozsądną rozmowę o przyszłości górnictwa niemal całkowicie. A każdy, kto chciał ją podjąć – podnosząc np. argumenty strategiczne albo społeczne – natychmiast lądował w oślej ławce obok płaskoziemców albo innych Qannonistów.

W tych warunkach wyrok na polskie górnictwo – podpisany pod wpływem Komisji Europejskiej w 2019 roku przez rząd Mateusza Morawieckiego – wydawał się definitywnym zamknięciem tematu. Jednak rzeczywistość kolejny raz spłatała figla. Wojna na wschodzie i związany z nią kryzys energetyczny otworzył temat polskiego węgla na nowo. To wielka szansa dla polskiej polityki. Obyśmy tym razem umieli odpowiedzieć na to wyzwanie rozsądniej i bardziej odpowiedzialnie niż w przeszłości.

eprasa.pl 602f89f438

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ MATEUSZA KOSIŃSKIEGO

Nie możemy zapominać o naszych rodakach za Bugiem, gdzie ze strony białoruskiego reżimu dochodzi do coraz większych represji. O szczegółach informuje wiceprezes Związku Polaków na Białorusi Marek Zaniewski, który rozmawiał z portalem Interia. – To była akcja na szeroką skalę – komentuje. Serwis podaje, że dwa tygodnie temu doszło do przeszukań w domach działaczy, m.in. w biurze Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi w Grodnie, jak również w domach należących do 20 działaczy w kilku rejonach tego kraju. Jednej z osób postawiono zarzuty. Marek Zaniewski wyjaśnił, że członkowi związku grożą teraz dwa lata więzienia. Chodzi o działanie na rzecz niezarejestrowanej organizacji. Pozostałych działaczy przesłuchano w charakterze świadków. – To była akcja na szeroką skalę. Rekwirowano w pierwszej kolejności komputery i telefony, ale nie tylko, zabierano nawet książki – relacjonował Zaniewski.

***

Były prezydent i premier Federacji Rosyjskiej Dmitrij Miedwiediew nie zatrzymuje się w groźbach kierowanych w stronę Zachodu. Niedawno polityk zaatakował NATO, mówiąc, że „cywilizowany świat go nie potrzebuje". – Jeżeli NATO dostarczy Ukrainie systemy Patriot, sprzęt i personel Sojuszu znajdzie się na celowniku rosyjskiej armii – powiedział Miedwiediew. To odpowiedź na niedawne deklaracje ze strony NATO. – Wszyscy sojusznicy zgadzają się co do konieczności podtrzymywania pomocy zapewnianej Ukrainie – zapewnił szef NATO Jens Stoltenberg podczas konferencji w Bukareszcie, w którym odbywa się spotkanie ministrów spraw zagranicznych Sojuszu. Stoltenberg uważa, że prezydent Rosji nie zawaha się wykorzystać zimy jako nowej broni przeciwko Ukrainie.

Jens Stoltenberg

Fot. Michele Tantussi / Reuters / Forum

Dmitrij Miedwiediew, odnosząc się do tego tematu, opublikował post w mediach społecznościowych. „Aroganccy parweniusze z NATO zawsze łatwo zapominają o zamachach stanu dokonanych przez ich organizację w suwerennych krajach na całym świecie, o obaleniach legalnie wybranych głów państw i zamordowanych dziesiątkach tysięcy cywilów – starców, kobiet, dzieci. O dostarczaniu broni każdemu motłochowi i reżimom ekstremistycznym. O bezkarności przywódców Sojuszu Północnoatlantyckiego za popełnione zbrodnie" – napisał. „W końcu od momentu powstania NATO wielokrotnie udowadniało swoją czysto zamkniętą korporacyjną istotę, działającą w interesie garstki krajów anglosaskich i ich popleczników. Jednocześnie w krajach NATO mieszka nie więcej niż 12 proc. ludności świata" – czytamy wpis polityka.

***

Polska broń podbija świat! Polskie systemy rakietowe Piorun wejdą do wyposażenia Sił Zbrojnych Norwegii. System produkowany jest przez spółkę MESKO S.A. ze Skarżyska-Kamiennej, która wchodzi w skład Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Norwegia nie będzie jedynym zagranicznym użytkownikiem Piorunów. Wcześniej na zakup polskiej broni zdecydowała się Estonia i Stany Zjednoczone. – Umowa jest wynikiem postępowania prowadzonego w trybie otwartym, w którym konkurowaliśmy z europejskimi i amerykańskimi dostawcami tej klasy uzbrojenia. Praca wykonana przez ostatni rok przez Polską Grupę Zbrojeniową sprawiła, że nasza oferta okazała się znacznie lepsza niż naszych konkurentów i wygraliśmy przetarg – podkreślił, cytowany w komunikacie, wiceprezes spółki MESKO S.A. Przemysław Kowalczuk. – Jest to nasz przystanek w ekspansji na rynki zewnętrzne. Na tym opiera się nasza strategia dla tej grupy produktów. W dość krótkim czasie skutecznie dostosowaliśmy naszą ofertę do specyficznych wymagań norweskiego klienta, co udowadnia naszą elastyczność zarówno biznesową, jak i technologiczną – dodaje Kowalczuk.

eprasa.pl 602f89f438

II KONGRES 108

BŁOGOSŁAWIONYCH MĘCZENNIKÓW II WOJNY ŚWIATOWEJ

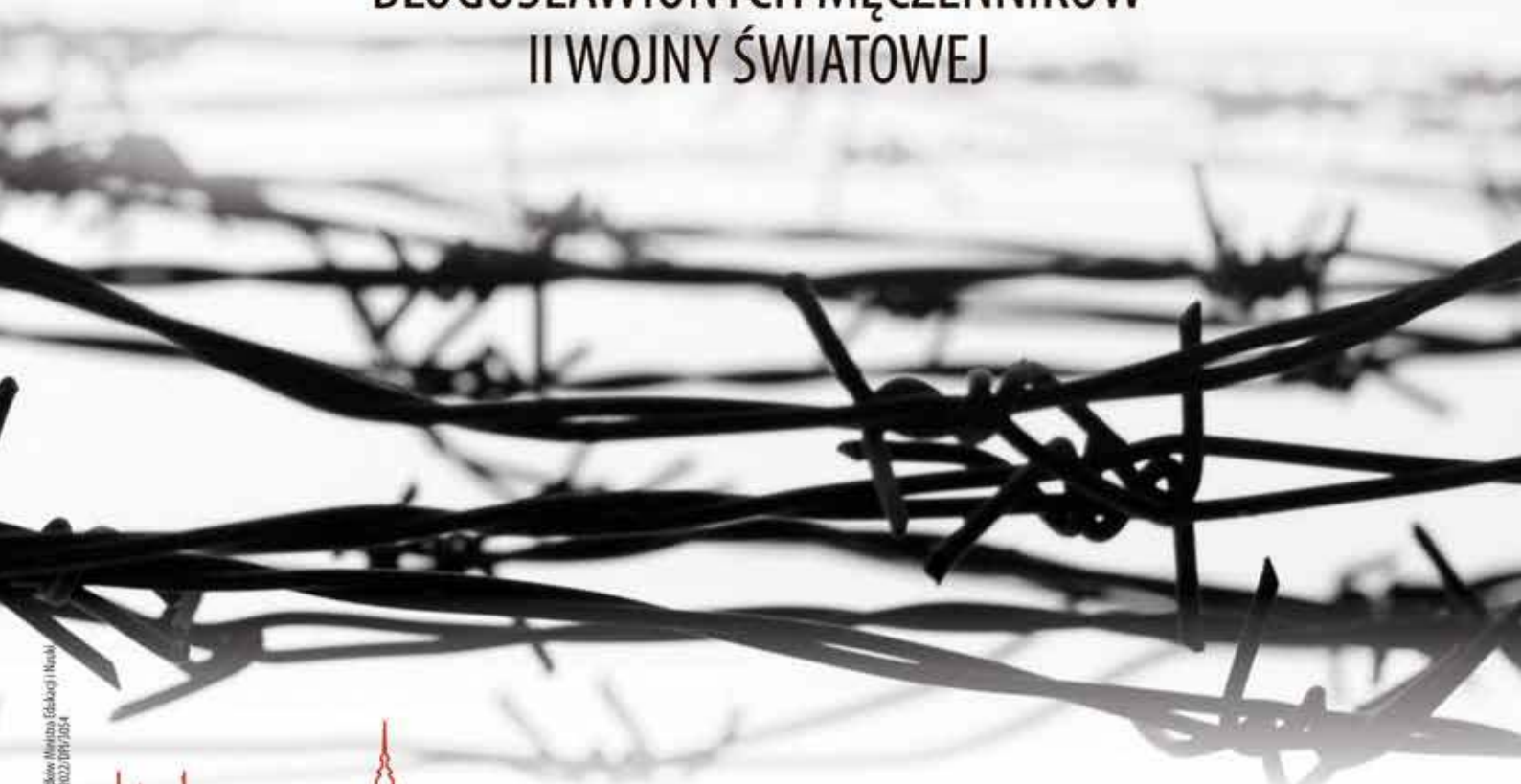

Zadanie finansowane ze środków Ministra Edukacji i Nauki w ramach umowy Nr MEiN/2022/DPI/1054

FROMBORK, 14-15 GRUDNIA 2022

PATRONATY HONOROWE:

WSPARCIE MODLITEWNE:

GŁÓWNY ORGANIZATOR KONGRESU:

PSWE

PARTNERZY WSPIERAJĄCY:

PARTNERZY STRATEGICZNI:

GŁÓWNI PARTNERZY WSPIERAJĄCY:

PATRONATY MEDIALNE:

eprasa.pl 602f89f438

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Temat Tygodnia

Energetyka to element BEZPIECZEŃSTWA PAŃSTWA

– To zmarnowany czas, co powtarzam na każdym spotkaniu. Każdy dzień zwłoki to więcej niż dzień zwłoki. Tu działa zasada domina. Jeśli nie zapadną decyzje zmian parametrów w umowie społecznej dla poszczególnych jednostek produkcyjnych, to będziemy mieli kłopoty – o sytuacji w górnictwie z **Waldemarem Sopatą**, przewodniczącym Solidarności w Tauron Wydobycie ZG „Sobieski", rozmawia **Mateusz Kosiński**.

– Panie Przewodniczący, gdy rozmawialiśmy rok temu, polskie kopalnie były w odmiennej sytuacji niż dziś. Wtedy na placach węgiel zalegał setkami ton...

– Sytuacja jest diametralnie odmienna, dzisiaj główny odbiorca nie pozwala nam wręcz sprzedawać węgla na zewnątrz, stan zapasów jest minimalny lub wręcz go nie ma, a w zeszłym roku we wrześniu mieliśmy 800 tys. ton na zwałach. Wtedy groziło nam wstrzymanie produkcji, możliwość składowania jest bowiem ograniczona. Ma na to wpływ oczywiście wojna, ale węgla nie było już z początkiem tego roku, wtedy zaczęło się szaleństwo w zakresie cen i ilości. Niestety tak bywa, gdy prowadzi się niestabilną politykę, gdy opiera się energetykę na niestabilnych źródłach produkujących prąd. To musiało się tak skończyć. W zeszłym roku odbierano więcej energii z wiatru i słońca, teraz jest zupełnie inaczej. Spółki, elektrownie i kopalnie przy takiej transformacji nie są w stanie funkcjonować na zasadach rynkowych. Jeżeli np. nowy blok elektrowni ma spalać 2,5 miliona ton węgla i jeśli on nie będzie chodził na pełnych obrotach, to siłą rzeczy robi się nadwyżka. Węgiel jest zakon-

eprasa.pl 602f89f438

Fot. M. Żegliński

eprasa.pl 602f89f438

traktowany, a nie został odebrany, to co ma się z nim dziać? Musi być bilans i rząd powinien to kontrolować.

– Wielokrotnie rozmawialiśmy już o polskim wydobyciu, o energetyce. Wiele z czarnych scenariuszy kreślonych przez Pana się sprawdziło. Czy ma Pan takie smutne przeświadczenie, że ciśnie się na usta...

TRZEBA PRZYPOMNIEĆ, ŻE MÓWILIŚMY, ŻE NIE MOŻNA STAWIAĆ NA ROSYJSKI GAZ. TAKIE BYŁY ZRESZTĄ PLANY PRZY UMOWIE SPOŁECZNEJ.

– ...a nie mówiliśmy! Niestety. Trzeba przypomnieć, że mówiliśmy też, że nie można stawiać na rosyjski gaz. Takie były zresztą plany przy umowie społecznej; miały być zapisy, że gaz będzie paliwem przejściowym. Miały powstawać bloki atomowe... Przecież nikt by w to nie zainwestował złamanego grosza. To byłoby frajerstwo. Nie ma więc alternatywy dla węgla do momentu, aż nie pojawią się bloki atomowe, powtarzam bloki, bo jeden nie wystarczy. Jeśli chcemy zachować bezpieczeństwo państwa w takiej postaci jak dzisiaj, jeśli chodzi o obronność, to drugim elementem utrzymania bezpieczeństwa państwa jest bezpieczeństwo energetyczne. Tak jak dzisiaj Putin przykręca śrubę, tak samo nikt nam nie sprzeda energii. Żeby wchodzić w taką politykę, trzeba być szalonym. Cała ta „solidarność europejska" to jest ściema, fikcja. Owszem, energię z OZE każdy nam sprzeda, jak będzie miał nadwyżkę, ale nie, jeśli będzie miał niedobory u siebie w kraju. Nasi sąsiedzi – Niemcy, Czesi, uruchamiają biedaszyby, a u nas od początku roku nic się nie zmieniło, mimo szaleństwa z węglem. Dlaczego nie zmieniono polityki w zakresie spółek węglowych? Umowa społeczna poszła do notyfikacji. Czy to się uda, mam duże wątpliwości, patrząc na to, co wyrabia Unia Europejska. Tam są zapisane pewne parametry i w zakresie zwiększenia produkcji, jeśli jakikolwiek oddział, kopalnia, jednostka produkcyjna zwiększy zatrudnienie, to z automatu idzie do programu naprawczego. W tych dwóch obszarach są tak skonstruowane zapisy, że nie wolno tego robić spółce. Żaden zarząd nie podejmie takiej decyzji, jeśli nie zmieni się polityka rządu.

– A czas leci...

– To zmarnowany czas, co powtarzam na każdym spotkaniu, gdy jesteśmy w Ministerstwie Aktywów Państwowych, na Radzie Dialogu Społecznego. Mówiłem o tym na Komisji Krajowej, również jak była pani minister Anna Moskwa. Każdy dzień zwłoki to więcej niż dzień zwłoki. Tu działa zasada domina. Jeśli nie zapadną decyzje zmian parametrów w umowie społecznej dla poszczególnych jednostek produkcyjnych, to będziemy mieli kłopoty. To tam są założone wolumeny wydobycia, one krępują zarząd. Umowa społeczna mówi przecież o likwidacji górnictwa, zakłada więc tylko spadki w produkcji. A my widzimy, że trzeba było węgiel sprowadzać... Przeraża mnie brak decyzji i to, że tyle to trwa. Z wypowiedzi premiera, wicepremiera, ministrów słyszymy, że musi być weryfikacja, ale oprócz słów nic się nie wydarzyło. Żeby kopalnie zwiększyły wydobycie, trzeba nakładów finansowych i czasu. Górnictwo nie działa tak, że zepchnie się górę pieniędzy i posypie się węgiel. Żeby uruchomić ścianę, trzeba zbudować kilometry chodników, o ile się jest w złożu, bo jeśli nie – to są dziesiątki kilometrów chodników. Na to trzeba lat.

– Jakie nastroje panują wśród górników?

– Jest mizerna satysfakcja, o której mówiłem wcześniej. Dzisiaj ona panuje wśród załóg, bo teraz wszyscy nagle pokochali węgiel. Z cichą satysfakcją przypominam – przecież wam niedawno węgiel śmierdział! Martwi mnie, że nadal niektórzy fanatycy zielonego ładu mówią, że jest za mało wiatraków, za mało fotowoltaiki, ale tak naprawdę kiedyś to wszystko się załamie. System sieci energetycznych

JAKO TAURON WYDOBYCIE ODCZUWAMY PEWIEN NIEPOKÓJ. WYCHODZIMY ZE STRUKTUR, PRZECHODZIMY POD KONTROLĘ SKARBU PAŃSTWA.

eprasa.pl 602f89f438

nie jest przystosowany do wprowadzania tak dużej dawki energii do systemu, która wynika z OZE. To po prostu kiedyś zacznie się sypać. Mam tę wiedzę od kolegów z dystrybucji, że sieci energetyczne są przestarzałe, niezmodernizowane. To tak jakby ktoś chciał do rury „setki" wprowadzić przepływ jak przy „dwusetce". Ciśnienie to rozerwie. Tak samo jest z sieciami. Jeśli ktoś się nie zreflektuje... Oczywiście jestem za pozyskaniem energii z OZE, ale musi być gwarancja dla obywatela, że jak przyjdzie dzień ponury, bezwietrzny, to prąd będzie. Oczywiście rozwiązaniem może być energia atomowa, ale pamiętajmy, że budowa bloku elektrowni atomowej zajmie 12-15 lat. Czy teraz zaoramy naszą rodzimą energetykę, nie mając nic alternatywnego? To poddanie państwa.

– Czy wiąże Pan nadzieje z negocjacjami z rządem w ramach powołanego właśnie zespołu?

– Trzeba rozmawiać, to ważne. Oby nastąpił autentyczny dialog i próba dogadania się i oby to nie było skalkulowane na improwizowanie. Najbliższe spotkania pokażą, czy wszystko idzie w dobrym kierunku. Rozmowy są bezwzględnie potrzebne. Nasze postulaty nie są abstrakcyjne, z księżyca. Realna siła nabywcza pieniądza tak spadła ze względu na inflację, że to nie jest nic nadzwyczajnego, że sfera finansów publicznych ma oczekiwania, by ją dogonić. To nie kwestia tego, że konkretne grupy żądają podwyżek, one żądają choćby dogonienia kosztów życia. Jak rząd mówi o 10 proc. podwyżek – to nawet nie pokrywa inflacji, która pewnie na koniec roku wyniesie kilkanaście procent. Nie rozumiem, jak można być zdziwionym, że Solidarność domaga się utrzymania dochodów na poziomie sprzed szaleństwa inflacyjnego. Chodzi o utrzymanie standardu życia.

Emerytury stażowe to z kolei policzony, skalkulowany projekt, a nie kwestia jakiegoś widzimisię. Przecież przyszły emeryt ma mieć przynajmniej 120 proc. minimalnej emerytury. Jeśli ktoś ją sobie wypracował i chce podjąć decyzję, bo nie wynika ona z jego chciejstwa, a ze stanu zdrowia czy spraw rodzinnych, to czemu ma nie iść na emeryturę? Przecież nikt takiemu emerytowi nic nie dokłada, to jego odłożone składki. To nie są abstrakcyjne pomysły.

– A jak nastroje w Państwa spółce?

– Jako Tauron Wydobycie odczuwamy pewien niepokój. Wychodzimy ze struktur, przechodzimy pod kontrolę skarbu państwa. Do tej pory zajmowaliśmy się tylko wydobyciem, a wszystkie służby były w spółkach świadczących usługi, teraz zostajemy bez tych służb, bez gwarancji. To nas niepokoi, martwi. Liczymy, że podpiszemy odpowiednią umową społeczną, by dać poczucie bezpieczeństwa pracownikom. Każda zmiana budzi niepokój, druga strona musi zrozumieć, jak ważne jest wyciszenie nastrojów. Powinna być podpisana umowa społeczna wielostronna: zarząd, Ministerstwo Aktywów Państwowych i strona związkowa. Są takie zręby przygotowane, ale w obszarze, który wymaga środków, nie możemy się dogadać. Jako sekcja górnictwa mówimy o całej branży górniczej, że musi być w jakiś sposób uwzględniony w tej transformacji jej sposób funkcjonowania.

Przy takich wahaniach cen spółki nie są w stanie normalnie funkcjonować. Ceny stali czy energii poszły drastycznie w górę. Jedna sekcja obudowy zmechanizowanej w ścianie kosztowała 300 tys. złotych, teraz kosztuje milion złotych. A potrzeba ich 160, czyli 160 milionów!

WARTO PAMIĘTAĆ, ŻE TO NIE NASZ WĘGIEL JEST DROGI, ALE TEN SPROWADZANY, KTÓRY JEST KIEPSKIEJ JAKOŚCI.

Warto pamiętać, że to nie nasz węgiel jest drogi, ale ten sprowadzany, który jest kiepskiej jakości. Energetyka się go boi, bo parametrami nie dorównuje naszemu węglowi. My Tauronowi sprzedajemy węgiel po 25 zł za gigadżul, gdzie normalnie resztę Tauron kupuje po 40, 50 zł. To ponad 100 proc. drożej. W nas nie chce się zainwestować, a z drugiej strony oczekuje się, że węgiel będzie za połowę ceny rynkowej. To niemożliwe. To spowoduje, że zarżniemy kopalnie, a nie zwiększymy wydobycia.

Sprostowanie

W związku z opublikowaniem w dniu 15.11.2022 r. artykułu pt. „Nie chcemy, by zjadła nas ekonomia" autorstwa Barbary Michałowskiej („Tygodnik Solidarność") Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego informuje, że nie jest prawdą, iż „zerwał się całkowicie dialog z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego".

Anna Pawłowska-Pojawa,
Dyrektor Centrum Informacyjnego
Misterstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

eprasa.pl 602f89f438

Bez własnych surowców nie będziemy bezpieczni

– Dziś w górnictwie pracuje 75 tys. ludzi. Razem z tzw. otoczeniem to około 300 tys. miejsc pracy. One w ciągu niecałych trzydziestu lat znikną. Miała powstać IZERA, miały powstać inne fabryki. Są tereny pogórnicze. Ale nie widać zarówno ze strony rządu, jak i inwestorów żadnych konkretnych projektów i pomysłów, które zaowocowałyby powstaniem nowych miejsc pracy – mówi **Bogusław Hutek**, przewodniczący Krajowej Sekcji Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ „Solidarność", w rozmowie z **Barbarą Michałowską**.

Fot. T. Gutry

– Panie Przewodniczący, Polakom starczy węgla na zimę?

– Polskiego węgla nie wystarczy. Nie jesteśmy już w stanie zabezpieczyć tak zwanego rynku komunalno-bytowego po tym, jak od 2020 roku do dzisiaj obniżyliśmy wydobycie w polskich kopalniach o 9 milionów ton w związku z polityką Unii Europejskiej i polskiego rządu oraz decyzjami energetyki.

Dlatego, żeby węgla jednak wystarczyło, rząd po nałożeniu embarga na surowce rosyjskie musiał zaimportować znaczne ilości węgla. I teraz trzeba sobie jasno powiedzieć, że te 9 milionów ton węgla, które mogliśmy wydobyć z polskich kopalń, inwestując ok. 700 mln – 1 mld złotych, kupiliśmy z zagranicy za 18-19 mld zł.

– W ubiegłym tygodniu Agencja Rozwoju Przemysłu podała, że wynik finansowy netto z pierwszych trzech kwartałów sektora górnictwa węgia kamiennego to 7,34 miliardów wobec straty z analogicznego okresu w ubiegłym roku na poziomie 2,28 miliardów. Wydaje się, że w obecnych warunkach węgiel jest jednak opłacalny.

– Taki zysk należy w większości do Jastrzębskiej Spółki Węglowej, która wydobywa węgiel kokosowy. Jeżeli natomiast chodzi o kopalnie węgla energetycznego, to też przynoszą zyski, ale mniejsze. Mam tu na myśli kopalnie Polskiej Grupy Górniczej, Tauronu Wydobycie, Bogdankę i Węglokoks Kraj. My sprzedajemy dalej węgiel do energetyki po bardzo niskich cenach. Dzisiaj to jest pomiędzy 350 a 400 zł za tonę, przy cenach na światowych giełdach obecnie na poziomie ok. 270 dolarów za tonę, a kilka miesięcy temu cena tony węgla dochodziła do niemal 400 dolarów! To jest ogromna różnica. Dzięki tej niskiej cenie nasz prąd jest stosunkowo tani w porównaniu do reszty krajów UE. Polska energetyka też podniosła ceny prądu, ale nadal otrzymuje tani, rodzimy surowiec.

– Odchodzimy jednak od węgla. Czy to jest dobry kierunek?

– Solidarność od dawna stała na stanowisku, żeby nie odchodzić od węgla. Ale byliśmy w tym osamotnieni. Dlatego w 2020 roku po strajkach usiedliśmy do stołu z rządzącymi i przez 9 miesięcy negocjowaliśmy umowę społeczną. W maju 2021 roku podpisaliśmy z polskim rządem umowę o stopniowym odchodzeniu od węgla przez następne 29 lat. Zgodziliśmy się na to, bo policzyliśmy, że większość górników do tego czasu przejdzie już na emeryturę. Rząd polski nie uważa za właści-

eprasa.pl 602f89f438

we, by dalej węgiel funkcjonował w polskiej energetyce, bo zachłysnął się OZE i energią atomową. W kwietniu, gdy rząd ogłosił embargo na węgiel importowany z Rosji, my wskazywaliśmy, że w tej sytuacji konieczna jest korekta zapisów umowy społecznej, abyśmy mogli zwiększyć wydobycie. Ale nie ma takiej woli. Polski rząd dalej jest zdeterminowany, żeby odchodzić od węgla. A jeśli tak jest, to my uważamy, że jak najszybciej powinien notyfikować umowę społeczną w kształcie uzgodnionym w maju 2021 roku.

– Lepiej byłoby zainwestować w kopalnie?

– Jestem realistą. Energetyka chce się pozbyć elektrowni węglowych. Teraz żaden bank nie chce finansować niczego, co jest czarne. Nie wiem więc, co musiałoby się stać, żebyśmy stali się świadkami spektakularnego powrotu do węgla. Dzisiaj niejeden mógłby powiedzieć: a nie mówiliśmy, że węgiel będzie jeszcze potrzebny, i to bardzo potrzebny! Przykro, że trzeba było aż wojny na Ukrainie, żeby ktoś zrozumiał w końcu, że mamy własny surowiec, węgiel kamienny i brunatny i on jest potrzebny, żebyśmy mogli mieć bezpieczeństwo energetyczne Polski. Ale jak widać, ta lekcja nikogo nie nauczyła. Idziemy w OZE, przy którym technologicznie uzależnimy się od Chińczyków i Niemców. Idziemy w atom, który technologicznie uzależni nas od Koreańczyków i Amerykanów. Paliwo będziemy sprowadzać. I dalej będziemy uważać, że jesteśmy bezpieczni. No, nie będziemy. Jeśli musimy surowce kupować na zewnątrz, to trudno mówić o bezpieczeństwie energetycznym Polski. To nie jest interes Polski. Interesem Polski byłaby budowa niskoemisyjnych elektrowni, które spalają własny surowiec pod nazwą węgiel kamienny i węgiel brunatny. Takie, jakie buduje się np. w Japonii.

– Słyszymy jednak, że Niemcy czy Norwegowie choć na chwilę wstrzymują się z likwidacjami ostatnich kopalni.

– Do nas na Śląsk przyjechał pan premier Mateusz Morawiecki i powiedział, że potrzebuje większego wydobycia przez dwa, trzy lata. Mnie to nie interesuje. Inwestowanie w wydobycie na tak krótki okres nie ma sensu. Przecież żeby zwiększyć wydobycie, musimy nie tylko ponieść ogromne nakłady finansowe, ale przyjąć też ludzi do pracy. I potem za dwa lata powiemy im, że ich zwalniamy? Uważam, że jeżeli nie ma perspektywy na zwiększenie wydobycia na dekadę lub dłużej, to nie ma o czym dyskutować.

– Jakie są perspektywy dla Śląska po 2049 roku? Czy istnieją mechanizmy, które powstrzymałyby wzrost bezrobocia wśród osób, które wejdą w następnych latach na rynek pracy, a nie znajdą, jak poprzednie pokolenia, zatrudnienia w górnictwie?

– Już jest problem. Dziś w górnictwie pracuje 75 tys. ludzi. Razem z tzw. otoczeniem to około 300 tys. miejsc pracy. One w ciągu niecałych trzydziestu lat znikną. I nie ma na razie perspektyw, żeby coś w ich miejsce powstało. Miała powstać IZERA, miały powstać inne fabryki. Są tereny pogórnicze. Ale nie widać zarówno ze strony rządu, jak i inwestorów żadnych konkretnych projektów i pomysłów, które zaowocowałyby powstaniem nowych miejsc pracy. Mówi się o tym, że będzie zatrudnienie przy projektach infrastrukturalnych typu budowa dróg czy chodników. No, ale drogi się wybuduje i praca się skończy. Nam chodzi o stabilne miejsca pracy. To będzie duży problem.

W KWIETNIU, GDY RZĄD OGŁOSIŁ EMBARGO NA WĘGIEL IMPORTOWANY Z ROSJI, MY WSKAZYWALIŚMY, ŻE W TEJ SYTUACJI KONIECZNA JEST KOREKTA ZAPISÓW UMOWY SPOŁECZNEJ, ABYŚMY MOGLI ZWIĘKSZYĆ WYDOBYCIE. ALE NIE MA TAKIEJ WOLI.

– Zasiadają Państwo teraz do rozmów w zespole rząd – Solidarność. O czym chcecie rozmawiać z rządem?

– Wkrótce ma zacząć funkcjonować zespół rząd – Solidarność

eprasa.pl 602f89f438

i podzespół (a ma taki być) dotyczący szeroko rozumianej polityki energetycznej i klimatycznej państwa. W tym zespole mają zasiadać między innymi przedstawiciele Solidarności z górnictwa i branż energochłonnych. My przede wszystkim domagamy się od polskiego rządu, aby doprowadził do zawieszenia, a najlepiej zniesienia, sytemu handlu emisjami EU ETS, który uderza bardzo mocno w przemysł energochłonny i w nasze ceny prądu. Będziemy namawiać stronę rządową, by całkowicie zrewidowała swoją politykę klimatyczną i energetyczną. A czy rząd jest w stanie zrobić coś, by przeciwstawić się Unii? Nie wiem. Natomiast z tym przesłaniem pójdziemy.

Jeżeli natomiast okaże się, że ze strony rządu nie ma woli dogadania się w tej kluczowej dla nas kwestii, to nie widzę sensu takich rozmów. Kolejne zakłady energochłonne za chwilę będą wychodzić nie tylko z Polski, ale i z Europy, bo uznają, że u nas są zbyt wysokie koszty pozyskiwania prądu. Przeniosą się więc do tych krajów, które nie przejmują się polityką klimatyczną, gdzie produkcja węgla jest tania, jak np. Chiny i inne kraje azjatyckie. Dlatego uważam, że rozmawialiśmy już dość długo. Czas rozmów się skończył, teraz jest czas decyzji.

PRZYKRO, ŻE TRZEBA BYŁO AŻ WOJNY NA UKRAINIE, ŻEBY KTOŚ ZROZUMIAŁ W KOŃCU, ŻE MAMY WŁASNY SUROWIEC, WĘGIEL KAMIENNY I BRUNATNY, I ON JEST POTRZEBNY, ŻEBYŚMY MOGLI MIEĆ BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE POLSKI.

POLSKA GRUPA GÓRNICZA

Z okazji Barbórki

Pracownikom Kopalń i Zakładów Polskiej Grupy Górniczej S.A. życzymy, aby ciężka i odpowiedzialna praca była zawsze bezpieczna oraz przynosiła poczucie spełnionego obowiązku.

Niech Święta Barbara nieustannie otacza Was i Waszych bliskich opieką, zapewnia dobre zdrowie, szczęście i powodzenie w życiu zawodowym oraz osobistym.

Szczęść Boże!

Zarząd i Rada Nadzorcza
Polskiej Grupy Górniczej S.A.

eprasa.pl 602f89f438

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

Rosyjski ślad

Prawo i Sprawiedliwość zapowiedziało powołanie komisji ds. badania wpływów rosyjskich na bezpieczeństwo wewnętrzne RP w latach 2007-2022. I choć na jej prace zapewne będą rzutować przyszłoroczne wybory parlamentarne, to każda próba rzucenia światła na ten obszar jest szczególnie istotna.

Prorosyjski zwrot w polityce zagranicznej rządu PO-PSL to temat rzeka. Przez lata 2007-2015 nagromadziło się bowiem w tym temacie tyle decyzji, wypowiedzi i dokumentów, że trudno byłoby je nawet wszystkie wymienić. Dlatego dziś, gdy politycy PO próbują przekonać Polaków, że w istocie to oni przestrzegali przed rosyjskim zagrożeniem, mogę się zdobyć co najwyżej na uśmiech politowania.

Rząd Donalda Tuska nie wykonał zwrotu w kierunku Moskwy, rzecz jasna, sam z siebie. Lider PO próbował się po prostu wpasować w europejski (i światowy) mainstream, któremu na rękę był „reset" z Rosją. O ile jednak Waszyngton i Berlin miały w tym swój interes, o tyle Warszawa absolutnie nie. Moskwa skrzętnie korzystała jednak z podejścia Donalda Tuska. I trudno się jej dziwić. W efekcie ponosiliśmy koszty przy jednoczesnym braku zysków.

Politycy PiS przez lata alarmowali ws. rosyjskiego imperializmu. Bez skutku. Nie dlatego, że nie mieli racji, ale właśnie dlatego, że ją mieli. Przez lata byli krytykowani, atakowani i wyszydzani. Kto był środowiskiem rusofobicznym dążącym rzekomo do wojny z Rosją? PiS. Dziś, gdy Rosja pokazała (kolejny już raz) całemu światu swoją prawdziwą twarz, politycy PO pozwalają sobie na sugestie, że w gruncie rzeczy to byli antyrosyjscy. Śmiechu warte. Przez lata karmieni byliśmy opowieścią, że Rosję można zdemokratyzować. Słyszeliśmy publiczne dywagacje o jej przystąpieniu do NATO. To była oficjalna doktryna polityczno-medialna. Problem w tym, że ci, którzy za to odpowiadają, bez cienia zażenowania i wstydu są obecnie pierwsi do pohukiwania na działania Moskwy i jej politykę.

Nie mam wątpliwości, że w roku wyborczym prace komisji zamienią się w polityczny spektakl. Niezależnie jednak od tego, kto do niej ostatecznie trafi, istnieje szansa, że być może część rzeczy uda się wyjaśnić. Ot, choćby agenturę w Ministerstwie Energii, o której mówi były minister Krzysztof Tchórzewski. Warto z tej szansy skorzystać, bo to się należy nam wszystkim. Nie może być tak, że takie decyzje przechodzą bez echa. Przynajmniej teoretycznie, bo – jak wiadomo – na ogół efekt takich komisji jest różny. To przy okazji również swoiste „sprawdzam" dla intencji PO, która dopiero co domagała się powołania komisji ds. działań organów państwa ws. zapobiegania i przeciwdziałania wpływom zagranicznych służb specjalnych na politykę energetyczną Polski od 2013 roku. Problem w tych, że takich „sprawdzam" było już wiele. I wszystkie testy zostały oblane.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl 602f89f438

Norwegia przedłuża wydobycie węgla

Węgiel jest i będzie w cenie co najmniej przez następnych kilka lat. Tę tendencję potwierdza decyzja Store Norske, przedsiębiorstwa w całości należącego do norweskiego skarbu państwa, by funkcjonowanie **ostatniej norweskiej kopalni** węgla kamiennego działającej na Svalbardzie, która miała zostać zamknięta w przyszłym roku, przedłużyć do 2025 roku.

Barbara Michałowska

Zmieniona sytuacja na świecie doprowadziła do wzrostu popytu i wyższych cen węgla. Store Norske przedłuża zatem eksploatację Kopalni nr 7 do lata 2025 roku i będzie eksportować węgiel do produkcji przemysłowej – poinformował Store Norske. Annette Malm Justad, prezes Store Norske, dodała zaś w komunikacie prasowym: „Zarząd Store Norske podjął decyzję o przesunięciu zamknięcia Kopalni nr 7, która jest ostatnią norweską kopalnią węgla na Svalbardzie. Pierwotnie kopalnia miała zostać zamknięta wraz z zamknięciem elektrowni węglowej w Longyearbyen jesienią 2023 r.”.

„Mamy pewność rentowności”

Według prezes Anette Malm Justad wcześniej powodem planowanego zamknięcia kopalni był brak potencjału do utrzymania rentownej działalności. Teraz jednak sytuacja uległa zmianie.

Store Norske informuje, że zawarł umowę z niemiecką firmą Clariant na dalsze dostawy węgla do produkcji przemysłowej do lata 2025 roku. „To dobre rozwiązanie dla wszystkich stron. Możemy wydobywać dostępne zasoby węgla w Kopalni nr 7 i mamy pewność dobrej rentowności przy niskim ryzyku rynkowym dzięki

eprasa.pl 602f89f438

Linia transportowa opuszczonej kopalni węgla na Svalbardzie, Norwegia

Fot. Adobe Stock

umowie z klientem, z którym od lat współpracujemy zawodowo. Daje nam to nieco dłuższy czas na wymagającą i konieczną restrukturyzację firmy. Co więcej, jest to satysfakcjonujące dla naszych pracowników w kopalni 7, którzy zyskują większą przewidywalność i mogą dłużej zostać w pracy" – powiedział, cytowany w komunikacie prasowym, Jan Morten Ertsaas, dyrektor generalny Store Norske.

Oprócz górnictwa Store Norske prowadzi działalność w branży nieruchomości, logistyki i energii.– W ciągu najbliższych kilku lat wiele przemysłowych miejsc pracy na Svalbardzie zniknie, dlatego istnieje pilna potrzeba restrukturyzacji i rozwoju życia biznesowego w Longyearbyen. Przyczyniamy się do tego poprzez zwiększone inwestycje w logistykę, energię odnawialną i dostosowanie zasobów budowlanych do nadchodzącej zielonej zmiany. Jesteśmy arktyczną firmą energetyczną od ponad stu lat i naszą ambicją jest kontynuowanie tej roli poprzez aktywny wkład w transformację dzisiejszych systemów energii kopalnej na Svalbardzie i w Arktyce – powiedział Ertsaas.

Firma Store Norske została założona w 1916 roku i jest w 100 procentach własnością skarbu państwa w Ministerstwie Handlu i Rybołówstwa.

> ***W ciągu najbliższych kilku lat wiele przemysłowych miejsc pracy na Svalbardzie zniknie.***
>
> **JAN MORTEN ERTSAAS**

Likwidacja 80 miejsc pracy

W ubiegłym roku spółka informowała, że kopalnia zostanie zamknięta w 2023 roku, co – jak podawały media – oznaczałoby utratę pracy dla 80 pracowników kopalni. „Wraz z zakończeniem kontraktu na zaopatrywanie elektrowni nie będzie więcej podstaw do tego, by kopalnia wciąż działała" – mówił wówczas szef Store Norske Morten Dyrstad. Informowano również, że w tym czasie większość węgla była sprzedawana do produkcji energii, ale część trafiała do produkcji stali, cementu oraz do przemysłu chemicznego. „Myślę, że to straszne [zamknięcie kopalni – przyp. B.M.]. Przygotowaliśmy węgiel na kolejne siedem lat eksploatacji" – komentował wówczas na łamach norweskiego portalu informacyjnego www.nrk.no przedstawiciel pracowników kopalni Svein Jonny Albrigtsen. „Chcę poprosić o wsparcie polityczne, aby kontynuować wydobycie. W końcu mówimy o wielu miejscach pracy" – pisał.

Co z rosyjskimi kopalniami

Archipelag Svalbard to najdalej na północ wysunięte suwerenne terytorium Norwegii. Leży na Morzu Arktycznym, a jego największą wyspą jest Spitsbergen. Traktat z 1920 roku przewiduje, że chociaż Svalbard jest administrowany przez Norwegię, to wszyscy sygnatariusze mają do niego wolny dostęp i prawo do eksploatacji gospodarczej. Dlatego działalność wydobywczą prowadzi tam też Rosja.

W czerwcu media informowały, że Norwegia zablokowała możliwość dostaw do Barentsburga – rosyjskiej osady górniczej na norweskiej wyspie Spitsbergen. „Rzeczpospolita" napisała, że Norwegowie powoływali się na unijne sankcje, które nakładają ograniczenia na możliwość transportu kołowego pojazdów z Rosji.

„Barentsburg bez dostaw nie przetrwa, konieczne jest dowożenie wyposażenia i produktów codziennego użytku. Do tej pory przebiegało to bez zakłóceń, jednak wojna w Ukrainie i europejskie sankcje sporo zmieniły w tej kwestii" – pisze „Rzeczpospolita", przekonując, że jeśli szlak nie zostanie odblokowany, Rosja będzie musiała wysyłać swoje transporty na Spitsbergen drogą morską z Murmańska, co będzie trwało znacznie dłużej i będzie znacznie droższe.

eprasa.pl 602f89f438

Polska polityka DOCHODZI DO ŚCIANY

– Nie mam wątpliwości, że polaryzacja jeszcze się zwiększy i przyspieszy. Myślę, że dopiero pod koniec tej dekady przyjdzie kres tych podziałów z przyczyn biologicznych. Trudno sobie wyobrazić, by np. Joachim Brudziński na czele PiS i Rafał Trzaskowski jako szef PO tak bardzo polaryzowali politykę, jak obecni szefowie dwóch głównych partii – mówi politolog i historyk prof. **Antoni Dudek** z UKSW w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

– Panie Profesorze, czy podziały w naszej polityce, ale i społeczeństwie doszły do momentu „mitu świętej wojny”?

– Zależy, co rozumiemy przez pojęcie „świętej wojny”. Obecnie nie ma to charakteru przemocy fizycznej. W wielu krajach, także w naszej przeszłości, konflikty polityczne rozwiązywano przy rozlewie krwi, myśmy do takiego etapu na pewno nie doszli. Jesteśmy uczestnikami pogłębiającego się procesu polaryzacji, który owocuje niszczeniem kolejnych instytucji państwowych. Tutaj Rada Polityki Pieniężnej jest klasycznym przykładem. Dopóki Rada była obsadzona przedstawicielami jednej strony sceny politycznej, mało o niej słyszeliśmy, ale jak się tam pojawiło trzech członków wybranych przez Senat, to natychmiast Rada stała się areną sporów.

– W polityce symbolicznej ta wojna jest.

– Nie do końca, są jeszcze ludzie, do których m.in. ja się zaliczam, zwani symetrystami – oni nie chcą się w ten konflikt wpisywać. Owszem jest jeden fundamentalny rów główny, ale już w ramach samej opozycji czy Zjednoczonej Prawicy jest wiele podziałów, choćby walka pomiędzy Zbigniewem Ziobrą a Mateuszem Morawieckim.

– Czy jest granica takiej polaryzacji?

– Historia już wiele razy pokazała, że finałem podobnych podziałów, które wymknęły się spod kontroli, jest wojna domowa. Myśmy wojny domowej nie mieli, choć dwa razy byliśmy bardzo blisko. Raz w 1926 roku. Gdyby nie ci, którzy ustąpili Piłsudskiemu, to mielibyśmy wojnę domową. Drugim razem uniknęliśmy wojny domowej w stanie wojennym dzięki Solidarności, która zdecydowała się na pokojowe metody walki. Gdyby zdecydowała się na walkę zbrojną wobec reżimu komunistycznego, mielibyśmy partyzantkę w lesie. Na szczęście obecnie ciągle nam daleko do takiej sytuacji.

– Ale racjonalizuje się własną nienawiść do wroga tak po wojennemu. Silne to jest u starszych wyborców.

– Tak, to prawda, ale ja pokładam w tym jakąś nadzieję, że młodsi nie chcą brać udziału w tym konflikcie. Kto jest symbolem fundamentalnego podziału w Polsce? Dwaj panowie, z których jeden przekroczył siedemdziesiątkę, a drugi się do niej zbliża, czyli Jarosław Kaczyński i Donald Tusk. Wielu młodych ludzi ze zdumieniem się pyta, o co oni toczą tę wojnę.

– Mam wrażenie, że twarde elektoraty: tak PO, jak i PiS, napędzają ekscytację oblężenia własnej twierdzy o wiele dalej niż ich liderzy partyjni.

eprasa.pl 602f89f438

Fot. Forumgwiazd.com.pl / Forum

„Młodsze pokolenia nie pamiętają, jak wyglądały lata 90., a przed nami rysuje się realna groźba biedy".

– Tutaj mówimy już o wyznawcach, którzy są bardziej zajadli od samych liderów. Bo proszę zauważyć, liderzy w sytuacjach krytycznych potrafią podjąć pewne wspólne stanowisko i tutaj godna pochwały postawa Kaczyńskiego, Tuska i reszty liderów opozycji, którzy pomimo różnic popierają główny kierunek polityczny co do wojny na Ukrainie. W przypadku ich najtwardszych zwolenników jest już oskarżanie o zdradę i złe intencje. Na szczęście z tych radykalizmów jak na razie nic nie wynika. Problem pojawia się wtedy, gdy publiczne instytucje lub przedsięwzięcia padają ofiarą tych radykalizmów.

– Na przykład?

– Polityka obronna. Kluczowe pytanie brzmi, czy działania zmierzające do rozbudowy naszej armii podejmowane przez rząd PiS będą kontynuowane przez kolejny rząd, który, powiedzmy, nie będzie już rządem prawicy. Gazoport jest symbolem sukcesu, który zawdzięczamy kontynuacji. Zapoczątkował tę budowę pierwszy rząd PiS, rząd Platformy kontynuował, dzięki czemu drugi rząd PiS mógł ją dokończyć. Takie są twarde fakty, niezależnie od tego, co obie strony o sobie mówią. Na drugim biegunie mamy całą paletę naszej energetyki, gdzie nie było kontynuacji, lecz porażki. Dobrym przykładem wyłączenia z tego sporu przynajmniej części z polskiej racji stanu jest polityka zagraniczna, która przy wielu sporach i rozdźwięku w sprawach UE jednak jest konsekwentnie proamerykańska i pronatowska. Niestety na tym kończy się obszar, gdzie opozycja jest w stanie dogadać się z rządem. Dalej polityka wobec przeciwników oparta jest na negacji. Odstępstwa od tej negacji mogą osłabiać mobilizowanie własnych wyborców.

– Centralną postacią dla PO jest dzisiaj Jarosław Kaczyński, zaś dla PiS – Donald Tusk. Jak wyjść z tej matni?

– Nie da się, dopóki oni są czynnymi politykami. Dlatego z takim rozczarowaniem przyjąłem powrót Donalda Tuska do Polski. Nie miałem wątpliwości, że polaryzacja jeszcze się zwiększy i przyspieszy. Zresztą Jarosław Kaczyński przyznał to w jednym z wywiadów nie

eprasa.pl 602f89f438

całkiem wprost, że Tusk to dla niego wymarzony przeciwnik. Pewnie pod przewodnictwem Borysa Budki PO spadłaby poniżej Szymona Hołowni, a ten byłby dla Kaczyńskiego o wiele trudniejszym rywalem niż Donald Tusk. Ciężko wyjść z tej matni, ponieważ obecny podział najbardziej służy PO i PiS, obie te partie mają ponad połowę wyborców, więc dlaczego miałyby z tego rezygnować. Myślę, że dopiero koniec tej dekady położy kres tym podziałom z przyczyn biologicznych. Trudno sobie wyobrazić, by np. Joachim Brudziński na czele PiS i Rafał Trzaskowski jako szef PO tak bardzo polaryzowali politykę.

– Nie ma Pan wrażenia, że polską politykę lepiej opisuje dzisiaj psychologia polityczna i antropologia niż klasyczna politologia?

– Zawsze tak było, tylko od kilkunastu lat mamy konsekwentnie postępującą brutalizację języka, tabloidyzację polityki. Było tak, ponieważ sytuacja ekonomiczna, odkąd weszliśmy do UE, była na tyle dobra, że mogliśmy sobie pozwolić na takie igrzyska. Od kilkunastu lat obserwujemy niekończące się igrzyska polityczne wynikające z dobrej koniunktury.

– Odważna teza.

– Ale politycy przeoczyli moment. Ta epoka się skończyła wraz z wybuchem pandemii. Polska klasa polityczna dopiero powoli zaczyna sobie uświadamiać, że od mniej więcej dwóch lat funkcjonujemy już w zupełnie innej rzeczywistości. Nagle zaczyna do nich docierać, że wchodzimy w epokę zaciskania pasa. Niezależnie, kto wygra wybory w przyszłym roku, ja mu współczuję, ponieważ będzie musiał podejmować decyzje najtrudniejsze od ćwierćwiecza. Wróci model rządzenia państwem znany z lat dziewięćdziesiątych z tą różnicą, że dzisiaj jesteśmy bardziej zamożni i nasza gospodarka jest w o wiele lepszej kondycji, zatem koszty oszczędzania będą bardziej amortyzowane.

– Nie każdy będzie miał z czego amortyzować.

– Młodsze pokolenia nie pamiętają, jak wyglądały lata 90., a przed nami rysuje się realna groźba biedy. Wtedy rząd, niezależnie kto wygra, będzie musiał rozmawiać z opozycją, by aktywnie walczyć z ubóstwem. Pierwszy z brzegu przykład, jeśli następne wybory wygrałaby opozycja, to musiałaby wymyślić jakąś formułę kohabitacji z prezydentem. Brak takiego porozumienia oznaczałby zablokowanie systemu politycznego, ale w dobie kryzysu tak się długo nie da. Ładna pogoda polityczna nad Polską się skończyła.

– Czy wtedy polska polityka przestanie być zarządzana za pomocą kilku ordynarnych emocji?

– Trudno powiedzieć, teraz jesteśmy na rozdrożu. Przychodzi jednak moment, w którym politycy uświadamiają sobie, że aby w ogóle przetrwać, muszą ze sobą zacząć kooperować. Skala narastających problemów będzie tak duża, że oni w końcu zrozumieją, iż ciągła walka – zamiast rozwiązywania problemów – prowadzi do zniechęcenia i w efekcie odchodzenia od nich wyborców. Jestem tutaj optymistą; sądzę, że w ciągu tej dekady do polityki wejdzie wielu młodych ludzi z sukcesami zdobytymi na rynku, którzy będą myśleć bardziej w kategoriach kooperacji.

– Tymczasem obserwuję, jak antagonistyczne środowiska delegitymizują osoby i wspólnoty o nietożsamej spuściźnie mitologicznej. Dlaczego aż tak?

– Dzieje się tak, bo nie doszliśmy jeszcze do dna, jestem nawet przekonany, że przyszłoroczna kampania pobije wszystkie dotychczasowe, jeśli chodzi o poziom agresji. Musimy dojść do ściany, do wyeliminowania wszystkich innych możliwości, wtedy politycy zrozumieją, że nie da się już działać po staremu. Za tą ścianą jest wojna domowa, w którą ja nie wierzę, albo ustalenie wspólnych granic. Wierzę we wspólne porozumienie.

– Jest coś jeszcze, unifikacja własnej wspólnoty. Odstępstwo od doktryny traktowane jest jako herezja bądź nieświadomość.

– Dokładnie tak jest, to zjawisko zatacza coraz większe kręgi i dotyczy już nie tylko polityki, ale i świata nauki, mediów, nawet medycyny, co widzieliśmy przy okazji pandemii COVID-19. Jako społeczeństwo jesteśmy jak amplituda; teraz jesteśmy na fali wznoszącej, konflikt się zaostrza, ale za jakiś czas zacznie się spadek. Na szczęście udawało nam się do tej pory uniknąć wojny domowej i do wariantu hiszpańskiego nam daleko, tam echa tej wojny są bardzo silne do dzisiaj.

W CIĄGU TEJ DEKADY DO POLITYKI WEJDZIE WIELU MŁODYCH LUDZI Z SUKCESAMI ZDOBYTYMI NA RYNKU, KTÓRZY BĘDĄ MYŚLEĆ BARDZIEJ W KATEGORIACH KOOPERACJI.

eprasa.pl 602f89f438

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Waldemar Biniecki

O co chodzi w tej wojnie?

Coraz trudniej jest otrzymywać obiektywny przekaz. W ubiegłym tygodniu obchodziliśmy w kraju, w którym mieszkam, Święto Dziękczynienia, które było doskonałą okazją do wymiany poglądów, również na tematy polityczne. Mogę z łatwością powiedzieć, że przeciętny Amerykanin niewiele rozumie z wojny toczącej się w Europie. W rodzinnych dyskusjach w okresie tego święta starałem się zadać stosunkowo proste pytanie: O co chodzi w tej wojnie i dlaczego Amerykanie muszą ją wspierać? Jak się okazuje, moi rozmówcy zgodzili się z tezą, że przestał obowiązywać porządek jałtański i na naszych oczach wyłania się nowy układ sił, w którym kraje Europy Środkowo-Wschodniej stanowią po setkach lat podmiot zainteresowania, który może pomóc Ameryce w byciu obecną na kontynencie europejskim. Od lat celem amerykańskiej polityki zagranicznej było: „trzymanie Rosji z dala od Europy, a Niemców na krótkiej smyczy". Był to słynny slogan powtarzany przez dyplomatów amerykańskich w czasach zimnej wojny. Jednak wszystko wskazuje na to, że po upadku muru berlińskiego Niemcy po cichu zaczęli prowadzić swoją politykę, ogrywając najpierw Francję, potem wykorzystując amerykańskiego podatnika, który sowicie inwestował w politykę bezpieczeństwa, finansując atlantycką obronność. Pamiętamy udział Niemiec w akcjach militarnych w Iraku i w Afganistanie. Nasi zachodni sąsiedzi zawsze kontestowali akcje Amerykanów, wykręcając się z nich ze względu na tzw. zielony pacyfizm. Nawet awanturnicze akcje Donalda Trumpa nie odniosły właściwego skutku. Niemcy nie chciały wspomagać NATO i przeznaczać uzgodnionej kwoty budżetu na cele związane z wojskowością, będąc jednocześnie jednym z największych eksporterów broni na świecie. W zamian pojawił się projekt Europy od Władywostoku do Lizbony ze stolicą w Berlinie i bez obecności Amerykanów w tym projekcie. Po agresji Rosji na Gruzję był Nord Stream I, a po pierwszej agresji na Ukrainę rozpoczęto pracę nad Nord Stream II. Polityka amerykańska nie potrafiła przełamać ekspansji Niemiec. Sytuacja drugiej agresji Rosji na Ukrainę zmieniła całkowicie sytuację. Maski opadły, a inicjatywę przejęli Amerykanie z celem przeniesienia akcentu obecności z Niemiec do Polski. Stary projekt Międzymorza zdaje się odżywać, ale żeby rzeczywiście coś zaczęło się dziać, potrzebna jest nie tylko sama obecność Amerykanów. Potrzebny jest kapitał do inwestowania w infrastrukturę Północ-Południe. Dlatego Niemcy tak skrupulatnie blokują przepływy finansowe z Unii Europejskiej do Polski. Jeśli w Międzymorzu pojawi się kapitał, może to zagrozić pozycji gospodarczej Niemiec. Teraz Amerykanie oczekują profesjonalnych działań od nas, Polaków, w tej części Europy. Czy będziemy na tyle sprawczy i kompetentni? Nawet George Friedman zwracał się bezpośrednio do nas na ubiegłorocznym Kongresie 590, który na pytanie Jacka Bartosiaka o Intermarium: „Co Polacy powinni w tej sprawie zrobić?", odpowiedział: „To Wy musicie się w tej materii sprawnie poruszać". Tak więc przestańmy się zajmować sobą, zajmijmy się Międzymorzem. Okienko możliwości jest ciągle otwarte.

eprasa.pl 602f89f438

Asystent głosowy – rewolucja w bankowości mobilnej

Komunikacja głosowa to przyszłościowe rozwiązanie i wygodna forma korzystania z aplikacji bankowej w telefonie – podkreślają eksperci PKO Banku Polskiego. Asystent głosowy IKO daje możliwość m.in.: **polecenia przelewu, sprawdzenia historii i stanu konta czy płatności BLIKIEM**.

Barbara Michałowska

Fot. PKO BP

Asystent głosowy PKO Banku Polskiego wykorzystuje zaawansowaną analitykę i algorytmy sztucznej inteligencji, aby zrozumieć wypowiedź klienta i odpowiedzieć na nią, a także w razie potrzeby zlecić dyspozycję. Komunikuje się w języku naturalnym, m.in. rozumie słowa i wyrażenia potoczne. Do początkowego uczenia go za pomocą algorytmów sztucznej inteligencji użyto 90 tys. zwrotów i stale uczy się przy użyciu tysięcy kolejnych. To wygodny, nowoczesny i bezpieczny kanał kontaktu z bankiem, ułatwiający załatwienie codziennych spraw finansowych.

Zdaniem zajmujących się rozwojem sztucznej inteligencji i voicebotów ekspertów PKO Banku Polskiego komunikacja głosowa to przyszłościowe rozwiązanie i wygodna forma korzystania z aplikacji bankowej w telefonie. Smartfon jest urządzeniem, które zdominowało nasze życie i mobilna bankowość dynamicznie się rozwija. Bankom zależy na wygodzie i bezpieczeństwie klientów oraz spełnianiu ich oczekiwań związanych z nowoczesnymi technologiami. Dlatego PKO Bank Polski udoskonala swoją aplikację IKO tak, by była maksymalnie prosta i intuicyjna w obsłudze, bo staje się ona najważniejszym sposobem kontaktu z bankiem i podstawowym miejscem podejmowania rozmaitych działań i decyzji przez klientów banku .

Powiedz, a aplikacja wykona operację

Asystent głosowy rozumie, co do niego mówisz lub piszesz. Możesz spraw-

Artykuł powstał we współpracy z PKO Bankiem Polskim SA.

eprasa.pl 602f89f438

dzić, jak wyszukiwanie głosowe działa na przykładach: by zrobić przelew, wystarczy powiedzieć: „Przelej 100 zł do Janka"; by wyszukać transakcje w historii, filtrując je według kwoty, daty i typu, wystarczy powiedzieć: „Pokaż mi przelewy z ubiegłego miesiąca"; by użyć kodu BLIK, należy wypowiedzieć komendę, np. „Podaj mi kod BLIK", zaś by doładować telefon na kartę – „Doładuj telefon Szymona za 50 zł". Możesz również sprawdzić stan konta, pytając: „Ile mam kasy na koncie?", a także zmienić limit karty, mówiąc: „Zmień limit karty". Wypowiadając odpowiednią komendę, możesz także przy pomocy asystenta głosowego spłacić kartę kredytową.

Jeśli asystent głosowy czegoś nie umie, może przenieść cię do miejsca w IKO, gdzie wykonasz odpowiednią operację samodzielnie. Na przykład gdy powiesz: „Chyba zgubiłem kartę" – asystent głosowy przeniesie cię do ekranu, na którym możesz ją zastrzec; „Chcę kupić 100 euro" – asystent głosowy przekieruje cię do kantoru w IKO; lub „Chciałabym logować się do IKO odciskiem palca" – asystent głosowy przeniesie cię do „Ustawień".

Jeśli dziś operacji, którą chcesz wykonać, nie można zrealizować za pomocą głosu, być może niedługo się to zmieni. Voicebot ciągle się uczy i będzie zdobywać nowe umiejętności.

Asystent poinformuje cię o stanie twoich finansów

Chcesz wiedzieć, ile wydajesz i oszczędzasz? Asystent głosowy w IKO umie przeanalizować twoje wydatki i oszczędności w podziale na waluty, okresy i konta. Jeśli będziesz tego potrzebował, pokaże też podsumowanie twoich płatności kartą u wybranego sprzedawcy. Wystarczy, że powiesz: „Ile wydałem?", wówczas asystent głosowy zaproponuje dwie opcje: pokaże, ile wydajesz łącznie oraz w podziale na: operacje kartą debetową, przelewy wychodzące, zobowiązania kredytowe i wypłaty z bankomatu oraz pozostałe płatności lub podsumuje płatności kartą u wskazanego przez ciebie sprzedawcy. Gdy z kolei zapytasz: „Ile oszczędzam?" – asystent głosowy podsumuje twoje przychody i wydatki oraz pokaże, ile ostatnio zaoszczędziłeś.

Jeśli korzystasz z iPhone'a, możesz dodać w asystencie głosowym skróty dla Siri i jeszcze szybciej wydawać polecenia. Sam wybierzesz, czy chcesz ustawić własne komendy do wywoływania asystenta głosowego, czy zaakceptujesz te zaproponowane domyślnie, takie jak: „Hey Siri, Talk to IKO", za pomocą której uruchomisz asystenta głosowego, „Hey Siri, Talk to IKO – transfer", aby wykonać przelew: „Hey Siri, Talk to IKO – Blik", aby otrzymać kod BLIK, czy: „Hey Siri, Talk to IKO – history", dzięki której sprawdzisz historię konta.

Asystent głosowy jest równie bezpieczny, jak cała aplikacja IKO. Bank nie przekazuje nikomu informacji o twoich rozmowach. Asystent słucha cię tylko wtedy, kiedy go włączysz. Gdy zamkniesz jego okno, mikrofon wyłączy się. Jeśli nie chcesz, żeby Twój głos był rejestrowany, możesz komunikować się z asystentem za pomocą tekstu.

Pamiętaj, że bezpieczeństwo twoich pieniędzy zależy również od ciebie – szczególnie zwracaj uwagę na to, gdzie i przy kim podajesz swoje dane lub informacje o swoich finansach i ostrożnie (lub wcale) korzystaj z Asystenta głosowego np. w zatłoczonym autobusie, sklepie czy na targowisku.

JEŚLI DZIŚ OPERACJI, KTÓRĄ CHCESZ WYKONAĆ, NIE MOŻNA ZREALIZOWAĆ ZA POMOCĄ GŁOSU, NIEBAWEM MOŻE SIĘ TO ZMIENIĆ. WIRTUALNY ASYSTENT CIĄGLE SIĘ UCZY I BĘDZIE ZDOBYWAĆ NOWE UMIEJĘTNOŚCI.

To proste!

Aby zacząć korzystać z wyszukiwania głosowego, kliknij ikonę asystenta na ekranie głównym IKO („chmurka dialogowa" na górze po prawej stronie). Jeśli jej nie widzisz, sprawdź, czy masz aktualną wersję aplikacji IKO. Wyraź zgodę na rejestrowanie i przetwarzanie danych. Dzięki niej asystent będzie mógł odpowiadać na twoje pytania. Wybierz, czy wolisz mówić, czy pisać – możesz to zmienić w każdym momencie.

By korzystać z asystenta głosowego IKO, nie musisz nic instalować. Otrzymujesz go razem z aktualną wersją aplikacji IKO. Co więcej, używanie wirtualnego asystenta nie jest konieczne do korzystania z IKO. Dopóki nie klikniesz w jego ikonę, nie zostanie uruchomiony. Zamykając okno asystenta, automatycznie go wyłączysz.

Jeśli masz problem lub pytania związane z asystentem głosowym, napisz na adres: iko@pkobp.pl. W aplikacji IKO możesz też przekazać swoje uwagi asystentowi głosowemu bezpośrednio w trakcie rozmowy – żeby to zrobić, wystarczy powiedzieć na przykład: „Hej, chyba coś nie działa...". Twoje sugestie trafią do eksperta banku.

eprasa.pl 602f89f438

„Czarny piątek” KRYPTOWALUT

Kiedy z jednej z największych giełd kryptowalut na świecie – zarejestrowanej w USA giełdy FTX – **zniknął miliard dolarów**, do biura giełdy zgłosili się najwięksi inwestorzy z żądaniem natychmiastowego wypłacenia im ponad 6 miliardów dolarów środków. FTX wystąpiła do amerykańskich sądów z wnioskiem o ochronę przed bankructwem, choć już wiadomo, że upadłości nie uniknie.

Wojciech Kulecki

Tracą klienci oraz jeden z najbardziej nowatorskich projektów ekonomicznych, a kolejne giełdy ogłaszają bankructwa. Inwestowaniem w kryptowaluty będą zainteresowani wyłącznie przestępcy ukrywający dochody i piorący swoje pieniądze.

Sposób, w jaki funkcjonują kryptowaluty, jeszcze do niedawna wydawał się odpowiedzią na pytanie, w co inwestować, żeby mieć gwarancję wysokiej stopy zwrotu. Handel kryptowalutami w ciągu ostatnich 10 lat stał się na tyle popularny, że sięgali po niego nawet najbardziej wytrawni światowi inwestorzy, zaś największe gospodarki świata przygotowywały się do wprowadzenia do obiegu cyfrowych pieniędzy działających w oparciu o hybrydę waluty kontrolowanej przez państwo, ale rejestrowanej – podobnie jak krypto – wyłącznie przy pomocy niewymiennych tokenów, czyli istniejących wyłącznie w systemach komputerowych. Wirtualizacja walut dawała coś jeszcze – anonimowość na rynkach finansowych, pozwalającą miliarderom ukrywać swoje zasoby z dala od czujnych oczu urzędów skarbowych całego świata. Jednak to, co wydawało się najsilniejszym atutem świata nowych finansów, okazało się również jego najsłabszym ogniwem. Przynajmniej z punktu widzenia tysięcy oszukanych klientów, którzy na kłopotach FTX stracili łącznie ponad 10 miliardów dolarów i nie są w stanie wyśledzić swoich pieniędzy.

Padają kolejne giełdy

Kłopoty FTX Trading zaczęły się od zniknięcia – we wciąż nie wyjaśnionych okolicznościach – 600 tysięcy dolarów. Kiedy kwota strat zbliżyła się do miliarda dolarów, klienci giełdy natychmiast zaczęli wycofywać swój kapitał. W ciągu 72 godzin na biurku założyciela i dyrektora naczelnego giełdy Sama Bankmana-Frieda znalazły się wnioski o wypłatę na łączną kwotę sześciu miliardów dolarów.

Fot. Adobe Stock

Bankman-Fried natychmiast rozpoczął postępowanie naprawcze – sprowadziło się ono do propozycji sprzedaży giełdy kryptowalut jej największemu konkurentowi, innej giełdzie – Binance. Niedługo po zło-

eprasa.pl 602f89f438

żeniu propozycji wycofał z giełdy 10 miliardów dolarów aktywów swoich klientów do swojej spółki tradingowej Alameda i wystąpił do sądu z wnioskiem o ochronę przed bankructwem w Stanach Zjednoczonych i tuż po złożeniu wniosku podał się do dymisji. Dopiero śledztwo dziennikarskie pokazało, że wniosek o ochronę przed bankructwem został rozszerzony o spółkę Alameda i 130 powiązanych z firmą spółek rozsianych po całym świecie.

Dotychczas klienci FTX nie odzyskali ani centa ze swoich pieniędzy. Nie mają również niewymiennych tokenów, które mogliby zamienić na twarde dolary i euro.

Zaskakujący upadek giełdy postawił pod znakiem zapytania sens istnienia kryptowalut w całości. Kolejne informacje o znikających z FTX miliardach dolarów zmusiły giełdę Binance do wycofania się z przejęcia bankruta i zajęcia własnymi problemami. Wirtualne pieniądze przechodzą bowiem najpoważniejszy kryzys od swojego powstania. Kilka dni później również Binance zaczyna głośno mówić o możliwych kłopotach.

Następnego dnia wniosek o bankructwo składa kolejny kryptowalutowy globalny gigant. Giełda BlockFi wstrzymała już większość aktywności na swojej platformie, powołując się na „znaczną ekspozycję" na FTX i zapowiada wystąpienie do sądu z kolejnym wnioskiem – o ochronę sądową w celu restrukturyzacji, uregulowania długów i odzyskania pieniędzy inwestorów, które obiecuje natychmiast zwrócić.

W kolejnych dniach o niewypłacalności informują kolejne giełdy – Celsius Network i Voyager Digital, zaś wartość bitcoina spada z ponad 64 tys. dolarów do ledwie 20 tys. dolarów za walor.

O NIEWYPŁACALNOŚCI INFORMUJĄ KOLEJNE GIEŁDY – CELSIUS NETWORK I VOYAGER DIGITAL.

Miłe złego początki

Jeszcze kilka miesięcy przed bankructwem nic nie wskazywało na nadchodzący kryzys. FTX Trading była giełdą, która rozpychała się łokciami na każdym obiecującym rynku. Ale nie tylko. Zaczęła również inwestować w promocję swojej marki. W ubiegłym roku FTX przejęła prawa do nazwy hali, w której mecze rozgrywa koszykarska drużyna NBA Miami Heat. Przez następne 19 lat obiekt miał nosić nazwę FTX Arena.

Na drugiej półkuli – w Singapurze – brokerzy z innej giełdy kryptowalut, Independent Reserve, we współpracy z FTX rozpoczęli starania o likwidację zakazu reklam związanych z kryptowalutami. Zamiast tego – przekonywali parlamentarzystów południowoazjatyckiego państwa, że trzeba wprowadzić ramy regulacyjne chroniące konsumentów i inwestorów.

„Konieczne jest wprowadzanie odpowiednich przepisów, bo inaczej cała branża się załamie – inwestorzy zwyczajnie stracą zaufanie do podmiotów, które pozwalają na zakup i sprzedaż kryptoaktywów" – pisali do azjatyckich polityków.

Tymczasem Singapur jeszcze bardziej zaostrzył przepisy – dzisiaj giełdom kryptowalutowym nie wolno w tym kraju reklamować swoich usług w miejscach publicznych i prowadzić działań marketingowych, takich jak reklamy na stronach internetowych, w mediach społecznościowych i środkach transportu publicznego.

Podobnych rozwiązań można się spodziewać we wszystkich krajach, gdzie kryptowaluty maszerowały przez rynek w triumfalnym pochodzie.

Analitycy oczekują również kolejnych upadłości. Już dzisiaj jedni mówią o „czarnym listopadzie", drudzy – z przekąsem – o „czarnym piątku" całego rynku, który być może kończy jedną z najciekawszych gospodarczych inicjatyw XXI wieku.

Kryptowaluty – jak przekonują eksperci – mogą się zachować tylko w transakcjach, w które zaangażowane są grupy przestępcze. Jako instrument inwestycyjny krypto raczej jest skończone.

eprasa.pl 602f89f438

Stabilne wyniki Bogdanki
po dziewięciu miesiącach 2022 r.

Grupa Lubelski Węgiel Bogdanka S.A. opublikowała wyniki finansowe wypracowane w trzech pierwszych kwartałach 2022 r. W tym czasie wydobyła **10,3 mln ton węgla**, zaś łączna długość wykonanych nowych wyrobisk korytarzowych wyniosła 25,2 km. Wydobycie pozwoliło na wypracowanie 2 030,1 mln zł przychodu i 310,3 mln zł zysku netto.

Andrzej Berezowski

EBITDA wyniosła 676,4 mln zł, a zysk operacyjny 374 mln zł. W samym trzecim kwartale 2022 r. produkcja węgla wyniosła 1,6 mln ton i była nieznacznie niższa od zakładanej. Wpływ na to miały problemy natury geologicznej, a dokładnie nagły i niespodziewany wzrost ciśnienia eksploatacyjnego w nowej ścianie wydobywczej, w wyniku czego do-

eprasa.pl 602f89f438

szło do jej zaciśnięcia. Obecnie trwa akcja mająca na celu udostępnienie korytarza do eksploatacji.

Inwestycje

Kopalnia kontynuuje zaplanowane inwestycje. Nakłady inwestycyjne w III kwartale 2022 r. wyniosły 418,5 mln zł, z czego najwięcej, bo 327,5 mln zł, przeznaczono na nowe wyrobiska i modernizację istniejących. Bogdanka prowadziła m.in. rozbudowę pola wydobywczego Stefanów oraz prace zmierzające do udostępnienia nowego pola wydobywczego. W ramach realizacji planu inwestycyjnego zakupiono też nowe maszyny i urządzenia wydobywcze oraz modernizowano i remontowano posiadane. Spółka rozbudowuje też obiekt unieszkodliwiania odpadów wydobywczych.

Fot. materiały prasowe Lubelski Węgiel Bogdanka S.A.

Artykuł powstał we współpracy z Lubelski Węgiel Bogdanka S.A.

Pracownicy

LW Bogdanka S.A. zatrudniała 5753 osób (suma osób zatrudnionych w przeliczeniu na pełne etaty, stan na koniec trzeciego kwartału 2022 r.). W stosunku do pierwszego półrocza 2022 r. nastąpił wzrost zatrudnienia o 0,1 proc. Przez pierwsze dziewięć miesięcy 2022 r. kopalnia zatrudniła 123 osoby, a z pracy odeszło 108 pracowników. 85,3 proc. ogółu zatrudnionych pracowało w kopalni, pozostali w spółkach zależnych. Robotnicy stanowią prawie 82 proc. zatrudnionych. 72,4 proc. zatrudnionych to górnicy pracujący pod ziemią.

W grupie Bogdanka działają związki zawodowe, które odgrywają ważną rolę w kształtowaniu polityki kadrowo-płacowej. Władze spółki prowadzą z organizacjami związkowymi stały dialog w ramach cyklicznych spotkań negocjacyjnych.

Work-life balance w Bogdance

Spółka działa w oparciu o zasady społecznej odpowiedzialności biznesu. Współpracuje w szerokim zakresie z lokalną społecznością i grupami interesariuszy zewnętrznych. Pracownikom poza umożliwieniem kariery zawodowej stwarza szanse podzielenia się z innymi swoimi pasjami hobbystycznymi w ramach programu „Aktywni w Bogdance". W tym roku 36 uczestników zaprezentowało swoje zainteresowania z zakresu sportu, sztuki, działań proekologicznych, pszczelarstwa, renowacji klasycznych aut, tapicerowania, a także tworzenia portali internetowych.

LW Bogdanka S.A.

Lubelski Węgiel Bogdanka S.A. jest jednym z liderów producentów węgla kamiennego w Polsce z 18,7-procentowym udziałem w rynku. Kopalnia dostarcza surowiec w oparciu o długoterminowe kontrakty przede wszystkim do elektrowni i odbiorców przemysłowych. Spółka działa m.in. zgodnie z długoterminową strategią. Jej podstawowymi celami są: utrzymanie zdolności produkcyjnych oraz wysokich wskaźników rentowności, eksploatacja złóż z poszanowaniem środowiska oraz utrzymanie pozycji filaru gospodarczego i społecznego regionu. Te cele LW Bogdanka planuje osiągnąć dzięki wydobyciu węgla typu 34, dywersyfikacji obszarów działalności (do 2040 r. 30 proc. przychodów ma przynosić pozawydobywcza działalność) oraz rozwijaniu prac zmierzających do wydobycia węgla koksującego typu 35.

Jedyna lubelska kopalnia

Historia kopalni rozpoczęła się na dobre 30 listopada 1982 r., kiedy rozpoczęto eksploatację węgla z pierwszej ściany wydobywczej o długości 100 m i wydajności poniżej 800 ton na dobę. Decyzję o budowie kopalni podjęto siedem lat wcześniej. Kopalnia Bogdanka S.A. miała być pierwszą z siedmiu kopalń w Lubelskim Zagłębiu Węglowym. Szybko okazało się, że była pierwszą i ostatnią kopalnią wybudowaną w województwie lubelskim. Jej powstanie do 1989 r. finansowano ze środków budżetu centralnego, później inwestycje kontynuowano dzięki środkom własnym.

Dziś LW Bogdanka to jedna z najbardziej nowoczesnych kopalń węgla kamiennego w Polsce i... na świecie. Kopalnia może się również poszczycić utrzymywaniem najwyższych standardów w zakresie bezpieczeństwa pracy.

Od 2015 r. LW Bogdanka S.A. wchodzi w skład Grupy Kapitałowej Enea.

eprasa.pl 602f89f438

Stabilny wzrost miedziowego giganta

Grupa KGHM udostępniła wyniki finansowe za III kwartały 2022 roku. Koncern utrzymał produkcję miedzi na zbliżonym do zeszłorocznego poziomie. Wzrosła produkcja srebra. W stosunku do trzech kwartałów ubiegłego roku grupa **odnotowała też wzrost przychodów oraz zysku**.

Andrzej Berezowski

Produkcja srebra zwiększyła się o 1 proc. w stosunku do pierwszych 9 miesięcy zeszłego roku. Wzrost produkcji wynikał m.in. z większej dostępności wsadów obcych np. złomu oraz dyspozycyjności ciągów technologicznych. Łącznie KGHM wyprodukował 1022 ton tego kruszcu. Srebro generuje około 13 proc. przychodów grupy.

Produkcja miedzi płatnej wyniosła 557 tys. ton i była nieznacznie niższa niż w porównywalnym okresie zeszłego roku. Aktywa krajowe pozwoliły na wyprodukowanie odpowiednio 334,4 tys. ton (aktywa górnicze) i 442,5 tys. ton (aktywa hutnicze) miedzi płatnej.

Przychody o 18 proc. wyższe

Przychody grupy po trzech kwartałach wyniosły 25,7 mld zł i były o 18 proc. wyższe w stosunku do trzech pierwszych kwartałów roku ubiegłego. Do uzyskania wzrostu przychodów przyczynił się wzmożony popyt na światowym rynku metali nieżelaznych. Eksperci branżowi przewidują, że w kolejnych latach ze względu na elektryfikację przemysłu i transportu popyt na miedź wzrośnie jeszcze bardziej.

W samym III kwartale 2022 roku przychody grupy KGHM wyniosły 7,77 mld zł i były nieznacznie wyższe od przychodów uzyskanych w roku ubiegłym (7,23 mld) oraz... oczekiwanych przez ekspertów rynkowych. Analitycy zakładali, że grupa wypracuje przychody w wysokości 7,551 mld zł (konsensus PAP).

Grupa KGHM wypracowała zysk netto na poziomie 5,267 mld zł. Rok wcześniej w analogicznym okresie zysk wyniósł 4,762 mld zł. Grupa wypracowała zysk pomimo wzrostów cen energii (udział kosztów energii w kosztach rodzajowych wynosił w pierwszych III kwartałach tego roku około 8 proc.) i materiałów. Wpływ na wysokość zysku miały różnice kursowe pomiędzy euro i dolarem a złotówką. Sprzedaż miedzi jest denominowana w dolarach i częściowo w euro, a koszty rozliczane są w większości w złotówkach.

Inwestycje niezagrożone

Pomimo trudnej i nieprzewidywalnej sytuacji makroekonomicznej koncern prowadzi inwestycje oraz rozwija prace badawczo-rozwojowe. Planuje, że w przyszłym roku nakłady inwestycyjne nie ulegną obniżeniu i będą na poziomie umożliwiającym wprowadzenie do zakładów hutniczych i górniczych nowych technologii i optymalizację obecnych. Grupa planuje rozwijać m.in. projekty związane z energią odnawialną, w tym budowę tzw. małych elektrowni jądrowych.

GRUPA PLANUJE ROZWIJAĆ M.IN. PROJEKTY ZWIĄZANE Z ENERGIĄ ODNAWIALNĄ, W TYM BUDOWĘ TZW. MAŁYCH ELEKTROWNI JĄDROWYCH.

Artykuł powstał we współpracy z KGHM Polska Miedź SA.

eprasa.pl 602f89f438

KGHM
POLSKA MIEDŹ

Wszystkim górnikom, pracownikom KGHM i ich rodzinom dziękujemy za trud, odwagę i zaangażowanie wkładane w codzienne obowiązki.

Z okazji Barbórki życzymy radości płynącej z obchodów górniczych tradycji oraz pomyślności i satysfakcji z wykonywanej pracy.
Niech Święta Barbara otacza Was i Waszych bliskich opieką każdego dnia.

Szczęść Boże!
Zarząd KGHM Polska Miedź S.A.

eprasa.pl 6021891438

Czas MILCZENIA

Agnieszka Żurek

eprasa.pl 602f89f439

„Zdaj się w milczeniu na Pana i złóż w nim nadzieję” – czytamy w Psalmie 37. Adwent jest czasem oczekiwania na przyjście Boga, a miejsce w sercu dla Jego nawiedzenia **przygotować można** poprzez wejście w wewnętrzną ciszę.

Stwierdzenie, że żyjemy w świecie pełnym chaosu i hałasu, to truizm. Być może jest to stwierdzenie tak banalne, że przestało cokolwiek znaczyć. Znieczuliliśmy się na nadmiar bodźców. A jednak co pewien czas słyszymy o kimś, kto w poszukiwaniu siebie wyjeżdża medytować do Tybetu albo przynajmniej „rzuca to wszystko i jedzie w Bieszczady”.

Noc ciemna

W chwilach przeciążenia instynktownie poszukujemy ciszy. Medytacja czy techniki „mindfulness” stają się coraz bardziej popularne. Tego, co przez wiele lat dawał nam Kościół, dziś częściej szukamy w religiach Wschodu. Kościół coraz częściej bowiem, chcąc „przyciągnąć ludzi” i zachować atrakcyjność, bardziej zdaje się dbać o to, aby było w nim miło, a może nawet rozrywkowo, niż o to, aby głosić trudną nieraz prawdę i stawiać wymagania. Coraz mniej w Kościele ciszy, a tymczasem to ona pozwala na głębokie spotkanie z Bogiem. Święty Jan od Krzyża pisał o „nocy ciemnej”, kiedy dusza ludzka nie doświadcza żadnych doznań zmysłowych ani rozumowych i kiedy obcuje z Bogiem za sprawą wewnętrznej kontemplacji, do której osiągnięcia prowadzi droga milczenia i oczyszczenia. Mistyk wskazuje na konieczność przejścia przez te etapy prowadzące do głębokiego zjednoczenia z Bogiem oraz na wartość tego doświadczenia egzystencjalnego, które od strony czysto ludzkiego rozumowania wydaje się ze wszech miar niepożądane. „Mądrość przychodzi przez miłość, milczenie i umartwienie. Największą mądrością jest umieć milczeć i nie zważać na słowa, uczynki i życie innych” – mówi św. Jan od Krzyża. Doktor Kościoła wskazuje na milczenie i kontemplację jako na drogę do uwolnienia się od fałszywych ocen rzeczywistości i samego siebie.

„O nieszczęśliwa dolo naszego żywota! W jakim niebezpieczeństwie tutaj żyjemy i z jaką trudnością poznajemy prawdę! To, co jest najjaśniejsze i najprawdziwsze, wydaje się nam ciemne i niepewne. Uciekamy też od tego, czego najwięcej powinniśmy szukać. Idziemy za tym, co jest dla nas zrozumiałe i jasne, choć jest to dla nas najgorsze i na każdym kroku szkodliwe. W jak wielkim niebezpieczeństwie i niepewności żyje człowiek! Jego bowiem wzrok, który powinien by prowadzić do Boga, pierwszy uwodzi go i oszukuje. Jeśli więc chcemy być pewni drogi, musimy zamknąć oczy i wejść w ciemności. Wtedy dusza będzie bezpieczna od nieprzyjaciół, którymi są jej domownicy, czyli jej zmysły i władze!” – pisze.

> ***Mądrość przychodzi przez miłość, milczenie i umartwienie. Największą mądrością jest umieć milczeć i nie zważać na słowa, uczynki i życie innych.***
>
> **ŚW. JAN OD KRZYŻA**

W lekkim powiewie

Cisza jest trudna, początkowo nawet bolesna. – Cisza Adwentu. Cisza kościołów. To jest cisza, za którą tęsknimy. A z drugiej strony się jej boimy, bo wtedy dokładnie słyszymy siebie. Przypominam sobie, jak niezwykłą próbą było dla mnie przejście przez rekolekcje ignacjańskie w ciszy. Najgorszy był drugi, trzeci dzień. Potem już udawało się wyciszyć. Ale po wyjściu z takiego okresu ciszy miało się wrażenie, że wszyscy gadają zupełnie niepotrzebnie, że te dźwięki, które do nas docierają, w ogóle mogłyby nie istnieć. Cisza jest czymś wspaniałym, w czym możemy i powinniśmy – zwłaszcza w Adwencie – poszukać siebie – mówił ks. Jan Kaczkowski.

Jak przypomniał na łamach pisma „Pielgrzym” ks. Mirosław Przechowski, „cisza jest znakiem Bożego nawiedzenia”. „Wiedział o tym prorok Eliasz, gdy wyszedł na górę na spotkanie z Panem. Ani wichura, ani trzęsienie ziemi, ani nawet ogień, nie objawiały mu obecności Pana, lecz «szmer łagodnego powiewu». Taki cichy powiew zwiastuje ratunek i bezpieczeństwo. Jest odpowiedzią na ludzką skargę: «Panie, opuścili Twoje przymierze... Ja sam tylko zostałem, a oni godzą jeszcze i na moje życie» (por. 1 Krl 19,11-13). Podobnie cisza Adwentu wskazuje na przychodzącego Boga, Jezusa Chrystusa, który raz w historii wybrał Betlejem na miejsce swego narodzenia, a teraz pragnie stworzyć Nowe Betlejem w każdym ludzkim sercu wraz z całą jego atmosferą miłości, radości i pokoju” – wskazuje kapłan.

„Aby to było możliwe, człowiek musi zdobyć się przynajmniej na stan duchowego wyciszenia. Jeśli tego nie uczyni, może mu się przydarzyć to, co przydarzyło się gospodarzowi betlejemskiej karczmy, że nie zauważy Boga, który tak jak wtedy przychodzi bez fanfar” – zaznacza. „Dlatego liturgia Adwentu wzywa nas do czujno-

eprasa.pl 6024891439

ści: «Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie» (Mt 24,42). Czy można opierać się temu wezwaniu? Czuwanie i cisza mają wiele wspólnego i są potrzebne, aby usłyszeć nowinę, że dla nas już nastała godzina powstania ze snu i że zbliża się nasze zbawienie. Ta adwentowa cisza bowiem to czas przejściowy, zwiastujący czas Bożego działania, zwycięstwa nad pustką i samotnością, nad rozpaczą śmierci – to początek nowego stworzenia" – podkreśla ks. Przechowski. „Adwentowe wyciszenie jest najlepszym sposobem rozwijania duchowej zażyłości z Bogiem, dlatego trzeba je wprowadzać i do swojego serca i ogarniać nim całe swoje środowisko. Trzeba o nim przypominać, ponieważ człowiek łatwo zapomina o nim pod wpływem chwilowych wzruszeń, przedwcześnie wywoływanych przez świąteczne reklamy i sklepowe dekoracje. Przecież czas Adwentu ma być czasem rzeczywistego przygotowania na przeżycie tajemnicy wiary, a nie tylko czasem porządkowania domów, zakupów i mikołajkowych festynów w sklepach i na targowiskach" – konkluduje duchowny.

Cisza jako Obecność

Cisza w duchowości katolickiej nasycona jest Obecnością. Medytacja chrześcijańska różni się od religijności Wschodu tym, iż prowadzi ona do nawiązania lub pogłębienia relacji z osobowym Bogiem, nie zaś do „rozpłynięcia się" w nirwanie. Szczególnym rodzajem medytacji katolickiej jest Adoracja Jezusa Eucharystycznego, o której św. Jan Paweł II pisał, iż jest ona „pierwsza po Sakramentach". „Pięknie jest zatrzymać się z Nim i jak umiłowany Uczeń oprzeć głowę na Jego piersi (por. J 13, 25), poczuć dotknięcie nieskończoną miłością Jego Serca. Jeżeli chrześcijaństwo ma się wyróżniać w naszych czasach przede wszystkim «sztuką modlitwy», jak nie odczuwać odnowionej potrzeby dłuższego zatrzymania się przed Chrystusem obecnym w Najświętszym Sakramencie na duchowej rozmowie, na cichej adoracji w postawie pełnej miłości? (Ecclesia de Eucharistia 25). Ileż to razy, moi drodzy Bracia i Siostry, przeżywałem to doświadczenie i otrzymałem dzięki niemu siłę, pociechę i wsparcie!" – pisał św. Jan Paweł II.

Cisza jest wymagająca. Ks. Krzysztof Pawlina, rektor Akademii Katolickiej w Warszawie, w czasie pandemii wygłosił rekolekcje internetowe pt. „Niezręczna cisza". – Jesteśmy niejako w zawieszeniu. A Adwent jest czekaniem na Boga w ciszy. Dodatkowo teraz ta cisza jest dla nas niezręczna, niezręcznie jest nam w niej żyć. Każdy z nas musi się z czymś zmierzyć i okazuje się, że nie bardzo potrafimy. Trudno nam być w domu z rodziną, młodzi mówią, że szkoła była od tego ucieczką. Pandemia pokazała nam prawdę o naszym życiu. Musimy spojrzeć na nie, zastanowić się, jakie ono jest i co mogę z nim zrobić – wskazał rekolekcjonista.

Wartość ciszy najlepiej znają... muzycy. – Cisza jest bardzo potrzebna. Kiedy kończymy utwór i jeszcze przed oklaskami zapada głęboka cisza, jest to najpiękniejsze, co może się zdarzyć, ona jest głęboka i pełna znaczenia. Cisza jest konieczna także w muzyce – potrzebne są pauzy, skupienie... – mówił w wywiadzie w bieżacym numerze „TS" skrzypek, kompozytor i dyrygent Tomasz Radziwonowicz. I dalej: – W dzisiejszym rozwrzeszczanym świecie, gdzie dźwięk jest natarczywy i wręcz nas molestuje, bez ciszy nie odnajdziemy kontaktu sami ze sobą. Nie mogę znieść dźwięku amerykańskich kolęd granych w hipermarketach już od połowy listopada. Wszędzie jesteśmy epatowani dźwiękiem. Pamiętam, jak kiedyś Witold Lutosławski w „Dzienniku Telewizyjnym" mówił: „Walczmy o ciszę".

„CISZA ADWENTU. CISZA KOŚCIOŁÓW. TO JEST CISZA, ZA KTÓRĄ TĘSKNIMY. A Z DRUGIEJ STRONY SIĘ JEJ BOIMY, BO WTEDY DOKŁADNIE SŁYSZYMY SIEBIE".

„CZUWANIE I CISZA MAJĄ WIELE WSPÓLNEGO I SĄ POTRZEBNE, ABY USŁYSZEĆ NOWINĘ, ŻE DLA NAS JUŻ NASTAŁA GODZINA POWSTANIA ZE SNU I ŻE ZBLIŻA SIĘ NASZE ZBAWIENIE".

eprasa.pl 602f89f438

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tomasz P. Terlikowski

Czy papież jest komunistą?

Jest kolejna medialna afera. Franciszek miał określić się komunistą. Nie ma co jednak ukrywać, że tym razem afera jest, najdelikatniej rzecz ujmując, dęta. A żeby to zobaczyć, wystarczy zapoznać się z całą poświęconą komunizmowi wypowiedzią.

„Kiedy patrzę na ewangelię tylko z socjologicznego punktu widzenia, tak, jestem komunistą i był nim też Jezus" – powiedział Franciszek w wywiadzie dla pisma „America" wydawanego przez jezuitów w USA. W ten sposób papież odniósł się do zarzutów, że jest socjalistą czy komunistą. „Staram się podążać za ewangelią. Osiem Błogosławieństw to fragment, który bardzo mnie oświeca, ale przede wszystkim wyznacza normę, według której będziemy sądzeni: Mt 25 «Byłem spragniony, a daliście mi pić. Byłem chory, a odwiedziliście mnie, byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie». Czy zatem Jezus jest komunistą?" – dodał papież. „Komuniści ukradli nam trochę chrześcijańskich wartości. Inni uczynili z nich katastrofę" – zakończył.

I akurat w tej wypowiedzi nie ma nic zaskakującego. Pomoc ubogim i solidarność społeczna są z perspektywy chrześcijańskiej oczywiste. Jasne jest też, że nawet wówczas, gdy Kościół potępiał komunizm, to nie robił tego z powodu pomocy biednym, ale z powodu ateizmu i budowania wrogości społecznej. Leon XIII w kwestiach społecznych był jednoznacznie solidarystyczny. I choć można zadać pytanie, czy sformułowanie „Jestem komunistą" w ustach papieża jest rzeczywiście słuszne, czy nie utrwala ono fałszywego stereotypu komunizmu, to nie ma powodów do atakowania papieża za te słowa. Akurat one są całkowicie zrozumiałe.

Bardziej zastanawiająca jest natomiast druga część tej wypowiedzi poświęcona aborcji. Franciszek jasno wskazuje, że jest ona zbrodnią. „Aborcja jest zbrodnią; czy słuszne jest wynajęcie płatnego zabójcy, by rozwiązać problem?" – oświadczył papież. Tego rodzaju papieskie słowa słyszeliśmy już wielokrotnie. Akurat ten argument wraca w przemówieniach Franciszka regularnie. Zaraz potem dodał jeszcze, że Kościół nie może czynić z aborcji kwestii „politycznej" i musi zachować podejście duszpasterskie. Dodał, że: „Za każdym razem, gdy problem traci wymiar duszpasterski, staje się problemem politycznym, bardziej niż duszpasterskim. On nie należy do jednej partii czy drugiej. Jest uniwersalny. Kiedy widzę, że taki problem, jak ten, który jest zbrodnią, staje się mocno, ogromnie polityczny, dochodzi do porażki troski duszpasterskiej w podejściu do niego".

I akurat tej części wypowiedzi nie da się obronić. Dlaczego? Bo choć oczywiście Kościół musi mieć do aborcji podejście duszpasterskie, to politycy – jeśli chcą bronić życia – to muszą mieć do sprawy podejście właśnie polityczne. I nie ma przed tym ucieczki. To, że papież nie przepada za republikanami, nie może tego zmienić.

eprasa.pl 602f89f438

Chrześcijanin ma się radować!

– Kościół zawsze głosił, choć może nie eksponował, chrześcijańską radość. Zawsze też głosił, że radość jest jednym z darów i owoców działania w człowieku Ducha Świętego. Podczas Adwentu powinien nam towarzyszyć wręcz taniec duchowy, radosny, nawet jeślibyśmy spotkali się z jakąś wzgardą innych – mówi ks. prof. **Józef Naumowicz**, patrolog, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

Fot. Adobe Stock

– Adwent to czas radosnego oczekiwania. Czym jest chrześcijańska radość?

– Warto pamiętać, że łacińskie słowo „adventus" oznacza nie tylko czekanie, ale też przychodzenie, przybywanie, uroczysty wjazd władcy do miasta. Adwent jest więc i czekaniem, ale też przyjmowaniem Pana, który przychodzi każdego dnia, już teraz. Jeśli chodzi o chrześcijańską radość, nie oznacza ona płytkiej wesołkowatości. To radość głębsza, duchowa, wypływająca z wiary, z chrześcijańskiej nadziei i ufności. Nie zależy ona od nastroju, nie jest tylko uczuciowa, ale wynika z naszego właściwego podejścia do życia, także do momentów trudnych.

– Co to znaczy?

– Dwa elementy. Po pierwsze, nie chodzi o jakąś bierność wobec życia i zgodę na wszystko, bo to, co możemy zmienić, powinniśmy zrobić. Bóg przecież nakazał, byśmy czynili ziemię sobie poddaną. Ale, po drugie, mogą przyjść sytuacje niemożliwe do zmiany, np. niepowodzenie

eprasa.pl 602f89f438

w karierze albo nieuleczalna choroba, gdy niemożliwa jest już terapia, to takie wydarzenia nie mogą nas pogrążać w rozpaczy, załamywać czy wpędzać w depresję. Jeżeli właściwie przyjmiemy takie wydarzenia w świetle wiary, to mogą one nas nawet rozwijać, a nie rozbijać wewnętrznie.

– Wszystkich, którzy stali się świadkami Narodzenia, zalała nieopisana radość. Św. Józef, św. Elżbieta, Zachariasz, prorokini Anna i starzec Symeon wpadają w zachwyt, radują się pasterze i Mędrcy ze Wschodu.

– To radość z wypełnienia się w końcu Bożej obietnicy, radość z przyjścia Mesjasza. W tradycji Izraela nadzieja na przyjście Mesjasza była bardzo silna. Zauważmy jednak, że tej niedającej się opisać radości towarzyszy wiara. Ci, którzy się cieszyli z przyjścia Jezusa, byli ludźmi wiary. Przepełniała ich zatem radość ludzka – przecież narodzenie każdego dziecka budzi wiele radości – ale także radość ze spełnienia się zbawczych obietnic Boga. Tak radość przeradza się w dziękczynienie Bogu, jak Maryja wyśpiewała swoje „Wielbi dusza moja Pana" podczas nawiedzenia św. Elżbiety.

– Bóg, który jest miłością, musi też być wielkim miłośnikiem radości.

– Przypomnijmy początek Księgi Rodzaju. Kiedy Bóg stwarzał świat, po każdym dniu widział, że to, co stworzył, było dobre. Cieszył się ze swego dzieła. Po stworzeniu człowieka także Bóg widział, że to „bardzo dobre". To znaczy, że jesteśmy ważni w oczach Boga, nasze życie ma sens. Jeżeli my ten sens naszego życia odkrywamy, to także daje nam siłę i radość życia. Jak w rodzinie dziecko, gdy czuje się kochane, to jest radosne, wprost kwitnie duchowo. Taki chrześcijanin, gdy odkrywa miłość Boga, staje się bardziej dojrzały wewnętrznie i radosny.

RADOŚĆ I WDZIĘCZNOŚĆ ŚWIADCZĄ O DOJRZAŁOŚCI PSYCHICZNEJ, JAK I DUCHOWEJ.

– Św. Tomasz z Akwinu pisał: „Radość nie jest cnotą odrębną od miłości, lecz jej przejawem i skutkiem".

– To trafne określenie. Człowiek cieszy się, gdy kocha drugiego człowieka, gdy może mu bezinteresownie ofiarować swoją przyjaźń czy miłość. A jeszcze bardzo się cieszy, gdy wie, że jest kochany, obdarzany zaufaniem i miłością. Gdy pytano Michała Anioła, dlaczego Maryja trzymająca w jego rzeźbie Piety zdjętego z krzyża Jezusa ma tak bardzo młodą twarz, odpowiedział, że kto kocha, ten się nie starzeje. Miłość i radość sprawiają, że zawsze jesteśmy młodzi.

– Przedświąteczna komercja skutecznie odbiera prawdziwą radość Adwentu?

– Ta komercja w jakimś sensie jest potrzebna. Jeśli ktoś umiejętnie z niej korzysta i nie daje się w niej zatracić, to nic złego się nie dzieje. Inna sprawa, gdy człowiek skupia się tylko na przedświątecznym szale zakupów i przygotowań. Tajemnica świąt, ich istota są wtedy poza nim. Nie uzyska prawdziwej duchowej radości z przyjścia Zbawiciela.

– „Umiejętność radowania się jest zawsze dobrym sprawdzianem kondycji moralnej człowieka" – mówił abp Fulton Sheen.

– Tak, radość i wdzięczność świadczą o dojrzałości psychicznej, jak i duchowej. Natomiast niepotrzebny smutek, ciągłe narzekanie, szukanie negatywów w swym życiu czy w drugim człowieku – to niszczy nas i nasze relacje z innymi.

– Jak w polskim Kościele wygląda dzielenie się radością wiary? Umiemy to robić?

ZAUWAŻMY, ŻE NIEDAJĄCEJ SIĘ OPISAĆ RADOŚCI Z BOŻEGO NARODZENIA TOWARZYSZY WIARA. CI, KTÓRZY SIĘ CIESZYLI Z PRZYJŚCIA JEZUSA, BYLI LUDŹMI WIARY.

– Zdecydowanie powinniśmy się starać więcej tej radości wiary okazywać, przede wszystkim się jej nie wstydzić, nie bać się przyznać do wiary, nawet jeśli może nas za to spotkać jakiś publiczny ostracyzm. Nie chodzi o jakiś triumfalizm czy po-

eprasa.pl 602f89f438

czucie wyższości, ale o odważne, ale też pełne pokory i szacunku świadectwo wiary wobec innych.

– Prawda to, że diabeł boi się ludzi radosnych?

– Tak, trafne jest powiedzenie, że smutny święty to żaden święty, czyli nie ma prawdziwej świętości, gdy święty jest smutny.

– Kościół w swojej historii chyba nie do końca doceniał radość.

– Może nie eksponował, ale zawsze głosił, na czym polega prawdziwa radość – nie na szukaniu jedynie przyjemności życia, bo wpadnie się wtedy jedynie we frustrację. Zawsze też głosił, że radość jest jednym z darów i owoców działania w człowieku Ducha Świętego.

– Radość może być najlepszym orężem rozbrajającym religijność neurotyczną?

– Jak najbardziej. Radosny chrześcijanin to dojrzały chrześcijanin, otwarty na świat i zarazem dający świadectwo swej wiary i miłości.

– A może lęk o zbawienie duszy tak bardzo dominował jeszcze niedawno w Kościele, że usunął w cień radość ze zbawienia?

– Tak mogło być, dlatego tym bardziej winniśmy odnajdywać w sobie tę radość płynącą z wiary. Błędem jest też, jeśli jedną z cnót chrześcijańskich, czyli bojaźń Bożą, traktujemy jako lęk przed Bożą karą, to raczej pełna wdzięczności i czci postawa człowieka wobec nieskończenie wielkiego Boga.

– Św. Paweł pisze: „Radujcie się zawsze w Panu. Jeszcze raz wam powtarzam: radujcie się!". To brzmi jak nakaz.

– Zauważmy, że św. Paweł po tych słowach pisze: „O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem!". Radość połączona jest z dziękczynieniem i modlitwą. Rodzi się ona z wdzięczności i ufności wobec Boga.

– Może powinniśmy formować się do radości chrześcijańskiej jak do innych cnót, uczyć się jej?

– Tak, tę postawę należy w sobie pielęgnować, usuwać niepotrzebne smutki i troski czy złe myśli, a napełniać swoje wnętrze czystymi myślami dobra i miłości. Jak przyzwyczajamy się do złych myśli, tak możemy pielęgnować w sobie dobre i pozytywne.

CHRZEŚCIJAŃSKA RADOŚĆ NIE OZNACZA PŁYTKIEJ WESOŁKOWATOŚCI. TO RADOŚĆ GŁĘBSZA, DUCHOWA, WYPŁYWAJĄCA Z WIARY, Z CHRZEŚCIJAŃSKIEJ NADZIEI I UFNOŚCI.

– Siostra Faustyna często obcowała z Dzieciątkiem Jezus, towarzyszyła jej wtedy radość trudna do wyrażenia.

– Wielu świętych miało wielką cześć dla Dzieciątka Jezus. Mamy obrazy świętych z małym Jezusem w ramionach, np. św. Antoni, św. Jan Bosko, św. Teresa Wielka.

– Uderzyło mnie, że w księgach mądrościowych Biblii, tak w końcu poważnych, wiele miejsca zajmuje radość.

– Jednym z najładniejszych jest wezwanie Koheleta: „Ciesz się młodzieńcze w młodości swojej".

– „Radość serca jest życiem człowieka, a wesołość męża przedłuża dni jego" – pisze Syrach.

– Radość w Biblii zawsze jest mądra i wiąże się z wiarą w Bożą Opatrzność. Ona nie jest banalna. Nie znajdziemy w niej pustego śmiechu czy wyśmiewania drugiego człowieka. Zwłaszcza radowanie się z cudzego nieszczęścia Biblia zalicza do głównych grzechów.

– Człowiek cieszący się Bogiem może być obiektem wzgardy u innych. „Mikal, córka Saula, wyglądała przez okno i ujrzała króla Dawida, jak podskakiwał i tańczył przed Panem: wtedy wzgardziła nim w sercu".

– Taniec Dawida przed Arką Przymierza wnoszoną do Jerozolimy to był taniec sakralny, liturgiczny. Do dziś w niektórych chrześcijańskich kulturach taniec podczas liturgii jest rodzajem modlitwy, radosnego uwielbienia Boga. Taki taniec duchowy, radosny winien nam towarzyszyć podczas Adwentu, nawet jeślibyśmy spotkali się z jakąś wzgardą innych.

eprasa.pl 602f89f438

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

„Muszę już kończyć”

W dniach 9-17 grudnia 1946 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi odbywał się proces Konspiracyjnego Wojska Polskiego z dowódcą, kpt. Stanisławem Sojczyńskim na czele. Oskarżali prokuratorzy: mjr Czesław Łapiński, szef Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Łodzi, i mjr Kazimierz Graff.

Ten pierwszy mówił mi w latach 90. XX wieku (jako dziennikarz odwiedzałem go w jego mieszkaniu na warszawskim Żoliborzu): „Sojczyński mordował funkcjonariuszy UB. A za zbrodnie trzeba ponieść karę”.

– Dlaczego oskarżał pan swoich dawnych kolegów organizacyjnych? – dopytywałem.

– To była celowa gra, polegająca na rozstawianiu akowców przeciwko sobie. Nieliczni, jak „Warszyc”, podjęli walkę zbrojną. Większość przystosowała się do nowych warunków.

A Łapiński „przystosował się” do tego stopnia, że w ramach Wydziału do Spraw Doraźnych białostockiego Sądu Okręgowego żądał śmierci dla wielu polskich niepodległościowców. 15 marca 1948 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie domagał się zamordowania rotmistrza Witolda Pileckiego i trójki współoskarżonych. Świadkowie zapamiętali, że na sali sądowej był wyjątkowo zajadły, ział nienawiścią. Kiedy po ostatniej rozprawie żona Pileckiego – Maria odnalazła Łapińskiego, prosząc go o pomoc, ten odpowiedział: „Pani mąż to wrzód, który trzeba wyciąć”.

W 1948 r. uzyskał awans na podpułkownika. Po odejściu z Naczelnej Prokuratury Wojskowej, został cenionym adwokatem. Czesław Łapiński zmarł w 2004 r., w trakcie swojego procesu o mord sądowy na rotmistrzu Pileckim, w szpitalu przy ulicy... rotmistrza Pileckiego. Pochowany na Powązkach Wojskowych w Warszawie. Za mord sądowy na „Warszycu” i jego żołnierzach nigdy nie został oskarżony. Kiedy w procesie Łapińskiego (jako oskarżyciel posiłkowy) domagałem się osądzenia wszystkich jego zbrodni, sędzia III RP odparł, że to nie należy do przedmiotu sprawy!

Drugim oskarżycielem „Warszyca” był Kazimierz Graff. Ten przedwojenny prawnik po Uniwersytecie Warszawskim, po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej wstąpił do Armii Czerwonej, a potem do LWP.

Z Graffem też przed laty udało mi się porozmawiać.

– Mordował pan polskich patriotów...

– To tylko sugestia. Kiedyś były inne oceny, teraz są inne.

– Dla Stanisława Sojczyńskiego domagał się pan kilku kar śmierci...

– Może to dużo, a może mało. Sprawę ocenią historycy.

– Nie czuje się pan winny morderstwa?

– Morderstwo? Przecież to nie ja mordowałem, tylko oni.

– Kto?

– Przepraszam, ale muszę już kończyć.

Za zamordowanie „Warszyca” Kazimierz Graff został zastępcą naczelnego prokuratora wojskowego Stanisława Zarako-Zarakowskiego, a później – tak jak Czesław Łapiński – wziętym adwokatem. Do końca życia pobierał wysoką resortową emeryturę. A po śmierci w 2012 r. – znów jak Łapiński – spoczął na Powązkach. Obok żony Alicji Graff, która zmarła w 2005 r. i też była stalinowską prokurator.

eprasa.pl 602f89f438

HISTORIA

Kartka z kalendarza. **6 GRUDNIA** zdarzyło się:

1970 – Rozpoczęła się wizyta w Polsce kanclerza RFN Willy'ego Brandta;

1991 – Jan Olszewski został premierem RP.

WIDOWISKO, które przywoła wspomnienia

– Kryptonimem „Jodła" określono akcję komunistycznych władz poprzedzającą wprowadzenie stanu wojennego. W widowisku zorganizowanym przez Biuro Wydarzeń Kulturalnych Instytutu Pamięci Narodowej przywołamy wspomnienia i bolesne emocje Polaków, którzy doświadczyli represji i pogwałcenia swobód obywatelskich w kraju, który tak umiłował wolność – mówi **Krystian Iwanow**, dyrektor Biura Wydarzeń Kulturalnych IPN, w rozmowie z **Mateuszem Kosińskim**.

– Czym jest wydarzenie artystyczne pt. „Kryptonim Jodła"? Których artystów usłyszymy w jego trakcie?

– Kryptonimem „Jodła" określono akcję komunistycznych władz poprzedzającą wprowadzenie stanu wojennego. W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku metodycznie pukano do mieszkań działaczy Solidarności, niezależnych intelektualistów, którzy byli nie na rękę władzom komunistycznym, by ich aresztować i internować.
W tym roku mija 41 lat od tamtych wydarzeń. W widowisku zorganizowanym przez Biuro Wydarzeń Kulturalnych Instytutu Pamięci Narodowej przywołamy wspomnienia i bolesne emocje Polaków, którzy doświadczyli represji i pogwałcenia swobód obywatelskich w kraju, który tak umiłował wolność.
By ułatwić widzom podróż w czasie, zaprosiliśmy do współpracy Halinę Przebindę, wielokrotnie nagradzaną reżyserkę i producentkę widowisk artystycznych oraz festiwali; Annę Mioduszewską, odpowiedzialną za scenografię, oraz Marcina Banię z Temporary Space Design, który tworzy wizualizację do zdjęć archiwalnych z IPN.
W koncercie wykorzystamy słynne w latach 80. piosenki, takie jak „Gdy tak siedzimy" Przemysława Gintrowskiego, „Kołysanka" Jacka Kaczmarskiego czy „Psalm jadących do pracy" Ernesta Brylla. Wystąpią: Halina Mlynkova, Sebastian Karpiel-Bułecka, Janusz Radek, Sound'n'Grace, Natalia Nykiel, Stanisława Celińska, Krystyna Prońko, Skubas, Józefina, Roxie Węgiel oraz Grott Orkiestra.
Transmisja telewizyjna odbędzie się 13 grudnia o godzinie 20.00 w TVP Polonia, a retransmisja – o 21.55 w TVP 2.

STAN WOJENNY DOTKNĄŁ WSZYSTKICH POLAKÓW I KAŻDY, KTO ŻYŁ W 1981 ROKU, MA Z TEGO CZASU WŁASNE WSPOMNIENIA. WAŻNE, BY PRZEKAZYWAĆ JE DALEJ.

– Dlaczego zdecydowali się Państwo na przedstawienie historii konkretnych bohaterów?

– Stan wojenny dotknął wszystkich Polaków i każdy, kto żył w 1981 roku, ma z tego czasu własne wspomnienia. Ważne, by przekazywać je dalej, by przyszłe pokolenia miały z czego czerpać. Opowieści dziadków i rodziców zawsze zostają w nas na długo, pomagając w zrozumieniu historii Polski, ale i naszych rodzin. Relacje naocznych świadków, często bardzo emocjonalne, celniej trafiają do słuchaczy niż suche fakty. Wydarzenia z 12 na 13 grudnia pokażemy przez pryzmat historii prywatnych osób internowanych lub pokrzywdzonych w tę noc, między innymi Adama Giera, Antoniego J. Wręgi, Andrzeja Pełki, Ludwiki Wujec, Marka Rutkowskiego, Jarosława Hyka.

– Stan wojenny wywołał potężną traumę społeczną, jednak już po okrągłym stole znalazł swoich obrońców, również wśród członków opozycji lat PRL-u. W jaki sposób opowiadać historię stanu wojennego? Jak do historii zachęcić młodych ludzi?

– Przede wszystkim opowiadać. Już te dwie odmienne oceny dotyczące stanu wojennego pokazują, jak ważne są prawda i właściwa forma przekazu. Po przeszło 40 latach historię stanu

eprasa.pl 602f89f438

wojennego zamyka się zwykle w kilku zdaniach z encyklopedii czy podręcznika. Strzępy informacji przekazywane młodzieży nierzadko prowadzą do fałszywych interpretacji, nie pozwalając na refleksję – kto, po co i dlaczego. Błyskawiczne zmiany technologiczne z jednej strony nie ułatwiają nam zadania, z drugiej – są narzędziami, z których warto korzystać.

Między mną – urodzonym w latach 80., ale kilka lat po wprowadzeniu stanu wojennego – a moimi dziećmi już istnieje różnica w postrzeganiu rzeczywistości. Życie bez komputera, telefonu komórkowego i internetu wydaje się im wręcz nierealne. Kartki na żywność? Przecież teraz dostaje się wirtualne punkty lub naklejki za to, że kupujemy więcej! By historia nie była dla nich nudna, dobrze jest sięgać do tego, co przykuwa ich uwagę. W biznesie modny jest na przykład storytelling, który śmiało poczyna sobie w reklamach. Angażujące treści zachęcają odbiorcę do działania. Przybywa więc na rynku gier historycznych (planszowych i komputerowych) czy projektów gamingowych, jak np. „Gra szyfrów" przygotowana przez Instytut Pamięci Narodowej, w ramach której gracz przenosi się do roku 1920 i próbuje złamać bolszewickie szyfry. Doskonale radzą sobie w sieci historyczni zapaleńcy, często nauczyciele, którzy regularnie prowadzą dla młodzieży lekcje historii w oparciu o szkolne podręczniki. Popularnością cieszą się też escape roomy – scenariusze są nieraz tak przekonujące, że po powrocie do domu uczestnik długo przegląda internet w poszukiwaniu poszerzonej wiedzy.

SZUKAMY NOWYCH FORM PRZEKAZU, BY ZNALEŹĆ DROGĘ DO MŁODSZYCH POKOLEŃ, NIERZADKO OBCIĄŻONYCH NADMIAREM INFORMACJI.

Biuro Wydarzeń Kulturalnych IPN powstało również z myślą o tym, by upowszechniać historię poprzez koncerty, spektakle i widowiska. Szukamy nowych form przekazu, by znaleźć drogę do młodszych pokoleń, nierzadko obciążonych nadmiarem informacji.

Mamy wielką nadzieję, że koncert „Kryptonim Jodła" trafi do szerokiego grona odbiorców.

Patronem medialnym koncertu jest m.in. „Tygodnik Solidarność".

LOTOS Paliwa

Partner portalu Historia80.pl – portalu historycznego „Tygodnika Solidarność"

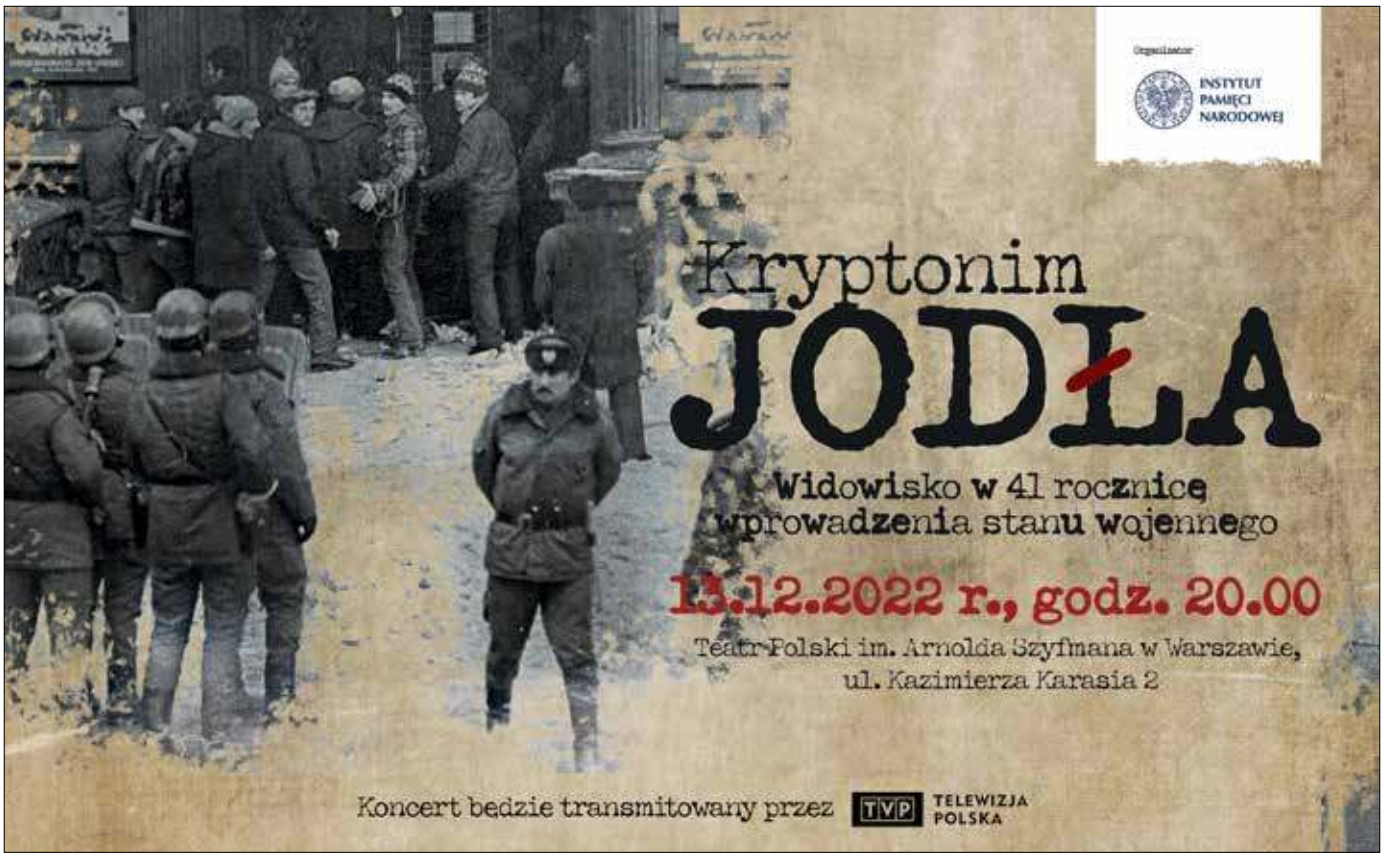

eprasa.pl 602f89f438

KULTURA

Czytaj też:

Sztuka nas ocali 44

Szczęście prywatne TO MÓJ PRIORYTET

eprasa.pl 602f89f438

Produkcje, w których brał czynny udział Mariusz Kuczewski, możemy oglądać w kinach. W filmie „Nie cudzołóż i nie kradnij" odpowiada za **reżyserię i scenariusz**. Natomiast w „Listach do M. 5" jest scenarzystą.

– Obecnie bardziej pociąga mnie reżyseria, bo jest o tyle fajna, że wychodzi się z domu. Spotykam się z ludźmi. Pracujemy zespołowo. Pisząc scenariusze, to się tak siedzi i tak się klepie albo się patrzy w ścianę i się myśli. Jednak to scenarzysta w większym stopniu kreuje światy i wymyśla je od zera, od czegoś, co kompletnie nie istnieje. Reżyser to przepoczwarza na swoją modłę – mówi **Mariusz Kuczewski**, reżyser i scenarzysta, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

Fot. Cezary Piwowarski

JAKBY WSZYSTKO BYŁO IDEALNE, TO BYŁOBY NUDNO.

– Które przykazanie jest częściej łamane w branży filmowej: nie cudzołóż czy nie kradnij?

– Kiedyś – nie cudzołóż. A teraz? Ciężko powiedzieć.

– Nie myślałeś o tym, żeby Twój film trafił od razu do serwisów streamingowych?

– Chcieliśmy się zmierzyć z kinem. Kochamy kino. W kinie jest zupełnie inny odbiór filmu niż w serwisie streamingowym. Zależało nam na tym, żeby ludzie wrócili do kin i sprawdzili nasz film.

– Nie bolą Cię komentarze w stylu: „Nie pójdę do kina, poczekam aż film trafi na platformy streamingowe"?

– No boli, ale takie są czasy. Takie są czasy, że możemy tylko namawiać i zachęcać ludzi do tego, żeby chodzili do kina, że to jest zupełnie inny wymiar oglądania filmów.

– Pogoda jest idealna!

– Dokładnie. Pogoda sprzyja, bo jest szaro i buro, dlatego idźcie do kina.

– Masz wykształcenie teologiczne?

– Nie.

– O proszę bardzo! Twoja produkcja nie jest skierowana wyłącznie do jednej strony. Gratuluję!

– O to nam chodziło. Chciałem, żeby to był film, który przez osoby

eprasa.pl 602f89f438

wierzące będzie odebrany w taki sposób, że bohaterów spotyka kara za popełnione przez nich grzechy oraz że pokazuje on interpretację ich czynów. Jak zrobiliśmy coś złego bądź dobrego, to to do nas wraca.

– Cezary Pazura, Mateusz Banasiuk, Aleksandra Popławska, Julia Wieniawa, Michał Żurawski, Sebastian Stankiewicz, Bartłomiej Firlet, Mariusz Drężek. Jak udało Ci się zgromadzić taką doborową obsadę?

– Udało się bez większych problemów. Byłem zadowolony, jak np. Mateusz Banasiuk w czasie wolnym – a jest bardzo zajętym aktorem – przyjeżdżał realizować dodatkowe sceny. Bartek Firlet, pomimo że jego praca dobiegła końca, został z nami dłużej, żeby nagrać dodatkowy materiał. Ekipa była cudowna.

– Recenzje filmu „Nie cudzołóż i nie kradnij" są skrajne. Mogę prosić o Twój komentarz w tej sprawie?

– Recenzje są skrajne. Czytałem recenzję, gdzie Łukasz Maciejewski – który otrzymał nagrodę krytyka roku – wystawił nam 7. Czytałem recenzję, gdzie otrzymaliśmy 9 z plusem. Jeden z krytyków przyczepił się do formy rozwiązania akcji w naszej produkcji filmowej. Innemu nie podobało się, że w niej jest nagromadzenie przypadków, a to jest temat naszego filmu. Były też zarzuty, że nasz film nie jest niczym nowym. Redaktor znalazł w naszym dziele dwa filmy, które skojarzyły się mu z „Nie cudzołóż i nie kradnij". To były „Pulp Fiction" i „Memento". Za takie porównanie to ja bardzo dziękuję (śmiech).

ZAWÓD AKTORA TO JEST NIEUSTANNY CASTING. TO JEST BARDZO TRUDNY I NIEWDZIĘCZNY ZAWÓD.

– Ale przecież bardzo dużo filmów inspiruje się dziełem Quentina Tarantino?

– Tarantino też inspiruje się wieloma rzeczami. Ale, broń Boże, nie chcę się porównywać do Tarantino.

– Nie myślałeś o drugiej części „Nie cudzołóż i nie kradnij"?

– Zastanawiam się nad drugą częścią (śmiech). Mam już wymyślone historie, teraz pracuję nad kilkoma elementami.

– Wracając do krytyków, czy to nie jest tak, że chcą być na Twoim miejscu?

– To jest bardzo możliwe. Opinie krytyczne mnie bardzo interesują. Jestem bardzo ciekaw, co różni ludzie mają do powiedzenia na temat mojego filmu. Najśmieszniejsze jest to, że krytycy piszą, że czegoś nie przystoi robić nad Wisłą, a w Hollywood można to robić. To jest straszne. Piszą o hollywoodzkich kalkach w Polsce (śmiech).

– Dlaczego tak mało młodych osób obecnie chodzi do kina?

– Wolą oglądać treści w serwisach streamingowych na ekranach smartfonów. A szkoda. I to wielka. Ja nie jestem w stanie oglądać w taki sposób filmów. Od biedy mogę obejrzeć na dużym tablecie. Obecnie mam wrażenie, że przeważają krótkie formy. Dzieciaki potrzebują kilkunastosekundowych filmików i następny, i następny.

– Jesteśmy w trakcie mundialu i słyszałem głosy ludzi, którzy narzekają, że mecze są za długie.

– Smutne, ale prawdziwe.

– Wolałbyś osiągnąć większy sukces jako reżyser czy scenarzysta?

– Moim sukcesem jest to, jak jestem z rodziną na działce na Mazurach i pływamy sobie na żaglach.

– Ruciane Nida?

– Mam tam działkę. To jest dla mnie miara sukcesu, żeby być z dzieciakami, z żoną, z przyjaciółmi. Siedzieć przy ognisku i opowiadać sobie historie. Bycie reżyserem i scenarzystą to mój zawód, który jest cudowny. Czasami jest trudny, czasami mnie irytuje. To są dwa kompletnie inne zawody, ale są bardzo fajne. Obecnie bardziej pociąga mnie reżyseria, bo jest o tyle fajna, że wychodzi się z domu. Spotykam się z ludźmi. Pracujemy zespołowo. Pisząc

NIE JEST ŻADNYM WYZWANIEM PRACOWAĆ W KOMFORTOWYCH WARUNKACH. JA LUBIĘ NA PLANIE MIEĆ NP. BŁOTO, NIEUSTANNE OPADY DESZCZU, SMRÓD, ZIMNO.

eprasa.pl 602f89f438

scenariusze, to się tak siedzi i tak się klepie albo się patrzy w ścianę i się myśli. Jednak to scenarzysta w większym stopniu kreuje światy i wymyśla je od zera, od czegoś, co kompletnie nie istnieje. Reżyser to przepoczwarza na swoją modłę. Jednak szczęście prywatne jest dla mnie najistotniejsze i to jest mój priorytet.

– Jesteś również scenarzystą „Listów do M. 5". Dobijecie do dziesiątej części?

– Są zarzuty, że po raz 10 realizowana jest ta sama komedia romantyczna, no bo cóż w tym gatunku można byłoby innego stworzyć. Ona go kocha, on ją kocha. Na początku nie mogą być razem, a potem się schodzą. Fakt, widzieliśmy to już milion razy, ale ludzie wciąż chcą to oglądać. I widzimy to po frekwencji. Na najnowszą część „Listów do M." poszło do kina ponad milion widzów. Na obecne czasy jest to bardzo dobry wynik. Pamiętaj, że przed pandemią trzecia część przekroczyła 3 miliony widzów. A wracając do Twojego pytania, to wszystko zależy od produkcji. Myślałem nad jakimś spin-offem „Listów do M.", żeby coś zrobić w ramach tego uniwersum. Formuła listów narzuca pewne ramy i te ramy często są utrudnieniem, ale wiemy, że nie możemy ich przekroczyć. Wszystko dzieje się jednego dnia, ewentualnie możemy zahaczyć o poranek następnego dnia. Mam 4-5 wątków. Z czego 3 są główne, a pozostałe są uzupełnieniem. W tym wszystkim powinien być wątek romantyczny. Zazwyczaj co część wymieniamy obsadę wątku romantycznego. Wiadomo, jak ludzie się już zejdą, to później chcemy, żeby ktoś się znowu zszedł. Jeżeli ma być wątek romantyczny, to polega on na tym, że ludzie są osobno, zakochują się w sobie i się schodzą. Tak to wygląda w dużym skrócie. Rdzeniem „Listów do M." są Karina i Szczepan, czyli Piotrek Adamczyk i Agnieszka Dygant. Do nich dochodzą Tomek Karolak i Wojciech Malajkat.

MOIM SUKCESEM JEST TO, JAK JESTEM Z RODZINĄ NA DZIAŁCE NA MAZURACH I PŁYWAMY SOBIE NA ŻAGLACH.

– Co to za święta Bożego Narodzenia bez Tomka w roli Mikołaja. Szanuję go za to, że ma dystans do swojego wizerunku scenicznego. Dlaczego tak mało osób idzie w ślady Tomka?

– Wielu twórców jest bardzo wrażliwych i poddawanych bezustannej ocenie. Stąd może taka Twoja myśl. Zawód aktora to jest nieustanny casting. To jest bardzo trudny i niewdzięczny zawód. Dlatego aktorzy pragną poklasku i uwagi. Jak tego nie dostają, bardzo często powoduje to frustrację.

– Pragnę podkreślić, że ściśle współpracujesz z małżonką, która jest producentką „Nie cudzołóż i nie kradnij". Jak udaje Ci się łączyć życie prywatne z zawodowym?

– Dajemy radę, ale wychodzi to różnie. Nie jest do końca możliwe, żeby oddzielić grubą kreską życie prywatne od życia zawodowego. Najczęściej pracujemy w domu. Mamy swoje gabinety. I w nich działamy. Czasami zdarzają się takie sytuacje, że dzieci nie idą do przedszkola i bierzemy to na barki.

BYCIE REŻYSEREM I SCENARZYSTĄ TO MÓJ ZAWÓD, KTÓRY JEST CUDOWNY. CZASAMI JEST TRUDNY, CZASAMI MNIE IRYTUJE. TO SĄ DWA KOMPLETNIE INNE ZAWODY, ALE SĄ BARDZO FAJNE.

– Myślałeś o tym, żeby wytatuować sobie jakiś motyw filmowy?

– Coś z „Lśnienia" Stanleya Kubricka na podstawie książki Stephena Kinga. Albo z „Mechanicznej pomarańczy" też Kubricka.

– Co byś zmienił w polskim przemyśle filmowym?

– Jakby wszystko było idealne, to byłoby nudno. Nie jest żadnym wyzwaniem pracować w komfortowych warunkach. Ja lubię na planie mieć np. błoto, nieustanne opady deszczu, smród, zimno. Chciałbym jeszcze, żeby ludzie byli dla siebie bardziej empatyczni i milsi. Nad tym bym popracował. Chęć zrozumienia drugiego człowieka i okazanie mu życzliwości – to bardzo pomaga na planie zdjęciowym. Chciałbym, żeby wszyscy byli dla siebie mili i kochali się wzajemnie. Taka utopia. Wtedy byłoby cudownie.

Współpraca:
Wiktoria Szleszyńska, Weronika Wolak

eprasa.pl 602f89f438

Sztuka nas ocali

– „Requiem dla świata” to wołanie o przebudzenie, o otwarcie oczu na prawdę. Wierzę, że drogą do prawdy może być właśnie sztuka i że potrafi przeprowadzić nas przez najtrudniejszy czas, stanowić ocalenie – mówi **Tomasz Radziwonowicz**, kompozytor, skrzypek, założyciel i dyrektor artystyczny orkiestry SINFONIA VIVA, w rozmowie z **Agnieszką Żurek**.

– Skomponował Pan monumentalny utwór – „Requiem dla świata”. Skąd taki pesymistyczny tytuł?

– Jestem konserwatystą i uważam, że żyjemy w czasach upadku wartości. Swoim utworem chciałem zaprotestować przeciwko antywartościom i zaapelować o przywrócenie należnego miejsca tradycji, o powrót do wiary, piękna i dobra w naszym codziennym życiu. W moim odczuciu zmierzamy cywilizacyjnie w złym kierunku, ale wierzę, że mimo wszystko uda się ocalić ważne dla nas wartości, które przetrwały z nami przecież tyle lat.

– Premiera „Requiem dla świata” odbyła się 25 lutego, dzień po rosyjskiej inwazji na Ukrainę.

– Tak, ten fakt był niezwykle symboliczny i bardzo smutny jednocześnie. Na antenie Radia dla Ciebie prowadzimy z bratem Karolem Radziwonowiczem audycję „Ze sztuką za pan brat” i w jej trakcie odbieraliśmy dramatyczne telefony, np. od wstrząśniętej pani, która urodziła się w majątku pod Równem na Ukrainie jeszcze w latach 30., tuż przed II wojną światową, i dzieliła się z nami swoim bólem podczas prowadzonej przez nas na żywo audycji. Nam także trudno było opanować emocje. Data premiery utworu spowodowała, iż moi koledzy półżartem mówią o moich zdolnościach proroczych, mnie jednak to wcale nie cieszy. Bardzo bym chciał, żeby świat, w którym żyjemy, przynosił mniej cierpienia i dramatów. Nie sposób jednak zaklinać rzeczywistość i udawać, że wszystko jest w porządku, bo uciekanie od prawdy nie jest receptą na lepszą codzienność ani przyszłość.

– Co jest tą receptą?

– Odważne nazwanie tego, co się dzieje, a jednocześnie zachowanie nadziei. „Requiem” to także wołanie o przebudzenie, o otwarcie oczu na prawdę. Wierzę, że drogą do prawdy może być właśnie sztuka i że potrafi ona przeprowadzić nas przez najtrudniejszy czas, stanowić ocalenie. Tak było chociażby w okresie zaborów – wówczas poezja, literatura, muzyka uratowały Polskę. I wierzę, że obecnie może być podobnie, że sztuka może nas wyzwolić także w obecnych pogmatwanych czasach. „Requiem” jest szczególnym przesłaniem dla współczesnego młodego pokolenia, które jest bardzo zdezorientowane, nie ma wzorców, żyje w świecie wirtualnym, nie odrywając niemal wzroku od ekranów telefonów komórkowych. Komórki zastąpiły czytanie książek czy słuchanie muzyki – to bardzo degraduje. Już Goethe powiedział, że każdy kulturalny człowiek powinien każdego dnia przeczytać wiersz albo posłuchać dobrej muzyki.

– Orkiestra SINFONIA VIVA obchodzi w przyszłym roku 25-lecie. Jaką muzykę Państwo tworzą i wykonują?

– Nasze ostatnie dzieło to nagranie wspomnianego już wyżej utworu „Requiem dla świata”. Płyta powstała dzięki uprzejmości Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. R. Dmowskiego i I.J. Paderewskiego na czele z jego dyrektorem prof. Janem Żarynem. W jej powstaniu udział miały także

WIERZĘ, ŻE PRAWDZIWA SZTUKA SIĘ JEDNAK OBRONI. BĘDZIE TRUDNO, ALE PRZECIEŻ ZAWSZE BYŁO TRUDNO, NIE ZAPOMINAJMY O TYM.

eprasa.pl 602f89f438

Fot. arch. Tomasza Radziwinowicza

Agencja Muzyczna Polskiego Radia oraz Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL. Płyta została nagrana w bardzo dobrym studiu muzycznym im. Witolda Lutosławskiego. Mam nadzieję, że będziemy nasze „Requiem" wykonywać jak najczęściej. W Święto Niepodległości 11 listopada zagraliśmy ten utwór w Świątyni Opatrzności Bożej. Było to dla mnie wielkim przeżyciem. Przyszło mnóstwo osób, odbiór był bardzo dobry. Artysta, który występuje na estradzie, czuje „oddech sali", odbiera emocje publiczności. Kiedy po zakończeniu Lacrimosy wśród publiczności zapadła niesamowita, pełna wzruszenia cisza, był to z pewnością jeden z momentów, dla których warto żyć.

– Taki odbiór „Requiem" świadczy o tym, że mimo iż żyjemy pośród wszechobecnej tandety i brzydoty, w ludziach wciąż istnieje głód piękna.

– Tak, jest to moją wielką radością i wierzę, że prawdziwa sztuka się jednak obroni. Będzie trudno, ale przecież zawsze było trudno, nie zapominajmy o tym. Narzekanie nie jest twórcze, trzeba robić swoje i staramy się to właśnie robić. Mojej orkiestrze z okazji jej ćwierćwiecza życzyłbym, aby zawsze kochała piękno i zawsze była tak twórcza i aktywna. To dla mnie wielki zaszczyt kierować tak wspaniałym zespołem. SINFONIA VIVA jest wszechstronną orkiestrą – gramy zarówno muzykę poważną, jak i jazz, i muzykę nowoczesną, nagrywaliśmy płyty np. z Anną Marią Jopek, Marylą Rodowicz czy Piaskiem. Bardzo lubię jazz, uważam, że jest niezwykle twórczy. Jest odpoczynkiem od muzyki poważnej, ale także pozwala na wspaniały rozwój muzyków. Nie jestem skostniały w swoim muzycznym guście i nie słucham bez przerwy Mozarta – aczkolwiek jest on wielki,

eprasa.pl 602f89f438

a stworzone przez niego dzieła są nieśmiertelne. Jego „Requiem” wykonaliśmy już ponad 50 razy.

– Pańskie „Requiem dla świata” sięga do głębi tradycji.

– Tak, zostało napisane po łacinie i zgodnie z zasadami liturgii przedsoborowej. Przy okazji tworzenia tego utworu zapoznałem się z elementami teologii fundamentalnej, dotykając jej tajemnicy i głębi. W warstwie muzycznej punktem wyjścia była dla mnie tzw. muzyka pradziejów, czyli surowe, ascetyczne piękno chorału gregoriańskiego. Mimo tych inspiracji jest to utwór współczesny. Rację miał nasz wielki Witold Lutosławski, którego miałem zaszczyt znać osobiście. Dał mi on kiedyś radę: „Panie Tomaszu, niech pan pisze taką muzykę, jakiej sam chciałby pan słuchać”. Jest to bardzo proste, ale niełatwe [śmiech]. „Requiem” wykonywałem w pięknym barokowym kościele franciszkanów o cudownej akustyce, dyrygując Orkiestrą Symfoniczną im. Karola Namysłowskiego w Zamościu – najstarszą orkiestrą symfoniczną w Polsce. Moim pragnieniem jest wykonanie tego utworu np. w katedrze w Przemyślu, właśnie teraz, w tym szczególnym miejscu i niełatwym czasie.

– Pańskie „Requiem” jest dedykowane także Żołnierzom Wyklętym jako forma uczczenia polskich bohaterów, o których życiu przez wiele lat nie wolno było mówić i których śmierć nie mogła zostać należycie opłakana przez rodaków.

– Tak, to nasz hołd dla Żołnierzy Niezłomnych. Wybitny rzeźbiarz, pan Maksymilian Biskupski, autor pomnika Poległym i Pomordowanym na Wschodzie, zaprojektował epitafium Żołnierzy Wyklętych w katedrze św. Jana w Warszawie. Mieliśmy grać na uroczystości odsłonięcia tego dzieła, niestety ostatecznie nie doszło to do skutku, czego bardzo żałuję. Polska historia obfituje w okazje do oddawania hołdu naszym zmarłym i poległym rodakom. Chciałbym nasze „Requiem” wykonywać w kościołach, czy to z okazji 1 marca, czy 1 sierpnia, 17 września, czy w Zaduszki, czy w Niedzielę Palmową...

PAMIĘTAM, JAK KIEDYŚ WITOLD LUTOSŁAWSKI W DZIENNIKU TELEWIZYJNYM MÓWIŁ: „WALCZMY O CISZĘ”. WALCZMY NIE TYLKO O CISZĘ, ALE I O JAKOŚĆ DZIEŁ KULTURY, KTÓRYMI SIĘ KARMIMY.

– A ja zapytam z kolei adwentowo – o rolę ciszy...

– Cisza jest bardzo potrzebna. Kiedy kończymy utwór i jeszcze przed oklaskami zapada głęboka cisza, jest to najpiękniejsze, co może się zdarzyć, ona jest głęboka i pełna znaczenia. Cisza jest konieczna także w muzyce – potrzebne są pauzy, skupienie... W dzisiejszym rozwrzeszczanym świecie, gdzie dźwięk jest natarczywy i wręcz nas molestuje, bez ciszy nie odnajdziemy kontaktu sami ze sobą. Nie mogę znieść dźwięku amerykańskich kolęd granych w hipermarketach już od połowy listopada. Wszędzie jesteśmy epatowani dźwiękiem. Pamiętam, jak kiedyś Witold Lutosławski w Dzienniku Telewizyjnym mówił: „Walczmy o ciszę”. Walczmy nie tylko o ciszę, ale i o jakość dzieł kultury, którymi się karmimy. Piosenki z Kabaretu Starszych Panów to przecież arcydzieła, podobnie jak choćby „Jej portret” Włodzimierza Nahornego czy „Pamiętasz, była jesień” z filmu „Spotkania”. Dziś już prawie nikt nie umie tak pisać. Żyjemy w świecie dżingli, memów, kultury obrazkowej, skrótowości języka czy wręcz tworzenia parajęzyka. Ubolewam nad tym jako muzyk. Ubolewam też jako odbiorca kultury nad tym, że dziś już prawie nikt nie czyta książek. I nie mówię tutaj koniecznie o „Czarodziejskiej górze” czy „W poszukiwaniu straconego czasu”, ale choćby o zwykłej powieści czy noweli. Mamy tak piękną polską literaturę, a niemal w ogóle z tego bogactwa nie korzystamy. Ostatnio studiuję piąty tom „Dziejów Polski” prof. Andrzeja Nowaka i z niecierpliwością czekam na tom szósty. To wielki uczony, wspaniały erudyta władający piękną polszczyzną i potrafiący w niezwykle zajmujący sposób opowiadać o historii naszego narodu. Apeluję zatem do młodzieży: czytajcie wartościowe książki i słuchajcie pięknej muzyki. Wierzę mimo wszystko, że sztuka nas wyzwoli i że będzie nas prowadzić. A antywartości niech sczezną! [śmiech].

eprasa.pl 602f89f438

Mix kultury

Płyty

SANAH – SANAH ŚPIEWA POEZYJE
WYD. MAGIC RECORDS

Sanah przejmuje rynek, to nie jest nic nowego. Najpopularniejsza polska wokalistka tym razem postawiła na poezję i wyszło po „sanahowemu". Fani są zakochani, antyfani wciąż będą krytykować. Jednak nie mogę artystce odmówić jednego – piosenkarka przyczyniła się do promocji poezji wśród młodych ludzi i tu warto docenić walor edukacyjny. A gdy fani poprosili, żeby nagrała piosenkę z wyjaśnieniem wzoru Pitagorasa, to Zuza to zrobiła. Bawiąc, uczy. I o to w tym wszystkim chodzi.

SMOLASTY – ALMOST GOAT
WYD. WARNER MUSIC POLAND

Idol nastolatków prezentuje najnowsze wydawnictwo, które umacnia wykonawcę w panteonie twórców, którzy idealnie czują trendy użytkowników mediów społecznościowych. Warstwa liryczna najnowszego krążka Smolastego nie wymaga głębszej analizy. Tematy poruszone na płycie pojawiają się na większości płyt okołorapowych. Warstwa muzyczna z powodzeniem przemyca produkcyjne, muzyczne trendy. Płyta idealnie skrojona pod TikToka.

LANBERRY – OBECNA
WYD. AGORA

Artystka, która stoi za większością hitów śpiewanych przez młode i doświadczone wokalistki, stawia na solo. Przypomina się słuchaczom z przytupem, wyłamując drzwi z zawiasami. Szczerze mówiąc, nie spodziewałem się takiej metamorfozy po Lanberry. Jestem zaskoczony i to pozytywnie. Jednak wolałbym więcej utworów z energią i rockową gitarą. Tak czy siak – polecam.

YOUNG IGI – NOTATKI Z MARGINESU
WYD. DEF JAM RECORDINGS POLAND

„Notatki z marginesu" mają przede wszystkim dobrze brzmieć i ten cel krążek Igiego realizuje w stu procentach. Gospodarz sprawnie operuje słowem, nawet jak nawija proste teksty, które nie wymagają głębszej interpretacji. Bo i po co? W porównaniu do rówieśników to Young Igi jest jak perła rzucona przed wieprze. Warto sprawdzić! ;-)

Bartosz Boruciak

Książki

BĄKIEWICZ GRAŻYNA, „JAK ZDOBYŁEŚ KORONĘ, BOLESŁAWIE CHROBRY?"
NASZA KSIĘGARNIA, WARSZAWA 2022

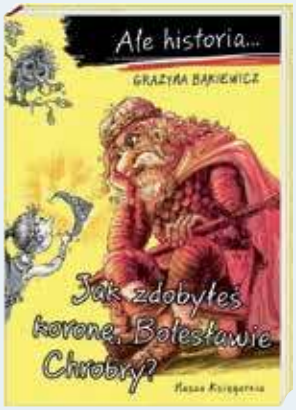

Dziesiąta już część z serii „Ale historia" to dowcipna pozycja dla młodszych czytelników, którzy interesują się historią. Ela ma dwanaście lat, a jedną z jej ulubionych rozrywek jest spędzanie czasu z przyjaciółkami i dbanie o wygląd. Nadeszły jednak czasy, kiedy dziewczynki nie dogadują się tak dobrze jak kiedyś. Hela i Mela uważają, że marzenia o księciu z bajki są zupełnie bezsensowne, bo chłopaki z klasy też są fajni, natomiast Ela nie zamierza rezygnować ze swoich marzeń. W związku z tym grupa nastolatków przenosi się w czasie do odległej epoki Bolesława Chrobrego i przeżywa tam zupełnie niezwykłe przygody. Ich celem jest zdobycie informacji, jak pierwszy koronowany król zdobył koronę, ale przy okazji dowiadują się, do czego może przydać się zmarły święty oraz jak w tamtych czasach wyglądały pralki.

MATHILDA MASTERS, „321 FASCYNUJĄCYCH FAKTÓW HISTORYCZNYCH"
NASZA KSIĘGARNIA, WARSZAWA 2022

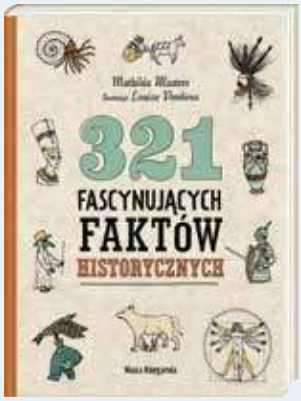

Interesująca encyklopedia składająca się z 321 ciekawostek historycznych. Dzięki niej nasze dzieci dowiedzą się, że: Wielki Wybuch, od którego wszystko się zaczęło, nie był prawdziwym wybuchem, Persowie w 400 roku p.n.e. wynaleźli zamrażarkę, Rzymianie czasami napełniali Koloseum wodą i odtwarzali bitwy morskie. Nadwornymi błaznami bywały też kobiety. Królowa piratów Ching Shih miała pod swoją komendą 40 000 mężczyzn. To Napoleon kazał Europejczykom jeździć prawą stroną drogi. Pierwsze monety pochodziły z królestwa Lidii. Inkowie budowali domy odporne na trzęsienia ziemi. A dla łasuchów m.in. informacja o tym, skąd wzięła się nazwa pizza Margherita. Pozycja z ciekawym układem graficznym i odpowiednią dawką humoru.

Mateusz Kosiński

eprasa.pl 602f89f438

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Referendum 2003: Kiełbasy na wierzbach

Marek Jan Chodakiewicz

Czy pamiętają Państwo referendum do Unii Europejskiej z 2003 r.? Na początku napiszę o generalnej sytuacji, a potem szczegółowo o plebiscycie.

Komuna, postkomuna i liberałowie byli u władzy. Rządziła więc strona postpolska. Patrioci, czyli nacjonaliści, byli zupełnie odsunięci od sterów państwa. Właściwie zgodni od 1989 r. czerwoni i różowi, przedtem kurczowo trzymający się Sowdepii, przerzucili się na Brukselę, a więc na Berlin. Niewiele się zmieniło do dziś. Ale miało to szczególny wydźwięk w 2003 r., gdy decydowało się członkostwo Polski w UE.

Pamiętają Państwo obietnice? Że kiełbasy będą na drzewach rosły, subsydia z UE stworzą w Polsce samych krezusów, a poziom zamożności wystrzeli natychmiast do niebotycznego poziomu.

W takie bajki ludzie wierzyli, tak jakby zapomnieli, że właściwie zawsze i wszystko jest wynikiem własnej ciężkiej pracy, a nie podarunków z zewnątrz, a o własne interesy trzeba dbać samemu, bowiem obcy, nawet jak pomogą, to nie będą przecież za Polaków nad Wisłą mieszkać i za nich życia tam sobie układać.

Chyba że oczywiście zlikwidujemy Polskę, wrócimy do zaborów i okupacji, gdzie obcy w Polsce przez niemal 200 lat się panoszyli, najpierw jako trzej zaborcy (Rosja, Prusy i Austria), a potem jako narodowi socjaliści z III Rzeszy i międzynarodowa komuna ze Związku Sowieckiego.

Ja byłem za tym, aby Polska maksymalnie mogła wyzyskać swój potencjał i położenie, ale w 2003 r. żywiłem przekonanie, że na wchodzenie do Unii Europejskiej nie była gotowa. Dlaczego?

Po pierwsze, dlatego że wejście do Unii oznacza utratę suwerenności. Za bardzo byłem do niej emocjonalnie przyzwyczajony. Wolność RP odzyskała po 1989 r. i miałaby ją znów komuś oddawać? I tym razem dobrowolnie? Pewne rzeczy nie podlegają negocjacji. Zrzekanie się suwerenności było po prostu „out of the question". Zaiste, były inne opcje.

Nie! Grzmiano do nas, że poza Unią nie ma życia, a w Polsce tylko nieliczne środowiska argumentowały, że jest. Tylko niewielu prezentowało jakieś alternatywy. Lewacy wyśmiewali się, że to mrzonki, że to trzecia droga do Trzeciego Świata.

To nieprawda. Po wtóre więc trzecia droga była. Na przykład totalna „debiurokratyzacja", maksymalne „odurzędniczenie" i wielka deregulacja: wprowadzenie takiego systemu, przynajmniej w części, jaki ma Singapur. Wolne rynki i maksymalne otwarcie na świat, przy minimalnej praktyce liberalizmu poniżej pasa: marksizmu-lesbianizmu i innych libertyńskich wynalazków rewolucji obyczajowej. Samorządność z silną egzekutywą, która powstrzymałaby zewnętrzne zakusy na kontrolę i podbój Polski.

PAMIĘTAJĄ PAŃSTWO OBIETNICE? ŻE KIEŁBASY BĘDĄ NA DRZEWACH ROSŁY, SUBSYDIA Z UE STWORZĄ W POLSCE SAMYCH KREZUSÓW, A POZIOM ZAMOŻNOŚCI WYSTRZELI NATYCHMIAST DO NIEBOTYCZNEGO POZIOMU.

eprasa.pl 602f89f438

Pamiętam taki pomysł mojego bankiera Zdzicha Zakrzewskiego z Kalifornii, że liberalizować można by prawo bankowe, aby wszyscy – łącznie z zachodnimi Europejczykami – trzymali swoje kapitały w Polsce. Wtedy byłoby na inwestycje. Kontrolowane przez Polskę i godnie wynagradzane zyskami oraz zabezpieczane przed fiskusami UE, czego naturalnie nie można robić, gdy jest się częścią tego klubu.

Czyli, po trzecie, alternatywą była Polska narodowa i solidarna, a jednocześnie skonstruowana jako przeciwwaga dla UE. Europa obecnie popiera samobójstwo z nieograniczoną islamską emigracją, zielono-czerwoną rewolucją antyenergetyczną i post-antynacjonalizmem, jak również wojującym ateizmem.

Polska miała szansę ustawić się odwrotnie. Przecież pamiętajmy, że śp. Władimir Bukowski ostrzegał, że UE zmienia się w Związek Europejskich Republik Sowieckich. Że nowa Eurosowdepia staje się coraz bardziej utopijna i rewolucyjna. Że wyskakuje z pomysłami contra natura, pomysłami inżynierii społecznej, o czym Polacy przekonują się dopiero teraz – w państwie węgla w domach ma być zimno ze względu na zielone fanaberie wyćwiczonej przez Berlin Brukseli.

Dlaczego jeszcze trzeba było w 2003 r. głosować „nie!" w referendum? Po trzecie więc, dlatego że Polska dopiero podnosiła się z komunizmu. Bieda szalała, elity postkomunistyczne nie potrafiły wdrożyć reform, które RP wprowadziłyby na drogę prosperity. Zamiast tego szalała wyprzedaż państwa i jego zasobów w ramach tzw. prywatyzacji.

Ale przecież wszystko powinno zaczynać się od restytucji mienia, czyli zwrócenia elitom przedwojennym i ich potomkom skradzionych im zasobów, majątków, przedsiębiorstw i nieruchomości, aby stanowiły przeciwwagę dla uwłaszczającej się komunistycznej nomenklatury, której orgii złodziejstwa elity postkomunistyczne nie chciały i nie potrafiły ukrócić.

Czyli błąd 2003 r. leżał w grzechu okrągłostołowym 1989 r.

Głos na nie w referendum akcesyjnym do UE kupiłby czas Polsce na wejście na właściwe tory przed podjęciem (o ile chciałaby to robić) takiego kroku jak podporządkowanie się Brukseli. Znamy bowiem w stosunkach gospodarczych i finansowych dwa typy transakcji: mergers i acquisitions (zespolenie się i przejęcie).

Jeśli nasze przedsiębiorstwo jest zdrowe gospodarczo, jeśli wspaniale się rozwija, to chce z nami się zespolić (zjednoczyć) firma większa – zakładamy, że również gospodarczo kwitnąca – i mamy wtedy do czynienia z merger (zespoleniem się). Wygrywają na tym wszyscy: zarząd i załoga. Następuje równy podział środków, aby połączone przedsiębiorstwa wystrzeliły w górę i ciągnęły gospodarkę.

Jeśli natomiast nasza jednostka gospodarcza jest chora, jeśli kuleje, jeśli jest niewydolna i podupadła, to wtedy, gdy nadchodzi większy, kwitnący podmiot gospodarczy i rzuca na nas pożądliwym okiem, to mamy do czynienia z przejęciem przedsiębiorstwa. W takim wypadku zarząd kulawego biznesu dostaje złote parasole – deszcz kasy, a załoga, pracownicy – dostają kopa.

Tak się stało w Polsce. Na tzw. transformacji zyskała komuna i jej sprzymierzeńcy, a kopa dostała Solidarność, czyli naród. W pewnym sensie decyzja z 2003 r. kontynuowała proces, który zaczął się przy okrągłym stole. Referendum w 2003 r. było tego przypieczętowaniem. Z Moskwy, przez sieroce bezkrólewie – do Brukseli. Biedna Polska.

Waszyngton, DC, 29 listopada 2022 r.

Intel z DC

NA TZW. TRANSFORMACJI ZYSKAŁA KOMUNA I JEJ SPRZYMIERZEŃCY, A KOPA DOSTAŁA SOLIDARNOŚĆ, CZYLI NARÓD.

EUROPA OBECNIE POPIERA SAMOBÓJSTWO Z NIEOGRANICZONĄ ISLAMSKĄ EMIGRACJĄ, ZIELONO-CZERWONĄ REWOLUCJĄ ANTYENERGETYCZNĄ I POSTANTYNACJONALIZMEM, JAK RÓWNIEŻ WOJUJĄCYM ATEIZMEM.

eprasa.pl 602f89f438

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

Upamiętniono 20. rocznicę protestu PRACOWNIKÓW FABRYKI KABLI W OŻAROWIE

Fot. T. Gutry (2)

W sobotę, 25 listopada, na placu przed dawną portiernią Fabryki Kabli w Ożarowie Mazowieckim odbyły się uroczystości związane z 20. rocznicą protestu pracowników zakładu. 20 lat temu, od kwietnia 2002 roku do lutego 2003 roku, przez 306 dni, pracownicy Fabryki Kabli protestowali, chcąc powstrzymać jej likwidację. Pod koniec listopada 2002 roku doszło do najbardziej dramatycznego epizodu protestu – próby siłowego usunięcia protestujących sprzed bramy zakładu.

W uroczystościach wzięli udział dawni pracownicy Fabryki, przedstawiciele ówczesnego samorządu wraz z burmistrzem Kazimierzem Stachurskim, obecne władze Ożarowa, mieszkańcy miasta i przedstawiciele mazowieckiej Solidarności. Po okolicznościowych przemówieniach i złożeniu kwiatów odprawiono uroczystą Mszę Świętą.

IKEA INDUSTRY LUBAWA ROZWIĄZAŁA UMOWĘ O PRACĘ Z PRZEWODNICZĄCYM „S”

W poniedziałek, 28 listopada Dariusz Kawka, przewodniczący organizacji związkowej NSZZ „Solidarność” IKEA Industry Lubawa, został zwolniony z pracy. Według pracodawcy przyczynami uzasadniającymi rozwiązanie z nim umowy o pracę były powtarzające się naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych przez związkowca.

Dariusz Kawka to przewodniczący Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” IKEA Industry Lubawa, delegat Europejskiej Rady Zakładowej IKEA Industry i jednocześnie radny Miasta Lubawa.

15 listopada do Rady Miejskiej w Lubawie wpłynęło pismo z IKEA Industry Lubawa o zamiarze rozwiązania umowy o pracę z radnym Dariuszem Kawką. Trzy dni później podczas nadzwyczajnej sesji Rady Miasta Lubawa wyrażono zgodę na jego zwolnienie. W ten sam dzień, 18 listopada, ponad 300 pracowników firmy IKEA pikietowało pod bramą zakładu w Lubawie, solidaryzując się ze związkowcem.

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” IKEA Industry Lubawa nie wyraziła zgody na rozwiązanie umowy o pracę z Dariuszem Kawką. W piśmie z 23 listopada skierowanym do pracodawcy Komisja Zakładowa wskazała, że „pracownik nie naruszył w ciężki sposób podstawowych obowiązków pracowniczych, co więcej, podane przyczyny w naszej ocenie są nieprawdziwe”.

Krajowy Sekretariat Budownictwa i Przemysłu Drzewnego NSZZ „S” poinformował na swojej stronie,

eprasa.pl 602f89f438

Fot. M. Żegliński

„Chcemy zmian systemowych w finansowaniu DPS-ów. Dziś samorząd dostaje pieniądze, które trafiają do ogólnej puli, a to, czy te pieniądze pójdą na DPS-y czy na dziurę w drodze, to wyłączna decyzja samorządów. Zatem idą pieniądze na DPS-y, a pieniądze do nich nie trafiają i pracownicy nie otrzymują podwyżek".

Marek Lewandowski,
rzecznik prasowy „S", Program „Interview", Interia, 25 listopada br.

że Zarząd Regionu Warmińsko-Mazurskiego NSZZ „Solidarność" zapoznał się z zamiarem rozwiązania umowy o pracę z Dariuszem Kawką i zlecił sporządzenie oceny prawnej zasadności takiej decyzji przez dział prawny organizacji związkowej. W ocenie związkowców i prawników Związku rozwiązanie umowy z Dariuszem Kawką to działanie bezprawne. Zwolnionego związkowca wspiera wielu pracowników IKEA Industry Lubawa, a także przedstawiciele Zarządu Regionu Warmińsko-Mazurskiego NSZZ „S" oraz Sekretariat Budownictwa i Przemysłu Drzewnego NSZZ „S".

RDS URZĘDEM DS. DIALOGU SPOŁECZNEGO

29 listopada podczas posiedzenia plenarnego RDS w Pałacu Prezydenckim partnerzy społeczni w obecności prezydenta RP Andrzeja Dudy przedstawili założenia nowelizacji ustawy o RDS. Zgodnie z nimi Rada ma zostać przekształcona w niezależny urząd ds. dialogu społecznego. Oznaczałoby to wzmocnienie dialogu trójstronnego i realizację wieloletniego postulatu Solidarności zmierzającego do zwiększenia roli partnerów społecznych w procesie tworzenia i zmian w prawie. Taki postulat od lat zgłaszał NSZZ „Solidarność".

PODWYŻKI DLA PRACOWNIKÓW POCZTY POLSKIEJ

Dzięki staraniom Solidarności wynagrodzenia zasadnicze pracowników Poczty Polskiej wzrosną od 1 grudnia o 450 zł brutto. Wraz z pochodnymi miesięczna podwyżka wyniesie przeszło 560 zł brutto. Ponadto do 10 grudnia na konta pocztowców wpłynie nagroda świąteczna w wysokości 400 zł brutto. Porozumienie w tej sprawie przedstawiciele Związku i pracodawcy podpisali pod koniec września.

– Pracownicy powinni być zadowoleni. Rok 2022 jest przełomowy, bo udało nam się wynegocjować najwyższe podwyżki w historii firmy. Patrząc realnie na nasze możliwości, osiągnęliśmy wszystko, co byliśmy w stanie osiągnąć – stwierdził Witold Paluszak, wiceprzewodniczący Solidarności w Poczcie Polskiej.

Związkowiec podkreślił przy tym, że w całym 2022 roku wynagrodzenia pracowników Poczty Polskiej wzrosły łącznie o ok. 1000 zł brutto. Pierwsza podwyżka, wynosząca 300 zł brutto, weszła w życie w styczniu. – Ponadto udało nam się podpisać protokół dodatkowy przedłużający funkcjonowanie Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy oraz korzystne dla pracowników regulaminy pracy i Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych – dodał Paluszak.

APEL SEKRETARIATU EMERYTÓW I RENCISTÓW

Krajowy Sekretariat Emerytów i Rencistów wskazuje, że wiele osób wraz z przejściem na emeryturę kończy także swoje członkostwo w NSZZ „Solidarność", choć nie wygasa ono z końcem zatrudnienia. Wobec tego Rada Krajowego Sekretariatu Emerytów i Rencistów zaapelowała, by wszyscy emeryci i renciści wstępowali w struktury Sekcji Regionalnych.

– Apelujemy do przewodniczących Komisji Zakładowych: Nie skreślajcie z listy członków waszej organizacji tych, którzy przeszli na emeryturę! Informujcie o możliwości kontynuowania przynależności do Związku po zakończeniu pracy zawodowej w waszej macierzystej Organizacji Zakładowej lub w organizacjach terenowych w swoich delegaturach. Zależy nam, aby wszyscy emeryci i renciści wstępowali w struktury Sekcji Regionalnych – podkreślają związkowcy z KSEiR i dodają, że nie wiąże się to z żadnymi dodatkowymi składkami.

M.K.

Kalendarium Solidarności

13.12.1981 – Rada Państwa wprowadza w całej Polsce stan wojenny, tworzą się komitety strajkowe, w Gdańsku" powstaje Krajowy Komitet Strajkowy „S;

8.12.1997 – Sąd Wojewódzki w Warszawie rejestruje polityczną reprezentację „S", partię pod nazwą Ruch Społeczny „AWS".

eprasa.pl 602f89f438

W Zagrzebiu rozmawiano o Europie w cieniu wojny

– **Musimy kontynuować solidarne wsparcie Europy dla Ukrainy** m.in. poprzez rzetelne informowanie o działaniach, jakie Europa podejmuje na rzecz poszkodowanych przez wojnę – przekonywali 24 i 25 listopada 2022 roku w Zagrzebiu goście zaproszeni na zorganizowane przez Europejski Komitet Ekonomiczno-Społeczny (EKES) seminarium pt. „Zawirowania geopolityczne w Europie: perspektywy dla społeczeństwa obywatelskiego".

Barbara Michałowska

Spotykamy się w tej części Europy, która trzydzieści lat temu także zetknęła się z rzeczywistością wojny i jej skutki odczuwa do dziś. To, na czym chcielibyśmy się skupić, to wpływ wojny na Ukrainie na nas wszystkich – powiedział, rozpoczynając seminarium, Cillian Lohan, wiceprezydent EKES ds. komunikacji.

Podkreślił także, że seminarium ma w założeniu łączyć ludzi odpowiedzialnych za komunikację w różnych organizacjach, by następnie kontynuować tę współpracę tak, aby wspólny głos Europy był słyszalny w procesie podejmowania decyzji na szczeblu europejskim.

Demokracja to nie tylko instytucje

Oprócz członków EKES i zaproszonych gości w spotkaniu uczestniczyły przede wszystkim osoby zajmujące się komunikacją, związane z poszczególnymi organizacjami należącymi do Komitetu, m.in. ze związkami zawodowymi.

Spotkanie zdominował temat wojny na Ukrainie. Christa Schweng, prezydent EKES, apelowała: – Nasze myślenie i nasza dzisiejsza praca muszą bazować na tym, jak chcemy widzieć przyszłość Ukrainy. Ja widzę ją jako odbudowany, prosperujący kraj oparty na europejskich wartościach, pozwalający swoim obywatelom na powrót do godnego życia w ojczyźnie.

Opowiadała o wielkim wysiłku wielu instytucji i osób prywatnych w Europie, który miał na celu pomoc uchodźcom z Ukrainy. Przekonywała także, że solidarne wsparcie Europy dla Ukrainy musi być kontynuowane.

– Dziś w Europie borykamy się z konsekwencjami wojny, takimi jak wysokie ceny energii czy żywności. Dla wielu ludzi w Europie inflacja spowodowała dylemat – ogrzać dom czy kupić żywność. Nadchodzący kryzys będzie głębszy niż ten, który przeżyliśmy w 2008 i 2009 roku – alarmowała prezydent EKES. Dlatego, jak przekonywała, potrzebne są działania, które zmierzałyby do pomocy ludziom borykającym się z tym kryzysem. – Rolą Unii Europejskiej jest pokazać, że nikt nie zostaje sam i że nasze społeczeństwa są odporne na przyszły kryzys – mówiła. Przekonywała też, że EKES jako reprezentacja oddolnej Europy obejmuje 90 milionów ludzi. – Demokracja to nie tylko instytucje, ale głos wszystkich nas. Ci, którzy zasypiają w demokracji, mogą obudzić się w dyktaturze – ostrzegła Christa Schweng.

> ***Ci, którzy zasypiają w demokracji, mogą obudzić się w dyktaturze.***
>
> **CHRISTA SCHWENG, prezydent EKES**

Pierwszego dnia seminarium jednym z gości był minister pracy, rodziny i polityki społecznej Chorwacji Marin Piletić. – Jeszcze trzydzieści lat temu w naszym kraju toczyła się wojna. Dziś jesteśmy w zupełnie innej sytuacji, dzielimy wartości UE. Patrzymy na to, co dzieje się na Ukrainie – powiedział. Według niego potrzebny jest jasny sygnał, że Ukraina dzieli wartości europejskie.

Z kolei Andrea Vidović, rzecznik prasowa Komisji Europejskiej w Chorwacji, opowiadała o pomocy, jaką Ukrainie przekazała Komisja Europejska. – Mówiono wiele razy, że powinniśmy słuchać tych, którzy znają Putina – konstatowała.

Mowę przewodnią spotkania wygłosiła Galia Ackerman, dziennikarka i historyk, a także tłumaczka na język francuski publikacji Anny Politkowskiej. – Zastanawiamy się, dlaczego świat

eprasa.pl 602f89f438

Fot. EESC Press

zachodni tak mylił się co do Putina, skoro historycy i dziennikarze wysyłali ostrzeżenia dotyczące jego działań od czasu wojny w Czeczenii. Odpowiedź jest taka, że Putin nas oszukiwał – przekonywała.

Jej zdaniem Putin doskonale potrafił wyczuwać nastroje poszczególnych polityków i krajów Unii Europejskiej oraz wykorzystywać je do swoich celów.

Jak mówić o wojnie

Podczas seminarium odbyły się trzy panele dyskusyjne. Podczas pierwszego z nich „W cieniu wojny: nowa sytuacja geopolityczna i jej konsekwencje dla przyszłości Unii Europejskiej" przekonywano, że sytuacja geopolityczna zmieniła się w ciągu jednego dnia. Wszyscy przeżyliśmy wstrząs. A to sprawia, że trzeba postawić sobie nowe pytania – czy i jak rozszerzać Unię Europejską. Zastanawiano się nie tylko nad ewentualną akcesją Ukrainy. Specjaliści z Bałkanów Zachodnich oceniali szanse na akcesję takich państw, jak Serbia czy Bośnia i Hercegowina.

Dyskutowano także o komunikacji w czasie kryzysu. Hrvoje Zovko, przewodniczący Chorwackiego Stowarzyszenia Dziennikarzy, porównał napad Rosji na Ukrainę do napadu Niemiec na Polskę w 1939 roku.

Mówił także, że już podczas wojny w państwach byłej Jugosławii w latach dziewięćdziesiątych toczyła się dyskusja na temat obiektywności dziennikarzy.

Dyskutowano nie tylko o obiektywizmie i zagrożeniach dla dziennikarzy chcących przekazywać rzetelne informacje w Rosji, ale także m.in. wyłapywaniu tzw. fake newsów, cyberwojnie, a ponadto o dziennikarstwie obywatelskim, które relacjonuje wojnę za pomocą mediów społecznościowych.

Mateusz Szymański, członek EKES z ramienia NSZZ „Solidarność", akcentował, że rosyjska propaganda jest przekazywana nie tylko przez państwowe i propaństwowe media, ale również przez organizacje społeczne, w tym związki zawodowe.

Dyskutowano wreszcie na temat przyszłości energetycznej Europy. Podczas panelu: „Rewolucja energetyczna pomiędzy wojną z klimatem – cele, wyzwania dla Zielonego Ładu", wprowadzając temat, Oliver Röpke, przewodniczący grupy pracowniczej w EKES, przekonywał: – Potrzebujemy ambitnej polityki dotyczącej transformacji energetycznej.

Uczestnicy debaty zastanawiali się zaś nad tym, jak można wyważyć politykę energetyczną, biorąc pod uwagę potrzeby ludzi dotyczące taniej energii i dbałość o klimat.

eprasa.pl 602f89f438

W stronę wzmocnienia dialogu

Rada Dialogu Społecznego ma teraz **fundamentalne znaczenie** – przekonywał na plenarnym posiedzeniu Rady, które odbyło się w ubiegłym tygodniu w Pałacu Prezydenckim, prezydent Andrzej Duda. Być może wkrótce Rada zostanie przekształcona w urząd ds. dialogu społecznego. Takie są założenia do nowelizacji ustawy o RDS, która została przedstawiona podczas posiedzenia przez partnerów społecznych.

Barbara Michałowska

To wieloletni postulat Solidarności – przypomniał podczas posiedzenia Rady Piotr Duda, przewodniczący KK NSZZ „Solidarność" i współprzewodniczący RDS.

Niezależny urząd zamiast Rady

– Rada Dialogu Społecznego ma teraz, także w zmaganiu się ze skutkami pandemii, fundamentalne znaczenie. Nie ma innej drogi, byśmy przeszli przez ten trudny okres, jak spokojny dialog na poziomie państwowym – powiedział z kolei w swoim wystąpieniu na ubiegłotygodniowym posiedzeniu RDS prezydent Andrzej Duda.

Podczas posiedzenia plenarnego RDS w Pałacu Prezydenckim partnerzy społeczni w obecności prezydenta RP Andrzeja Dudy przedstawili założenia nowelizacji ustawy o RDS. Zgodnie z jej założeniami Rada ma zostać przekształcona w niezależny urząd ds. dialogu społecznego. To oznacza wzmocnienie dialogu trójstronnego i realizację wieloletniego postulatu Solidarności, zmierzającego do zwiększenia roli partnerów społecznych w procesie tworzenia i zmian w prawie.

Takie rozwiązanie, jak przekazuje rzecznik prasowy KK NSZZ „S" Marek Lewandowski, jest popierane także przez innych partnerów społecznych.

> ***Nie ma innej drogi, byśmy przeszli przez ten trudny okres, jak spokojny dialog na poziomie państwowym.***
>
> **ANDRZEJ DUDA**

Powstaje zespół rząd – Solidarność

Wciąż trwają także prace nad powołaniem roboczego Zespołu do spraw wypracowania porozumienia pomiędzy rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Komisją Krajową NSZZ „Solidarność". Grupą negocjacyjną z ramienia Związku ma pokierować Henryk Nakonieczny, członek Prezydium KK, odpowiedzialny za dialog społeczny i działy merytoryczne KK. Na czele strony rządowej stanie minister Marek Kuchciński, szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Zgodnie z ustaleniami rozmowy będą toczyły się na wiele tematów, m.in.: wsparcia przedsiębiorstw energochłonnych w związku z wysoką dynamiką cen nośników energii i gazu, zmian w systemie polityki energetycznej Polski, wzrostu wynagrodzeń dla zatrudnionych w sferze finansów publicznych w 2023 roku oraz zmian systemowych w kształtowaniu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej z uwzględnieniem oświaty, odmrożenia odpisu na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych, wyłączenia dodatku za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia, szczególnie uciążliwych lub niebezpiecznych z płacy minimalnej, zmian systemowych w funkcjonowaniu oraz finansowaniu Domów Pomocy Społecznej, ochrony pracowników podlegających szczególnej ochronie, w tym działaczy związkowych, oraz zmiany ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych – emerytury stażowe oraz uchylenia wygaszania emerytur pomostowych.

eprasa.pl 602f89f438

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Cezary Krysztopa

Będę musiał iść na ryby

Nowy sąsiad zapowiedział, że będziemy razem chodzili na ryby. No właśnie, nie tyle zaproponował, co zapowiedział. Taki sposób bycia. Nie będę go przecież na dzień dobry wyprowadzał z błędu, a w dzisiejszych czasach sąsiad, z którym w ogóle można porozmawiać, to w prawdziwym kalejdoskopie pojawiających się i szybko znikających sąsiadów prawdziwa rzadkość. Perełka. I piszę to bez żadnej złośliwości.

Nawet miałem kiedyś wędkę. Bambusową. Dostałem ją w prezencie od mojego świadka bierzmowania. Większość kolegów miała już wtedy swoje wędki, więc bardzo się ucieszyłem, że mam i ja. Świadek zabierał mnie na ryby i szybko okazało się, że nawet umiem coś złapać.

Niedługo później wędka wraz ze mną wylądowała na wsi u kuzyna. Na początku nawet uczciwie te ryby łapaliśmy. Czasy były ciężkie, bieda. Często mieliśmy tyle do zjedzenia, ile udało nam się złapać. Jednak, jako że wchodziliśmy w wiek młodzieńczy, wychodzenie na ryby coraz częściej traktowaliśmy jako pretekst do wspólnych libacji. – Wzięliście ze sobą mydło? – pytała nas czasem ciotka, kiedy widziała, że bierzemy wędki. – A po co? – dziwiliśmy się – No wiadomo przecież, że „g" złapiecie – odpowiadała.

Ja tam za tym wędkarstwem, w sensie dosłownym, bardzo nie tęskniłem. To znaczy chodzenie wzdłuż dopływu Biebrzy, w szuwarach, ciągnącymi się kilometrami łąkami, popijanie taniego wina i długie rozmowy z kuzynem były bardzo fajne. Uwielbiałem włóczyć się tak całymi dniami przez bagna, torfowiska, łąki i sąsiednie wioski. Natomiast praca nad karmieniem ryb, łapaniem czy przygotowywaniem przynęt, a już szczególnie zdejmowanie ryb z haczyka, nie stały się nigdy moim hobby. I zdradzę Wam w tajemnicy, że kiedy moja bambusowa wędka została pewnego dnia przycięta drzwiami od stodoły, nie rozpaczałem po niej ani zbyt długo, ani zbyt gwałtownie. Została chyba później jakimś przyrządem do zbierania pajęczyn.

W moim stosunku do wędkarstwa zawarta była oczywiście głęboka hipokryzja, ponieważ żal nad rybą, której musiałem wyciągnąć ze środka haczyk, nie przeszkadzał mi w zjedzeniu później tejże ryby. Tym bardziej, że, jak już wspomniałem, świeże rzeczne ryby były często ważnym elementem naszej diety.

No i tak pomny własnych sympatycznych doświadczeń oraz świadom tych niesympatycznych, puszczam oko do sąsiada i mówię: – Aaa... ryby. Ja to pamiętam, że w całej tej historii z rybami ryby wcale nie są najważniejsze. Ostatecznie, skoro już człowiek trafił na sąsiada, z którym można porozmawiać, taka nić porozumienia może się bardzo przydać.

Niestety okazało się, że to był chyba błąd. Pomiędzy nami zawisła niezręczna cisza. Kwestia ryb w tym przypadku okazała się śmiertelnie poważna. No i teraz się boję, że będę musiał z nim na te ryby pójść.

A co gorsza, być może będę zmuszony je autentycznie łapać.

eprasa.pl 602f89f438

Negocjacje „S” z rządem
„Domagamy się, aby nie było świętych krów”

Marsz Godności, który miał odbyć się 17 listopada w Warszawie, został zawieszony. Przyczyną wstrzymania protestu przez „S” była tragedia w Przewodowie, gdzie uderzenie rakiety zabiło dwóch obywateli Polski. Decyzja związkowców doprowadziła do powołania zespołu roboczego rząd-Solidarność, który ma zająć się wypracowaniem porozumienia w obszarze postulatów zgłaszanych przez „S”. W audycji „Głos pracownika” na ten temat mówił Marek Lewandowski, rzecznik KK NSZZ „Solidarność”.

To, co skłoniło nas do protestu 17 listopada, to było fiasko rozmów z rządem dotyczących trzech głównych postulatów. Z powodu dramatycznych wydarzeń na wschodniej granicy Solidarność jako odpowiedzialny związek, który na pierwszym miejscu stawia ojczyznę, zdecydował, że w takim momencie protest nie może się odbyć. Po tym nastąpił gest ze strony premiera Mateusza Morawieckiego, który zaprosił nas do KPRM na rozmowę. Tam ustalono, że zostanie powołany zespół roboczy, który będzie negocjował porozumienie. Solidarność domagała się tego od wielu miesięcy. Ten zespół w tej chwili się tworzy. Na spotkaniu technicznym 23 listopada ustaliliśmy, że będziemy rozmawiać w ośmiu głównych obszarach: wsparcia przedsiębiorstw energochłonnych, zmian w systemie polityki energetycznej Polski, wzrostu wynagrodzeń, odmrożenia odpisu na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych, wyłączenia dodatku za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia, zmian systemowych w funkcjonowaniu Domów Pomocy Społecznej, ochrony pracowników podlegających szczególnej ochronie oraz zmiany ustawy o emeryturach stażowych, w tym uchylenia wygaszania emerytur pomostowych – przypomniał Marek Lewandowski.

Jeden z głównych postulatów Solidarności dotyczy wzrostu wynagrodzeń dla osób zatrudnionych w sferze finansów publicznych. W tej sprawie negocjacje z rządem mogą być wyjątkowo trudne.

– Domagamy się 20 proc. podwyżki. Rząd proponuje jedynie 7,8 proc. To będzie największy problem w naszych rozmowach. Z naszej strony jest oczekiwanie, żeby przynajmniej inflacja została przykryta tą podwyżką. Jeżeli będzie to poniżej inflacji, to tak naprawdę nie możemy mówić o podwyżce, tylko o regulacji płacowej albo rekompensacie – podkreślił rzecznik „S”.

Marek Lewandowski mówił także o postulacie dotyczącym ochrony pracowników podlegających szczególnej ochronie, w tym działaczy związkowych.

– W Polsce funkcjonuje kuriozalny model prawny, wedle którego zwolnienie objętego szczególną ochroną pracownika jest bezprawne, ale skuteczne. Pracodawcy zwalniają takich pracowników, sądy stwierdzają, że jest to bezprawne, ale do czasu zakończenia rozpraw ci pracownicy pozostają bez pracy. My domagamy się, aby nie było świętych krów. Pracodawca musi mieć prawo do zwolnienia pracownika, który działa na jego szkodę, ale dopiero po prawomocnym wyroku sądu – tłumaczył rzecznik.

M.K.

Jeden z głównych postulatów Solidarności dotyczy wzrostu wynagrodzeń dla osób zatrudnionych w sferze finansów publicznych. Domagamy się

20 proc.

podwyżki. To będzie największy problem w naszych rozmowach.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20** na antenie Radia Gdańsk, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

eprasa.pl 602f89f438

KARUZELA BLOGERAMI

JAKUB ZGIERSKI („MŁOT NA MARKSIZM")

AKTYWIŚCI DO WYNAJĘCIA?

Wszyscy mają chodzić pieszo lub jeździć rowerami, a samochody najlepiej jakby w cudowny sposób zniknęły z naszych ulic. Miejscy aktywiści spod znaku Miasto Jest Nasze chcą urządzić nam świat w imię lewackiej mody na ekologizm. Pewne fakty mogą jednak wskazywać, że kieruje nimi brutalny kapitalizm. Za niemieckie pieniądze.

Kilka tygodni temu na Facebooku stowarzyszenia Miasto Jest Nasze pojawiła się reklama (bo trudno to inaczej nazwać) pewnej niemieckiej firmy logistycznej. Aktywiści od dawna forsują model dostarczania przesyłek poprzez tramwaje i rowery cargo. Zupełnym „przypadkiem" takie rozwiązanie testuje wspomniana firma. Tak więc piszą „niezależni aktywiści", że rzeczona firma „rozpoczęła w Schwerinie, stolicy kraju związkowego Meklemburgii-Pomorza Przedniego, transport paczek tramwajem. Specjalnie stworzoną dla celów poczty linią tramwajową na terenie całego miasta każdego dnia (oprócz weekendów i dni wolnych) będzie przewożonych ok. 450 paczek".

Rozłóżmy to na czynniki pierwsze. Aktywiści piszą „stolica". No cóż, Schwerin ma 95 tysięcy mieszkańców, a dla porównania Warszawa milion osiemset tysięcy. Ktoś powie, że 450 paczek dziennie to dużo, ale i ta liczba nie wytrzymuje starcia z faktami. Według danych Urzędu Komunikacji Elektronicznej w 2021 roku każdego dnia w Polsce dostarczono średnio ponad 2 miliony przesyłek kurierskich. Możemy zatem przyjąć statystycznie, że tramwaj cargo w samej Warszawie zrobiłby dziennie ponad sześćset kursów. Zaznaczmy, że w Schwerinie tramwaj cargo realizuje zaledwie jeden kurs, i to poza godzinami szczytu. Ktoś też chyba zapomniał, że w Polsce tramwaje jeżdżą tylko w 32 miastach.

Aktywiści powiedzą: „A tramwaj cargo działa w Dreźnie". No działa, tylko nie dowozi paczek, a części do fabryki samochodów. To taka „drobna" różnica, bo na jeden kurs zabiera 60 ton części, których nie dałoby się przewieźć ciężarówkami przez centrum miasta. W zasadzie więc jest to pociąg towarowy, który nie zatrzymuje się po drodze. Tramwaj cargo, to prawda, testowano w Amsterdamie, ale no cóż... okazał się nieopłacalny. Nie dość, że trzeba było zbudować bocznice do rozładunku, to jeszcze obawiano się opóźnień w ruchu pasażerskim.

No ale idźmy dalej. Co po tramwaju cargo? Oczywiście odbiór przez kuriera rowerem cargo. Na pewno o takim rozwiązaniu marzą kurierzy, zwłaszcza gdy deszczowy listopad przechodzi w mroźny grudzień. I dalej już nie idźmy, bo granice absurdu dawno zostały przekroczone. Dlaczego więc MJN promuje rozwiązania, które nie sprawdziły się w żadnym mieście na świecie, ale forsuje je konkretna niemiecka firma logistyczna? Czy ma z tym związek kampania wyborcza? Kilka tygodni temu jeden z liderów Miasto Jest Nasze Jan Mencwel już zapowiedział, że będzie kandydował na prezydenta Warszawy. Czy Niemcy będą mieli z tym coś wspólnego? Nie wiemy. Sprawozdania finansowego za zeszły rok MJN nadal nie opublikowało.

eprasa.pl 602f89f438

PODGLĄDANIE

odległych planet

Naukowcy z NASA świętują – sztandarowa inwestycja naukowa Agencji, czyli Kosmiczny Teleskop Jamesa Webba, przysłał szczegółowe zdjęcia i badania atmosfery pozasłonecznej planety. Chodzi o WASP-39b, tzw. **gorący Jowisz**, planetę wielkości naszych rodzimych gazowych gigantów z Układu Słonecznego, ale orbitującej bardzo blisko swojej podobnej do Słońca macierzystej gwiazdy. Rok trwa tam nieco ponad cztery ziemskie dni. W atmosferze zaś dzieją się rzeczy, które znamy i z Układu Słonecznego, i – w części – z Ziemi.

Wojciech Kulecki

Odkrycie pierwszych pozasłonecznych planet jest do dzisiaj porównywane do przewrotu kopernikańskiego – nawiasem mówiąc, tu także pierwszy krok uczynił Polak, prof. Aleksander Wolszczan. Odkrycie, jak wiele z nich krąży wokół gwiazd podobnych do Słońca i jak wiele z nich może być planetami typu ziemskiego znajdującymi się w tzw. strefie wody (gdzie woda, z ziemskiego punktu widzenia, to związek chemiczny najlepiej sprzyjający życiu), było kolejnym przełomem w badaniach astronomicznych. Jednak dopiero niedawno ludzkość otrzymała narzędzie, które pozwala badać, czy planety te posiadają atmosfery oraz – co najważniejsze – z czego się składają.

W poszukiwaniu biosygnatur

Pierwsza zbadana i opisana atmosfera takiej planety odsłoniła nam wiele tajemnic – przede wszystkim to, że znajdują się w niej znane z Ziemi tlenek i dwutlenek węgla, dwutlenek siarki czy woda w stanie gazowym. Wykryto w niej również sole sodu i potasu. Obecność dwutlenku siarki świadczy o tym, że w atmosferze WASP-39b zachodzą reakcje fotochemiczne, czyli że promieniowanie elektromagnetyczne wpływa na tworzenie się związków, które w normalnych warunkach raczej by nie powstały; na ziemi fotochemia odpowiada m.in. za tworzenie się warstwy ozonowej. Stąd już tylko krok do rozpoznawania biosygnatur, czyli poszukiwania związków chemicznych świadczących o możliwościach istnienia i rozwoju życia organicznego na odległym od Ziemi świecie. Takich biosygnatur znamy przynajmniej kilkaset i większość z nich, jeżeli zaistnieje w określonych okolicznościach, będzie uznana za murowany dowód na pozaziemskie życie.

Przykładem mogą być związki węgla i wodoru. Choćby prosty metan, który na Ziemi produkowany jest przede

Wizualizacja egzoplanety WASP-39b w sąsiedztwie macierzystej gwiazdy

Fot. Wikimedia Commons

wszystkim przez żywe organizmy. Nie oznacza to jednak, że nie może powstać sam – w wyniku reakcji chemicznych, w których życie nie bierze udziału w ogóle. Jednak biosygnaturą staje się, jeżeli na obcej planecie zaobserwujemy jego okresowe zmiany stężenia. Może to wówczas świadczyć o świecie tętniącym życiem (choćby nawet prymitywnym – jednokomórkowym, w końcu za produkcję metanu odpowiadają na Ziemi przede wszystkim bakterie, również te w naszych jelitach), w którym zdarzają się pory roku, a z pewnością cykle życiowe powodują cykliczne wzrosty i spadki produkcji metanu.

Podobnych związków jest ogrom, ale choć potrafimy je wykryć, zdarzają się również fałszywe alarmy. Odkrycie fosfinów (fosfowodorów) w chmurach na Wenus spowodowało niemałe zamieszanie w świecie astronomów i biologów. Choć w warunkach ziemskich za produkcję tych związków odpowiadają organizmy żywe, w przypadku drugiej planety Układu Słonecznego okazało się, że powstają one wskutek skomplikowanych reakcji chemicznych w atmosferze planety w związku z jej małą odległością od Słońca.

Przełom dzięki JWST

Dlaczego odkrycie dokonane przy pomocy Teleskopu Jamesa Webba jest tak istotne? Przede wszystkim po raz pierwszy w historii nauki astronomowie mogą przyjrzeć się dokładnie, jak wyglądają chmury w tak odległym od naszego świecie. Dzięki zastosowaniu instrumentów fotometrycznych są również w stanie dokładnie oznaczyć, jakie pierwiastki są w atmosferze obecne i jakie tworzą związki chemiczne.

W przypadku WASP-39b to wspomniane wcześniej dwutlenek siarki, oraz tlenek i dwutlenek węgla, mówiące o tym, że środowisku planety nie są obce węgiel, siarka, tlen i woda – podstawowe cegiełki, z których zbudowane jest ziemskie życie.

I choć wielkość planety oraz jej bliskość z macierzystą gwiazdą wyklucza istnienie na niej życia – przynajmniej takiego, jakie jesteśmy sobie w stanie wyobrazić – pokazuje nam, że w innym układzie planetarnym dzięki potężnemu teleskopowi będziemy mogli znaleźć nie tylko atmosferę sprzyjającą życiu, ale i zobaczyć chmury oraz leżące pod nimi lądy czy oceany.

Odkrycie dokonane dzięki JWST doprowadziło do jeszcze jednego przełomu – naukowcy zastosowali komputerowe modele fotochemii do danych, które wymagają pełnego wyjaśnienia takiej fizyki. Wynikające z tego ulepszenia modelowania pomogą w zdobyciu technologicznych umiejętności pozwalających na skuteczniejsze interpretacje potencjalnych oznak możliwości zasiedlenia takiej planety przez ludzi we wciąż odległej przyszłości.

Czy czeka nas fundamentalna zmiana?

Dzięki badaniom prowadzonym przez James Webb Space Telescope i tysiącom zdjęć o gigantycznej rozdzielczości codziennie trafiających do astronomów naukowcy są coraz bliżsi sięgnięcia po Świętego Graala astrobiologii, czyli przeprowadzenia dowodu na to, że życie mogło powstawać we Wszechświecie w wielu miejscach i wielu okresach niezależnie od siebie.

Choć odrze to z wyjątkowości zarówno naszą planetę, jak i nasz gatunek, będzie z pewnością najważniejszym odkryciem ludzkości. Odkryciem, które wpłynie nie tylko na nauki biologiczne, ale przede wszystkim na filozofię i sztukę. Przy czym samo odkrycie – bez względu na to, co zobaczymy przez największy teleskop świata – nie wpłynie na bezpieczeństwo. Oko JWST wpatrzone jest w bardzo odległe światy, z których planeta WASP-39b jest względnie bliska. Światło z planety dociera do Ziemi w ciągu 700 lat. Te najdalsze oddalone są od nas o dziesiątki miliardów lat świetlnych.

PRAWO

KRADZIEŻ ŚWIERKÓW

Po 10 latach dowiedziałam się, że **z mojej działki leśnej skradziono 4 świerki**, które zostały w pierwszej kolejności ścięte, a następnie zabrane przez złodzieja. Czy w tym wypadku mogę go podać do sądu o kradzież i wartość skradzionego drzewa? Dodam, że złodziej tłumaczył się już przed policją, gdzie oświadczył, że zapłacił mi za te 4 świerki, nie podając jednak, jaka to była kwota i gdzie dokonał zakupu.

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

W opisanym przez Panią przypadku mamy do czynienia z kradzieżą mienia. Takie przestępstwo opisane zostało w art. 290 Kodeksu karnego. Powyższy przepis wyraźnie wskazuje, że przedmiotem ochrony jest prawo własności i inne prawa rzeczowe przysługujące danemu podmiotowi; tu dotyczy to drzewa rosnącego w lesie, albowiem do czasu jego wyrąbania stanowi część składową nieruchomości leśnej.

W paragrafie pierwszym tego artykułu jest mowa o tym, że ten, kto w celu przywłaszczenia dopuszcza się wyrębu drzewa w lesie, podlega odpowiedzialności jak za kradzież. Przy czym art. 290 § 1 k.k. wskazuje na zapis „dopuszcza się wyrębu" – oznacza to ni mniej, ni więcej, że może być to każdy sposób odłączenia drzewa od podłoża, z którym jest połączone za pomocą korzeni: wyrąbanie, wyrwanie z korzeniami, jak i ścięcie czy też wykopanie. Sprawca może dopuścić się wyrębu za pomocą piły, siekiery, a nawet oddzielić drzewo od korzeni, czy też wyrwać z korzeniami. Można więc rzec, że nie ma znaczenia techniczny sposób dokonania wyrębu, aby tylko doszło do oddzielenia rosnącego drzewa od podłoża. Miejscem popełnienia czynu zabronionego w tym przypadku jest Pani las, który równie dobrze może stanowić własność Skarbu Państwa, a także innych podmiotów.

W Pani sprawie istotne jest, że w razie skazania za wyrąb drzewa albo za kradzież drzewa wyrąbanego lub powalonego sąd orzeka na rzecz pokrzywdzonego nawiązkę w wysokości podwójnej wartości drzewa. Oznacza to że nawiązka z art. 290 § 2 k.k. jest orzekana w sytuacji skazania sprawcy za wyrąb drzewa w lesie w celu jego zaboru lub w przypadku kradzieży z lasu drzewa wyrąbanego lub powalonego.

W RAZIE SKAZANIA ZA WYRĄB DRZEWA ALBO ZA KRADZIEŻ DRZEWA WYRĄBANEGO LUB POWALONEGO SĄD ORZEKA NA RZECZ POKRZYWDZONEGO NAWIĄZKĘ W WYSOKOŚCI PODWÓJNEJ WARTOŚCI DRZEWA.

W Pani sprawie istotne są jeszcze dwie kwestie: po pierwsze – kradzież leśna jest objęta przepołowieniem; oznacza to, że jeżeli wartość drzewa nie przekracza określonego ustawowo progu, wówczas powyższy czyn stanowi wykroczenie z art. 120 § 1 Kodeksu wykroczeń, który obejmuje nadto kradzież i przywłaszczenie drzewa wyrąbanego lub powalonego do wskazanego progu wartości. Do 14.11.2018 r. próg ten wynosił 1/4 minimalnego wynagrodzenia, natomiast od 15.11.2018 r. powrócono do progu kwotowego, który został określony na poziomie 500 zł.

Druga i zarazem ostatnia kwestia to przedawnienie karalności. Nie można pociągnąć do odpowiedzialności karnej sprawcy przestępstwa, jeżeli od czasu jego popełnienia upłynęła określona w prawie liczba lat. Według art. 105 § 1 ust. 3 Kodeksu karnego karalność przestępstwa ustaje, jeżeli od czasu jego popełnienia upłynęło lat 10 – gdy czyn stanowi występek zagrożony karą pozbawienia wolności przekraczającą 3 lata. Zakładając, że w tej sprawie mamy do czynienia z przestępstwem, to z uwagi na odesłanie do art. 278 § 1 k.k. powyższy czyn jest zagrożony karą od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności, i tym samym wydaje się, że karalność uległa przedawnieniu. Dodam już tylko na koniec, że na gruncie prawa cywilnego, jeżeli przepis szczególny nie stanowi inaczej, termin przedawnienia wynosi sześć lat.

eprasa.pl 602f89f438

RADA PRACOWNIKÓW jako przedstawicielstwo załogi

Jedną z podstawowych zasad prawa pracy jest prawo pracowników do uczestniczenia w zarządzaniu zakładem pracy, czyli tzw. partycypacja pracownicza (art. 18² Kodeksu pracy). Oznacza ona możliwość brania udziału w podejmowaniu decyzji o charakterze zarządczym czy też kierowniczym, a zatem mówimy o materii, która z istoty rzeczy jest domeną pracodawcy. Przywołana zasada nie może jednak być odczytywana jako samoistna podstawa do żądania przez pracowników dopuszczenia do decydowania np. o zmianie lub utrzymaniu dotychczasowego profilu działalności przedsiębiorstwa.

Dr **Jakub Szmit**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

Już bowiem w samym art. 18² k.p. zostało wskazane, że owa partycypacja odbywa w zakresie i na zasadach określonych w odrębnych przepisach. Tym samym szczegółowych uregulowań w tym zakresie należy szukać w aktach pozakodeksowych.

Aktem takim jest m.in. ustawa z dnia 7 kwietnia 2006 r. o informowaniu pracowników i przeprowadzaniu z nimi konsultacji. Przewiduje ona możliwość powołania przez pracowników organu, jakim jest rada pracowników (w tym określa kwestie procedury wyboru, ustalenia, komu przysługuje prawo wyborcze, zasady zgłaszania kandydatów do rady czy też jej liczebność), rozstrzyga o uprawnieniach rady, a także jej członków.

Przede wszystkim należy wskazać, że rada jest organem kolegialnym, wybieranym przez wszystkich pracowników danego pracodawcy (prawo głosu nie przysługuje tylko pracownikom młodocianym). Może ona działać u pracodawców zatrudniających co najmniej 50 pracowników, którzy prowadzą działalność gospodarczą, o ile sami pracownicy złożą do pracodawcy wniosek w sprawie przeprowadzenia wyborów poparty przez co najmniej 10 proc. osób zatrudnionych (wniosek ten ma charakter wiążący). Tym samym powstanie tego organu zależy tylko i wyłącznie od woli i inicjatywy pracowników (nie ma przy tym żadnych przeszkód, żeby rada działała obok organizacji związkowej ani żeby inicjatywę jej powołania wyrazili członkowie związku).

W kwestii uprawnień rady należy podkreślić, że mają one właśnie charakter partycypacyjny o stosunkowo miękkim charakterze. Jak wskazuje już bowiem sam tytuł ustawy, kompetencje te obejmują obowiązek pracodawcy informowania rady o określonych sprawach (art. 13 ustawy wskazuje m.in. na te dotyczące działalności i sytuacji ekonomicznej pracodawcy czy też stanu, struktury i przewidywanych zmian zatrudnienia oraz działań mających na celu utrzymanie poziomu zatrudnienia) oraz dalej idący obowiązek prowadzenia przez pracodawcę konsultacji z radą (m.in. działań, które mogą powodować istotne zmiany w organizacji pracy lub podstawach zatrudnienia). Konsultacje oznaczają konieczność wysłuchania przez pracodawcę stanowiska rady pracowników, aczkolwiek nie konieczność jego uwzględnienia (w odróżnieniu od związków zawodowych rada pracowników nie ma zatem kompetencji stanowiących).

CZŁONKOWIE RADY PRACOWNIKÓW WYBIERANI SĄ NA CZTEROLETNIE KADENCJE, W TRAKCIE KTÓRYCH PODLEGAJĄ SZCZEGÓLNEJ OCHRONIE.

Członkowie rady wybierani są na czteroletnie kadencje, w trakcie których podlegają szczególnej ochronie (na zasadach analogicznych do działaczy związkowych) oraz mają prawo do zwolnienia od pracy zawodowej, z zachowaniem prawa do wynagrodzenia, na czas niezbędny do udziału w pracach rady pracowników, które nie mogą być wykonane poza godzinami pracy. Warto także podkreślić, że na członków rady mogą być wybrani działacze związkowi (brak jest zakazu – ustawowego i statutowego – dla łączenia tych funkcji).

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu (na wzór tych, które publikujemy powyżej).

eprasa.pl 602f89f438

SPORT

NAJGORSZY GOSPODARZ w historii mistrzostw świata

Mundial A.D. 2022 wciąż trwa i rozkręca się coraz bardziej, a my już wiemy, że Katar stał się **najsłabszą reprezentacją kraju**, który jest gospodarzem turnieju o piłkarski Puchar Świata.

Łukasz Bobruk

Fot. Bernadett Szabo / Reuters / Forum

Katar jest pierwszym krajem islamskim i najmniejszym powierzchniowo, który organizuje mistrzostwa świata w piłce nożnej. Jak się okazało, reprezentacja tego państwa miała również najgorszy wynik, jeśli chodzi o gospodarzy tego turnieju. Podopieczni hiszpańskiego szkoleniowca Félixa Sáncheza Basa przegrali wszystkie 3 mecze, strzelili jedną bramkę i stracili siedem.

„Kasztanowaci" mieli aż 12 lat, by przygotować się na mistrzostwa grane na własnym terenie. Rozegrali mnóstwo meczów przeciw rywalom na różnym poziomie i z różnych kontynentów. W tym czasie wygrali Puchar

eprasa.pl 602f89f438

Azji w 2019 roku, ponadto zagrali na... Copa America oraz w Złotym Pucharze CONCACAF (strefa Ameryki Północnej, Środkowej i Karaibów), w którym doszli nawet do półfinału. Stworzono im niemal idealne warunki na przygotowania. Wspomniany Sánchez Bas prowadzi tę kadrę od 2017 roku, wcześniej (tj. od 2006 roku) pracował w Aspire Academy, z której pochodzi spora część katarskich piłkarzy, a także w reprezentacji U-19, z którą wygrał w 2014 roku mistrzostwa Azji w tej kategorii wiekowej. Fakt, że w reprezentacji tego kraju występują wyłącznie zawodnicy z rodzimej ligi, okazał się jednocześnie błogosławieństwem i przekleństwem Katarczyków. Z jednej strony hiszpański szkoleniowiec miał wybranych graczy pod ręką, z drugiej ci nie wyjeżdżali grać w ligach mocniejszych niż katarska, np. tych z zachodniej Europy, gdyż u siebie czuli się jak pączki w maśle i uważali, że nie potrzeba im do szczęścia niczego więcej.

Tenże brak ogrania w silniejszych ligach zaważył w dużej mierze na niepowodzeniu aktualnych mistrzów Azji na tegorocznym mundialu. Zważywszy na fakt, że wokół wyboru gospodarza bieżących mistrzostw krążyło sporo kontrowersji po wcześniej organizowanych przez nich imprezach, były obawy, że także i tu dojdzie do różnych nie do końca czystych zagrywek. Mamy przecież w pamięci mistrzostwa świata w piłce ręcznej w 2015 roku (Polacy wywalczyli wtedy brązowe medale), gdzie Katarczycy, którzy mieli sporą liczbę znaturalizowanych zawodników z innych krajów, doszli aż do finału. Przed meczem otwarcia poszła plotka, że gospodarze chcą przekupić Ekwadorczyków, by ograć ich 1:0. Nic takiego na szczęście się nie wydarzyło, a mało tego, zawodnicy z Ameryki Południowej po dwóch trafieniach Ennera Valencii (wcześniej było jeszcze trzecie, nieuznane) zwyciężyli 2:0. „Kasztanowaci" mieli olbrzymie problemy z oddaniem celnego strzału na bramkę. W kolejnym spotkaniu także ponieśli porażkę, a ich pogromcami okazali się Senegalczycy, którzy zwyciężyli 3:1. Meshaala Barshama pokonali Boulaye Dia (41. minuta), Famara Diédhiou (48. minuta) i Bamba Dieng (83. minuta), zaś w międzyczasie pierwszą i jedyną historyczną bramkę dla Kataru na mistrzostwach świata zdobył Mohammed Muntari (78. minuta), który urodził się w Ghanie, lecz w wieku 19 lat trafił do ligi katarskiej, gdzie występuje do dziś (obecnie w klubie Al-Duhail), a od 2014 roku jest piłkarzem reprezentacji z Półwyspu Arabskiego. Na koniec gospodarzy pokonała Holandia. Podopieczni Louisa van Gaala przypieczętowali wynikiem 2:0 zwycięstwo w grupie A, zaś gole zdobyli Cody Gakpo (26. minuta) oraz Frenkie de Jong (49. minuta). Po ich przegranich chciałoby się rzec: „Katar do domu!", lecz oni są w domu i resztę mundialu obejrzą już tylko jako kibice.

KATAR I REPUBLIKA POŁUDNIOWEJ AFRYKI TO JEDYNI GOSPODARZE, KTÓRZY NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA NIE WYSZLI Z GRUPY.

Co ciekawe, Katarczycy nie są jedynymi gospodarzami, którzy nie wyszli na mistrzostwach świata z grupy. W 2010 roku zrobiła to samo reprezentacja Republiki Południowej Afryki, z tym że chociaż zgarnęła jakieś punkty. W meczu otwarcia „Bafana Bafana" zremisowali 1:1 z Meksykiem, po czym ulegli 0:3 Urugwajowi oraz niespodziewanie zwyciężyli 2:1 Francję. Cztery oczka to było jednak za mało, by znaleźć się w fazie pucharowej.

A jak prezentowali się gospodarze na poprzednich mundialach? W pierwszych dwóch edycjach okazali się triumfatorami. W 1930 roku dokonał tego Urugwaj, zaś 4 lata później Włochy. W 1938 roku Francja doszła do ćwierćfinału, w 1950 roku Brazylia po pamiętnym meczu na Maracanie uległa 1:2 Urugwajowi, przez co straciła szansę na puchar i ku potężnej rozpaczy miejscowych kibiców wywalczyła „tylko" wicemistrzostwo świata. Na ćwierćfinale po pamiętnym 5:7 z Austrią (mecz, w którym padło najwięcej goli w historii mistrzostw świata) zatrzymała się Szwajcaria w 1954 roku. Trzy kolejne mundiale przynosiły gospodarzom medale: w 1958 roku srebro wywalczyła Szwecja, w 1962 roku brązowy krążek (swój jedyny w historii MŚ) zdobyło Chile, zaś w 1966 roku pierwsze i jedyne mistrzostwo świata wygrała Anglia. Meksyk w 1970 roku odpadł w ćwierćfinale, Niemcy Zachodnie 4 lata później okazały się najlepsze na świecie, to samo w 1978 roku zrobiła Argentyna. W 1982 roku na drugiej rundzie grupowej zmagania zakończyła Hiszpania, w 1986 roku Meksyk znów zatrzymał się na ćwierćfinale. W 1990 roku Włochy wywalczyły brązowy medal, 4 lata później Stany Zjednoczone odpadły w 1/8 finału. Mundial 1998 przyniósł złoto Francji i były to ostatnie mistrzostwa świata, w których wygrali gospodarze.

W XXI wieku ta sztuka nie udała się nikomu, choć najbliżej byli Niemcy w 2006 roku, który musieli zadowolić się brązowymi medalami. Cztery lata wcześniej Japonia stanęła na 1/8 finału, a Korea Południowa po licznych kontrowersjach wywalczyła najlepsze w historii azjatyckiej piłki czwarte miejsce. To samo w 2014 roku osiągnęła Brazylia, natomiast na poprzednim mundialu Rosja zatrzymała się na ćwierćfinale, co było jej najlepszym wynikiem po rozpadzie ZSRR.

Czy Kanada, USA i Meksyk w 2026 roku zdobędą mistrzostwo świata na swoim terytorium? Będzie im bardzo ciężko, zważywszy na to, że mundiale padały łupem wyłącznie reprezentacji z Europy i Ameryki Południowej. Jednak w ciągu czterech lat w futbolu może się wydarzyć bardzo wiele...

eprasa.pl 602f89f438

Jan Błachowicz zawalczy o pas UFC

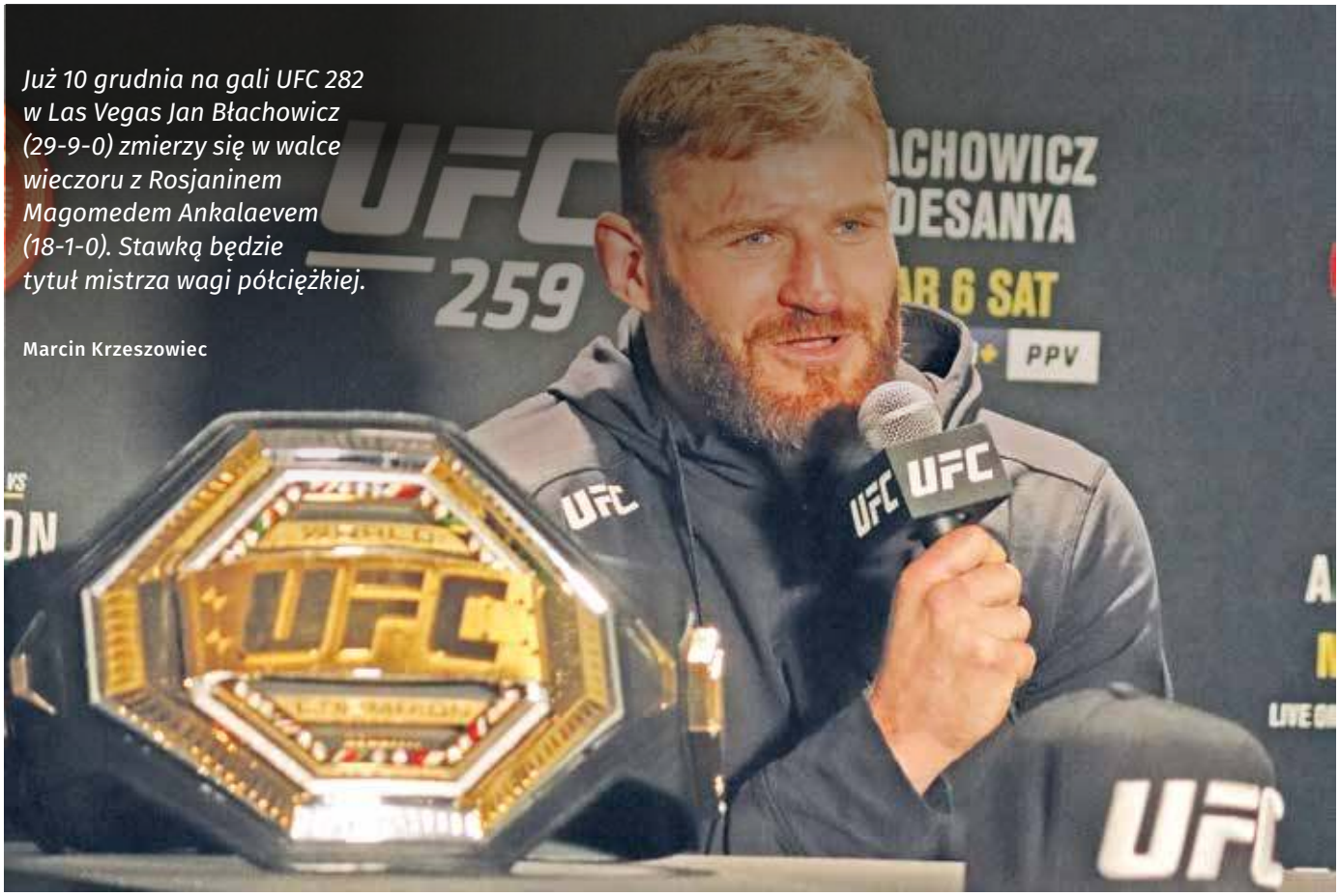

Już 10 grudnia na gali UFC 282 w Las Vegas Jan Błachowicz (29-9-0) zmierzy się w walce wieczoru z Rosjaninem Magomedem Ankalaevem (18-1-0). Stawką będzie tytuł mistrza wagi półciężkiej.

Marcin Krzeszowiec

Fot. Diego Ribas / Zuma Press / Forum

23 LISTOPADA DOTYCHCZASOWY MISTRZ KATEGORII do 93 kg Jiri Prochazka ogłosił, że z powodu kontuzji barku musi zwakować tytuł mistrzowski. Uraz okazał się na tyle poważny, że Czech zmuszony będzie przejść operację, co wykluczy go z treningów na co najmniej 6 miesięcy. Rywalem Prochazki miał być Brazylijczyk Glover Teixeira, który w październiku 2021 roku odebrał tytuł Błachowiczowi. Po utracie pasa Polak stoczył jeden pojedynek w maju br. Wygrał wówczas z Aleksandarem Rakiciem, który odniósł kontuzję kolana w trzeciej rundzie.

Kolejne starcie miało być eliminacją do walki o pas, jednak sprawy przybrały nieoczkiwany obrót. Jan Błachowicz wyleciał z Warszawy z przekonaniem, że będzie walczył o prawo do walki o pas UFC. Gdy wysiadł z samolotu w Las Vegas, okazało się, że to jego pojedynek będzie walką o tytuł mistrzowski.

Polakowi na drodze do odzyskania pasa UFC stanie Magomed Ankalaev. Rosjanin ostatnią walkę stoczył w lipcu tego roku, a jego rywalem był Anthony Smith (36-17-0). Amerykanin przegrał z Ankalaevem w drugiej rundzie przez techniczny nokaut.

Przewagi Ankalaeva w walce z Błachowiczem eksperci dopatrują się w zapasach. Prognozowane są dwa możliwe scenariusze zakończenia tego starcia: wygrana Polaka przez nokaut bądź Rosjanina przez poddanie się.

Rosjanin jest nieznacznie wyższy od Polaka, ale to Błachowicz ma przewagę w zasięgu ramion. Biorąc pod uwagę fakt, że mocną stroną Błachowicza jest walka w stójce, będzie to dodatkowy atut. Pojedynek odbędzie się na dystansie pięciu rund, co jest również dobrą wiadomością dla Błachowicza, który jest „slow starterem" i rozkręca się z rundy na rundę.

Przypomnijmy, że Jan Błachowicz zdobył już w przeszłości pas UFC w wadze półciężkiej we wrześniu 2020 roku na gali UFC 253 w Abu Zabi. W walce o mistrzowski tytuł pokonał Dominicka Reyesa przez nokaut w drugiej rundzie. Kolejną walkę Cieszyński Książę stoczył w marcu 2021 roku. Wówczas pokonał jednogłośnie na punkty Nigeryjczyka Israela Adesanyego, który przeszedł z niższej kategorii wagowej z planem, by zostać podwójnym mistrzem UFC.

eprasa.pl 602f89f438

KRZYŻÓWKA

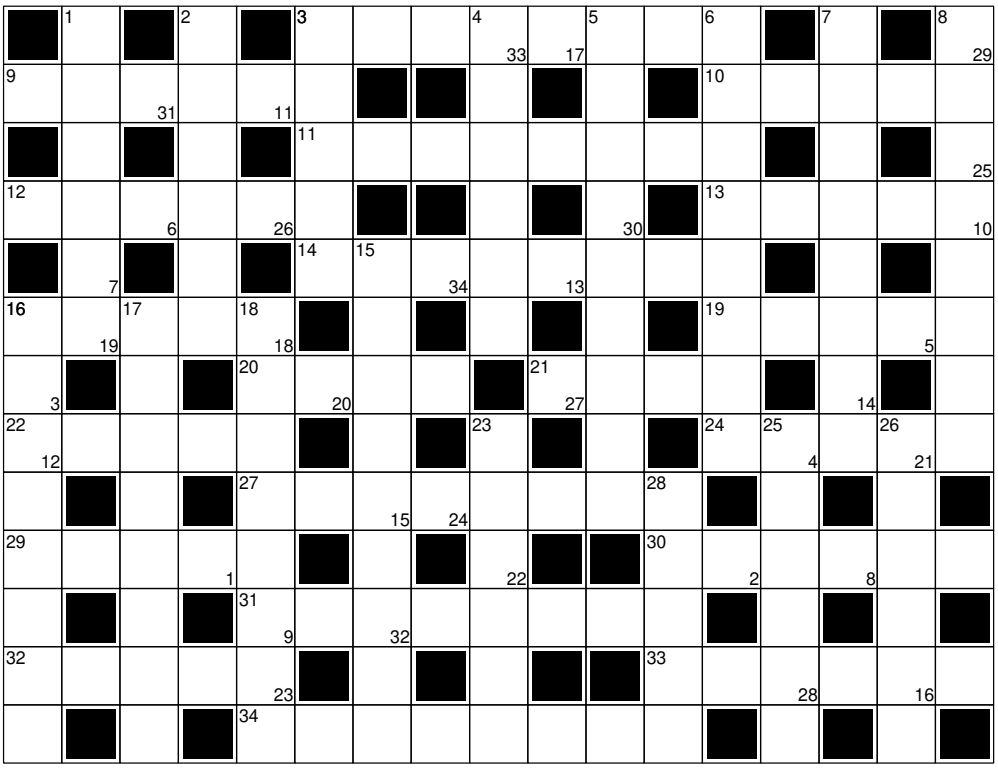

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 34 utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34

Poziomo:

3 starannie pisząca osoba **9** upiększenie **10** ogłoszenie w czasopiśmie **11** pacjent informatyka **12** spłaszczona ryba **13** cytat na początku książki **14** Ferdynand Magellan lub Krzysztof Kolumb **16** gaduła **19** lśniąca blaszka na gorsecie **20** silne, utrwalone na kliszy odbicie światła **21** ciężka praca, trud **22** krecia robota **24** nowela Bolesława Prusa **27** młokos, żółtodziób **29** urządzenie do obłuskiwania i kruszenia ziarna na kaszę **30** kilka cyfr **31** walczy z próchnicą **32** uparte zwierzę pociągowe **33** zebranie ogółu członków partii **34** interwencja chirurgiczna

Pionowo:

1 ukochana Tristana **2** garnek z rączką **3** mleczny napój **4** przywóz towarów z zagranicy **5** ocalanie, wybawianie **6** nauka o lekach **7** można wyrwać z niego zdanie **8** podtrzymujący element architektoniczny **15** akcja **16** oko łodzi podwodnej **17** pokrajanie **18** alfabet **23** drobny owad, szkodnik roślin **25** oferowany przez hotel **26** najwyższy szczyt Kaukazu **28** pokrywa na zawiasach

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:
ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:
redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:
22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS" na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Ewa Banaszkiewicz, Beata Rojek, Aleksandra Sepełowska; tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21
Aleksandra Jakubiak, Mateusz Kosiński, Marcin Krzeszowiec, Barbara Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Bartosz Boruciak, Paweł Gabryś-Kurowski, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu:
Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail: k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24
nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl 602f89f438

RYSUNEK NA KONIEC KRYSZTOPA

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność" można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS" – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH" SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 130,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 60,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 125,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 255,00 zł

Prenumerata na terenie EU

- Roczna prenumerata – 200 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

eprasa.pl 602f89f438

TAURON

PORADNIK

Wszystko o nowym systemie rozliczeń fotowoltaiki

Czym jest net-billing? | Ile teraz możesz zyskać? | Jak zmieniają się przepisy?

Sprawdź na tauron.pl/ebook

IKONA WYGODY W TWOIM TELEFONIE

Aplikacja IKO ułatwia codzienne sprawy, nie tylko bankowe:

- płać Blikiem i przelewaj na telefon
- kupuj bilety komunikacji miejskiej, płać za parking czy autostradę
- korzystaj z ubezpieczeń np. AC/OC, domu, podróży
- wymieniaj waluty online

Bank Polski
dzień dobry

Pobierz IKO z oficjalnego sklepu z aplikacjami, w Twoim telefonie.

www.pkobp.pl, infolinia: 800 302 302 brak opłat dla numerów krajowych na terenie kraju; w pozostałych przypadkach opłata zgodna z taryfą operatora, +48 81 535 60 60 opłata zgodna z taryfą operatora.

Aplikacja IKO stanowi usługę bankowości elektronicznej. Bilety komunikacji miejskiej i opłaty parkingowe są usługami dostępnymi w wybranych miastach i realizowanymi przez operatora aplikacji moBILET. Usługa opłaty za autostrady świadczona jest za pośrednictwem PKO BP Finat. PKO Bank Polski działa jako agent ubezpieczeniowy. Szczegółowe informacje o ubezpieczeniach, w tym o ograniczeniach i wyłączeniach odpowiedzialności Ubezpieczyciela znajdują się w Ogólnych Warunkach Ubezpieczenia poszczególnych produktów dostępnych na www.pkobp.pl. Szczegóły dotyczące funkcji IKO dostępne są na iko.pkobp.pl.

eprasa.pl 602f89f438